

(Początek posiedzenia o godzinie 11 minut 05)

(Posiedzeniu przewodniczą wicemarszałek Ryszard Czarny oraz marszałek Adam Struzik)

Wicemarszałek Ryszard Czarny:

Proszę panów senatorów o zajmowanie miejsc. Witam państwa serdecznie. Zanim zgodnie z regulaminem dokonam uroczystego otwarcia dzisiejszego posiedzenia Senatu, proszę pozwolić, że zwrócę się do panów Zbigniewów: Zbigniewa Komorowskiego, Zbigniewa Kulaka, Zbigniewa Religi, Zbigniewa Romaszewskiego. W imieniu Prezydium Senatu i wszystkich senatorów pragnę panom, obchodzącym w dniu dzisiejszym imieniny, złożyć moc najserdeczniejszych życzeń. (Oklaski).

Otwieram szesnaste posiedzenie Senatu Rzeczypospolitej Polskiej trzeciej kadencji. (Wicemarszałek trzykrotnie uderza laską marszałkowską).

Na sekretarzy posiedzenia powołuję senatorów: Witolda Grabosia oraz Eugeniusza Grzeszczaka. Listę mówców prowadzić będzie senator Witold Graboś. Proszę panów senatorów sekretarzy o zajęcie miejsc przy stole prezydyalnym.

Wobec niewniesienia zastrzeżeń do protokołu z piętnastego posiedzenia Senatu, uważam ten protokół za przyjęty.

Pragnę poinformować panie i panów senatorów, że Sejm na swoim czternastym posiedzeniu w dniu 10 marca 1994 r. rozpatrzył poprawki Senatu do następujących ustaw: ustawy o zmianie ustawy o przekształceniach własnościowych niektórych przedsiębiorstw państwowych o szczególnym znaczeniu dla gospodarki państwa; ustawy o zmianie ustawy o zatrudnieniu i bezrobociu oraz o zmianie niektórych ustaw. Sejm odrzucił zgłoszoną przez Senat poprawkę do ustawy o zmianie ustawy o przekształceniach własnościowych niektórych przedsiębiorstw państwowych o szczególnym znaczeniu dla gospodarki państwa. Przyjął natomiast dwie spośród pięciu poprawek wniesionych do ustawy o zmianie ustawy o zatrudnieniu i bezrobociu oraz o zmianie niektórych ustaw.

Panie i Panowie Senatorowie! Doręczony państwu porządek dzienny szesnastego posiedzenia obejmuje następujące punkty:

1. Stanowisko Senatu w sprawie ustawy „Ordynacja wyborcza do rad gmin”.
2. Stanowisko Senatu w sprawie ustawy o zmianie ustawy „Ordynacja wyborcza do Senatu Rzeczypospolitej Polskiej”.
3. Inicjatywa ustawodawcza Senatu – projekt ustawy o zmianie ustawy o zatrudnieniu i bezrobociu.
4. Inicjatywa ustawodawcza Senatu – projekt ustawy o Zakładzie Narodowym imienia Ossolińskich.

Prezydium Senatu proponuje rozpatrzenie przedstawionych punktów, mimo że niektóre druki zostały dostarczone niestety, w terminie późniejszym niż przewidziany w art. 31 ust. 2 Regulaminu Senatu. Druki te dotyczą ustaw uchwalonych przez Sejm w dniu 10 marca 1994 r. i ze względu na zbliżający się termin wyborów powinny być, naszym zdaniem, uchwalone jak najszybciej. Komisje senackie, które rozpatrywały te ustawy, spotkały się w przeddzień posiedzenia Senatu, dlatego ich sprawozdania zostały państwu doręczone później.

Czy ktoś z państwa, pań i panów senatorów, pragnie zabrać głos w sprawie porządku dziennego? Nie widzę zgłoszeń.

Stwierdzam, że Senat przyjął przedstawiony porządek dzienny szesnastego posiedzenia Senatu Rzeczypospolitej Polskiej trzeciej kadencji.

Pragnę przypomnieć, że oświadczenia senatorów są składane na końcu posiedzenia, po wyczerpaniu porządku dziennego. Zgodnie z art. 42 ust. 5 Regulaminu Senatu oświadczenie takie nie może dotyczyć spraw, będących przedmiotem porządku bieżących obrad.

Panie i Panowie Senatorowie! **Przystępujemy do punktu pierwszego** porządku dziennego: stanowisko Senatu w sprawie ustawy „Ordynacja wyborcza do rad gmin”.

Pragnę przypomnieć, że tekst ustawy zawarty jest w druku nr 71, natomiast wspólne sprawozdanie komisji w druku nr 71A.

(wicemarszałek R. Czarny)

Uprzejmie proszę o zabranie głosu sprawozdawcę Komisji Inicjatyw i Prac Ustawodawczych oraz Komisji Samorządu Terytorialnego i Administracji Państwowej, pana senatora Jerzego Adamskiego. Bardzo proszę, Panie Senatorze.

Senator Jerzy Adamski:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo!

Mam zaszczyt w imieniu Komisji Samorządu Terytorialnego i Administracji Państwowej oraz Komisji Inicjatyw i Prac Ustawodawczych przedstawić Wysokiej Izbie stanowisko dotyczące ustawy „Ordynacja wyborcza do rad gmin”, uchwalonej przez Sejm Rzeczypospolitej Polskiej na czternastym posiedzeniu w dniu 10 marca 1994 r.

Połączone komisje na posiedzeniu w dniu 16 marca 1994 r., po burzliwej dyskusji, większością głosów postanowiły wnieść o przyjęcie ustawy „Ordynacja wyborcza do rad gmin” – druk nr 71 – bez poprawek.

Pozwolę sobie uzasadnić to stanowisko. Ordynacja wyborcza do rad gmin, którą dziś mamy rozpatrywać, jest w około 80% ordynacją z marca 1990 r. Zmiany, jakich dokonała sejmowa komisja nadzwyczajna, nie burzą pewnych przyzwyczajeń, które zostały upowszechnione wśród wyborców w trakcie stosowania procedur wyborczych. Nie sposób ich tu wszystkich wymienić. W zdecydowanej większości mają one jednak charakter redakcyjny, optymalizujący treść ordynacji z punktu widzenia zasad techniki legislacyjnej. Zmian dokonano między innymi z inspiracji sejmików i samorządów terytorialnych – uwzględniono około 90 takich wniosków.

Głównym celem ustawodawcy było dążenie do ujednoczenia aparatu wyborczego tak, aby zarówno w wyborach samorządowych, jak i w wyborach do Sejmu i Senatu, Państwowa Komisja Wyborcza i wojewódzkie komisje wyborcze były organami stałymi.

Obecna ordynacja wyborcza do rad gmin oraz ordynacja wyborcza do Sejmu i Senatu stworzą dwa systemy wyborcze: do Sejmu i samorządu dla gmin powyżej 15 tysięcy mieszkańców; do Senatu i samorządu dla gmin poniżej 15 tysięcy mieszkańców. Proponowana ordynacja likwiduje okręgi jednomandatowe, gdzie w przeszłości dochodziło do podziału sołectwa na dwie części.

Następna zmiana to obniżenie parametru z 40 tysięcy do 15 tysięcy mieszkańców, według którego dokonuje się podziału na okręgi proporcjonalne i okręgi większościowe. Rzecznik praw obywatelskich będzie miał prawo wnoszenia protestu poza przewidzianym czternastodniowym terminem. Inspekcja powołana przez państwową

i wojewódzką komisję wyborczą otrzyma zadania określone przez organy powołujące.

Jedną z ostatnich zmian, którą chciałbym Wysokiej Izbie zaprezentować, jest wprowadzenie art. 101. Mówi on, że jeżeli lista nie uzyska żadnego mandatu, a kandydat z tej listy otrzyma co najmniej 7% ważnych głosów w całym okręgu, to uzyskuje on mandat, a ustawowy skład rady ulega wtedy odpowiednio zwiększeniu.

Przedstawiłem Wysokiej Izbie niektóre zmiany w porównaniu z ordynacją z 1990 r. Chciałbym teraz Wysoką Izbę poinformować o wątpliwościach, jakie nurtowały członków komisji, i o zgłaszanych w trakcie ich obrad uwagach.

Sugerowano, aby w art. 8 próg dzielący gminy na przeprowadzające wybory według reguły większościowej lub proporcjonalnej podwyższyć z 15 do 20 tysięcy. Jak pamiętamy, wnioskodawcy zaproponowali właśnie próg 20-tysięczny, lecz na sejmowej sali obrad zmniejszono go do 15 tysięcy. Był nawet dalej idący wniosek KPN, aby obniżyć ten próg do 10 tysięcy mieszkańców, ale nie został przyjęty. Przy progu 15-tysięcznym z prawa do wyborów większościowych skorzysta 476 gmin, przy 20-tysięcznym – tylko 320.

Wiele emocji budziły art. 11 i 12. Zwrócono uwagę na trzecie zdanie art. 11 ust. 2, które mówi, że łączenie sołectw wyłącznie w celu utworzenia okręgu wielomandatowego jest niemożliwe. Chodzi tu o gminy miejsko-wiejskie liczące powyżej 15 tysięcy mieszkańców. Podawano przykład Węgorzewa, gdzie mieszka 18 tysięcy ludzi, z czego 12 tysięcy w mieście, a 6 tysięcy w 25 sołectwach. W rozumieniu wnioskodawców z przedstawionego rachunku wynika, że dla miasta można stworzyć okręgi wyborcze, a dla sołectw nie. Jest to mylne rozumowanie, Wysoka Izbo. Artykuł 11 i art. 12 należy czytać łącznie z art. 8, należy również czytać wszystkie zdania w tym artykule, objaśniające co było intencją ustawodawcy. Artykuł 8 jest podstawą interpretacji art. 11 i art. 12. W art. 11 ust. 2 drugie zdanie mówi, że łączenie lub dzielenie sołectw na okręgi wyborcze możliwe jest wyłącznie w sytuacjach wynikających z konieczności zachowania jednolitej normy przedstawicielstwa. Zdanie to dotyczy w szczególności przypadku Węgorzewa, jak również innych, podobnych miast. Według tych artykułów mamy możliwość rozpatrywania dwóch wariantów tworzenia okręgów wyborczych. Zgodnie z ustawą samorządową w Węgorzewie będzie wybieranych 24 radnych, z czego w mieście – 16, a w sołectwach – 8. Wojewódzka komisja wyborcza może, na wniosek zarządu gminy, powołać jeden okręg wyborczy dla wszystkich 25 sołectw i minimum dwa dla miast. Ale może też, na wniosek zarządu gminy, podzielić całą gminę, miasto i sołectwo na okręgi wyborcze, kierując się względami gospodarczymi, geo-

(senator J. Adamski)

graficznymi lub społecznymi. W Węgorzewie mają chyba zastosowanie względy geograficzne.

Wysoka Izbo! To jest przykład łącznego zastosowania art. 8, 11 i 12 dla wszystkich gmin miejsko-gminnych liczących powyżej 15 tysięcy mieszkańców. Nadto treść art. 13 pozwala na elastyczne stosowanie art. 11, czyli podziału na okręgi.

Artykuł 13 dotyczy zresztą trzeci zgłoszony wniosek. Zaproponowano, aby ustalić w nim jednak normę przedstawicielstwa i nie pozostawiać pełnej swobody radom. Nadzwyczajna komisja sejmowa zaproponowała najpierw 20%, a następnie zmniejszyła to do około 10%. Na wniosek mniejszości – Sejm przegłosował ten wniosek 247 głosami – skreślono normę wyrażoną w procentach. Stwierdzono, że należy zaufać zarządom gmin i pozwolić, aby same decydowały o wielkości normy przedstawicielskiej.

Następna propozycja, do art. 14, dotyczy tego, aby o okręgach wyborczych decydowała cała rada, a nie tylko zarząd. Proszę państwa, przecież zarząd gminy to członkowie rady. Pewne decyzje trudniej podejmuje się w gronie trzydziestoosobowym czy czterdziestoosobowym, zwłaszcza że jest to grono ludzi, którzy chcieliby wykorzystać tak zwaną geografie wyborczą do swoich celów politycznych. Chciałbym przypomnieć Wysokiej Izbie, że zarządy gmin mają prawo, zgodnie z ustawą samorządową, podejmować uchwały. I w tym przypadku będzie to uchwała zarządu.

W art. 48 ust. 1 zaproponowano, aby liczbę „150” zastąpić liczbą „75” – idzie tutaj o liczbę podpisów potrzebnych do zarejestrowania listy kandydatów. Taka propozycja została złożona w Sejmie, ale jej nie przyjęto. Liczba 150 stanowi 10 do 12% ogółu wyborców okręgu. Jeżeli partia ma trudności z zebraniem 150 podpisów, to znaczy, że jest niereprezentatywna dla danego środowiska.

Artykuł 61 ust. 1 został wprowadzony dopiero na sali sejmowej i został przegłosowany 202 głosami. Ustawodawcy nie przewidywali tego ustępu.

W art. 70 i 77 mówi się o otwarciu lokali wyborczych od godziny 6.00 do 22.00. Niektórzy członkowie komisji proponowali, aby skrócić czas otwarcia lokali do godziny 20.00. Wniosek taki zgłaszano też w Sejmie, ale nie został przyjęty z tego powodu, że w ordynacji wyborczej do Sejmu i Senatu z 1993 r. mówi się, że lokale mają być czynne do 22.00. I w senackiej ustawie o ordynacji wyborczej do rad gmin również o tym się mówi. Łącznie z wyborami do rad odbędą się bowiem wybory uzupełniające do Senatu w dwóch województwach. Dlatego musi tu istnieć zbieżność terminów otwarcia lokali dla jednych i drugich wyborów.

Proponowano wykreślenie art. 124. Obowiązkiem każdego kandydata na radnego powinno być rozliczenie się z otrzymanych na kampanię wyborczą pieniędzy. Gdy kandydat nie otrzyma pieniędzy od sponsora, napisze po prostu stosowne oświadczenie i sprawa zostanie załatwiona. Odpowiednik art. 124 ordynacji wyborczej do rad gmin znajduje się w ordynacji wyborczej do Sejmu i Senatu.

Wysoka Izbo! Wszystkie omówione wnioski nie zostały przyjęte przez obydwie komisje.

Na zakończenie chciałbym poinformować Wysoką Izbę, że interpretacje Państwowej Komisji Wyborczej, podejmowane w ramach jej uchwały, mogą być pomocne w rozstrzygnięciu wątpliwości, jakie będą miały wojewódzkie lub terytorialne komisje wyborcze. Było to stosowane dość często przy poprzedniej ordynacji z 1990 r.

Panie Marszałku! Panie i Panowie Senatorowie! W imieniu obydwu komisji proszę Wysoką Izbę o przyjęcie ustawy „Ordynacja wyborcza do rad gmin” – druk senacki nr 171 – bez poprawek.

Wicemarszałek Ryszard Czarny:

Proszę o pozostanie jeszcze na mównicy, Panie Senatorze. Zgodnie z art. 38 ust. 5 Regulaminu Senatu pytam, czy ktoś z państwa, pań i panów senatorów, pragnie skierować krótkie, zadawane z miejsca zapytanie do senatora sprawozdawcy? Nie ma zgłoszeń. Dziękuję bardzo. Dziękuję, Panie Senatorze.

(Senator Jerzy Adamski: Dziękuję.)

Panie i Panowie Senatorowie, otwieram debatę.

Przypominam, że zgodnie z art. 38 ust. 2 Regulaminu Senatu senatorowie, którzy zamierzają wziąć udział w dyskusji, zapisują się u prowadzącego listę mówców sekretarza Senatu – dotąd zapisało się 5 osób – natomiast wnioski o charakterze legislacyjnym składają na piśmie.

Przypominam ponadto treść art. 40 ust. 1 i 2 Regulaminu Senatu dotyczącego czasu trwania przemówień.

Proszę o zabranie głosu pana senatora Ryszarda Jarzembowskiego. Kolejnym mówcą będzie pan senator Grzegorz Woźny.

Senator Ryszard Jarzembowski:

Panie Marszałku! Wysoki Senacie!

Upływająca w maju kadencja rad gmin i nadchodzące wybory samorządowe będą niewątpliwie bardzo ważnym wydarzeniem politycznym w życiu naszego kraju. Nie może więc dziwić fakt, że wraz ze zbliżaniem się tych terminów pobudzane są nadzieje i obawy, że rosną emocje. Obecnie ogniskują się one wokół ordynacji wyborczej. Ujawniło się to również, zwłaszcza wczoraj, w czasie prac senackich komisji nad tym dokumentem.

(senator R. Jarzembowski)

Potrzeba nowelizacji ordynacji wyborczej do rad gmin, przypomnę, że uchwalono ją 8 marca 1990 r., jest oczywista i wynika przede wszystkim z konieczności dostosowania jej przepisów do zmian w ustawodawstwie, które dokonały się w ciągu minionych czterech lat. Aktywnym ośrodkiem tych modyfikacji był senator Jerzy Stępień, generalny komisarz wyborczy w rządach solidarnościowych. Godzi się zauważyć, że rozpatrywana dzisiaj ustawa, wniesiona przez parlamentarzystów Sojuszu Lewicy Demokratycznej, zawiera w około 90% propozycje, wnioski i postulaty, jakie zgłosił pan senator Stępień, poprzedni generalny komisarz wyborczy.

Ustawa, którą rozpatrujemy, uchyla poprzednią ustawę, chociaż w istocie rzeczy jest tylko jej nowelizacją. Zmiany bowiem, jakie zostały wniesione, mają w większości charakter techniczno-redakcyjny. Aczkolwiek nie tylko. Moim zdaniem, najciekawszym nowym rozwiązaniem jest nie znana poprzednio konstrukcja zawarta w art. 101. Otóż konstrukcja ta zakłada, że jeżeli konkretna lista nie uzyska ani jednego mandatu, ale jeden z kandydatów na tej liście osiągnie co najmniej 7% ważnych głosów, to wówczas uzyska on mandat. Zapobiegnie to sytuacjom sprzed czterech lat, kiedy wyborcze sito gubiło diamenty, jeśli tak można powiedzieć, w postaci lokalnych liderów występujących w otoczeniu mniej znaczących osób. Jako ciekawostkę przytoczę fakt, że dotknęło to między innymi obecnego tutaj senatora Jerzego Kopaczewskiego, który we Włocławku uzyskał najwięcej głosów spośród wszystkich kandydatów do rady, ale z tego właśnie powodu nie został radnym. Dla każdej rady gminy, dla każdej społeczności udział w jej władzach autentycznych liderów jest niezwykle istotny. Myślę, że jest to innowacja bardzo ważna i ze wszech miar godna poparcia.

Nowa ordynacja utrzymuje dwa odrębne systemy wyborcze dla gmin miejskich i wiejskich. Utrzymuje, bo takie rozwiązanie było przyjęte już przed czterema laty. Generalnie mówiąc, w odniesieniu do wyborów w miastach przyjęto zasadę proporcjonalności, w przypadku gmin wiejskich – zasadę wyborów większościowych.

To zróżnicowanie ściśle przystaje do specyfiki tych środowisk. W wyborach większościowych głosuje się na osoby i mają w nich szansę kandydaci znani w konkretnym środowisku. Jak wynika z badań socjologicznych, możliwość bezpośredniego poznania i identyfikacji kandydatów istnieje w środowiskach, które liczą najwyżej 10 tysięcy osób. W skupiskach miejskich, zwłaszcza w dużych aglomeracjach, możliwość identyfikacji kandydata jest niewielka. Często jest tak, że nie znają się lokatorzy jednego bloku, a nawet mieszkańcy tej samej klatki. Dlatego też

w gminach miejskich istnieje potrzeba przyjęcia ordynacji proporcjonalnej, gdzie wyraża się swój stosunek do partii, do list wyborczych, do komitetów wyborczych, które deklarują reprezentowanie interesów różnych grup.

Myślę, że to zróżnicowanie, na które zwróciłem uwagę, poparte długimi i wszechstronnymi badaniami przemawia najdobitniej za tym, aby nadal stosować system proporcjonalności w miastach, natomiast w środowiskach wiejskich radnych wybierać w okręgach jednomandatowych, wedle zasady większości względnej.

W poprzednich wyborach kryterium ich przeprowadzenia wedle zasady proporcjonalności była liczba mieszkańców w danym okręgu – 40 tysięcy. Tu zauważamy istotną zmianę – granicę tę ustalono na 15 tysięcy. Postulat obniżenia granicy liczby mieszkańców i dostosowania jej do praw socjologicznych pojawił się już w 1990 r. Pamiętam, że jednym z jego autorów był wybitny znawca problematyki wyborczej, socjolog i prawnik, profesor Stanisław Gebethner. W czasie prac nad rozważaną dzisiaj ustawą, a więc w ciągu ostatnich miesięcy, wysuwano różne propozycje określenia tej poprzeczki wyborczej. Były propozycje obniżenia progu nawet do 7 tysięcy 500 osób, a także utrzymania go na poziomie 40 tysięcy. Ostatecznie wszystkie skrajności zostały wyeliminowane i Sejm wyraźną większością przyjął granicę 15 tysięcy.

Moim zdaniem, sprawozdawca połączonych senackich komisji: Komisji Inicjatyw i Prac Ustawodawczych oraz Komisji Samorządu Terytorialnego i Administracji Państwowej, pan senator Jerzy Adamski na przykładzie Węgorzewa trafnie i precyzyjnie omówił techniczne implikacje, wynikające z faktu przyjęcia zasady proporcjonalności. Przedstawił także najważniejsze wątki i argumenty, które legły u podstaw decyzji połączonych komisji, aby ustawę „Ordynacja wyborcza do rad gmin” przyjąć bez poprawek. Podzielim te argumenty i popieram wniosek komisji.

Ordynacja jest oczekiwanym krokiem ku ujednoczeniu systemu i aparatu wyborczego w Polsce. Powinna zostać uchwalona w takim momencie, aby kadencja rad gmin mogła zakończyć się w przewidywanym terminie. I właśnie ten moment nadszedł w tej chwili.

W swoim wystąpieniu ograniczyłem się do argumentów merytorycznych. Wspomniałem, że w czasie dyskusji nad ordynacją stawiano także argumenty natury politycznej. Również wczoraj doszło do dość gorącej wymiany poglądów i opinii na te tematy. Dzisiaj, w pierwszym wystąpieniu celowo ich nie poruszyłem. Chciałem, aby dyskusja miała charakter merytoryczny, hołdując bowiem rzymskiej zasadzie: *si vis pacem, para bellum*. Jestem także przygotowany na podjęcie dyskusji politycznej. Dziękuję bardzo. (Oklaski).

Wicemarszałek Ryszard Czarny:

Dziękuję bardzo.

O zabranie głosu proszę pana senatora Grzegorza Woźnego. Kolejnym mówcą będzie pan senator Janusz Okrzesik.

Senator Grzegorz Woźny:

Panie Marszałku! Panie i Panowie Senatorowie!

Chciałbym bardzo krótko ustosunkować się do ordynacji, ponieważ senator sprawozdawca wyjaśnił już wiele wątpliwości. Wiele kwestii poruszył także mój przedmówca, pan senator Ryszard Jarzembowski.

Po pierwsze, ustawa „Ordynacja wyborcza do rad gmin” jest efektem, jak sądzę, mądrego kompromisu pomiędzy pierwotnym projektem Sojuszu Lewicy Demokratycznej a stanowiskiem innych klubów.

Po drugie, ustawa uwzględnia doświadczenia poprzednich wyborów samorządowych oraz uwagi i propozycje zgłoszone przez byłego komisarza wyborczego.

Po trzecie, w ustawie znalazło się wiele propozycji wysuwanych przez organy samorządów gmin i obywateli w czasie dyskusji trwającej tak naprawdę od grudnia ubiegłego roku.

Oczywiście, jak każda ustawa ustrojowa, jak każdy kompromis, także i ta ustawa budzi wiele wątpliwości. Stwierdzam to na podstawie przeprowadzonych w tej sprawie konsultacji z burmistrzami, wójtami i radnymi w moim województwie. Stwierdzam to również na podstawie dyskusji, do jakiej doszło wczoraj, w czasie spotkania komisji.

Większość moich rozmówców twierdziła, że ustawa przynajmniej częściowo wychodzi na przeciw intencjom, którymi kierował się Sojusz Lewicy Demokratycznej, występując z inicjatywą zmiany prawa wyborczego. Ujednoczenie zasad tego prawa; budowa wraz z partiami systemu politycznego, traktowana jako główna droga artykulacji interesów społecznych; zapobieżenie dezintegracji społeczności lokalnej zamieszkującej jedno sołectwo; kolektywna odpowiedzialność za organizację i nadzór nad wyborami – to kroki we właściwym kierunku. W niczym nie narusza to zasady równości obywateli i równości podmiotów życia społecznego.

Wysoka Izbo! Wiele dyskusji wywołuje ustalenie wielkości progu dla przeprowadzenia wyborów proporcjonalnych. Chcę powiedzieć, że w ocenie mojej i wielu działaczy samorządowych, z którymi o tym rozmawiałem, próg 15-tysięczny jest zasadny. O ile wybory proporcjonalne w gminach mających mniej niż 15 tysięcy mieszkańców łamałyby reprezentatywność tak wyłonionych rad, o tyle wybory proporcjonalne w gmi-

nach liczących powyżej 15 tysięcy mieszkańców sprawiają, że rady wybrane w ten sposób będą lepiej oddawały różnicowanie interesów lokalnych, po prostu – będą bardziej reprezentatywne.

Na podstawie danych uzyskanych w Krajowym Biurze Wyborczym wynika, że gmin mających od 15 do 20 tysięcy mieszkańców jest łącznie 154, z tego 30, czyli poniżej 20%, to gminy wiejskie. Dlatego uważam, że wybory proporcjonalne w tych gminach, gdzie zazwyczaj mamy do czynienia z jednolitymi skupiskami ludzi, a nie mieszkańcami kilku osad czy kilku wsi, są bardziej reprezentatywne, nie stwarzają takich zagrożeń jak wybory proporcjonalne w gminach liczących poniżej 15 tysięcy mieszkańców.

Wysoka Izbo! Ważną sprawą, którą rozstrzyga ordynacja, jest kwestia finansowania kampanii wyborczej. Przepisy art. 63 ust. 2, zakazujące finansowania kampanii wyborczej w jakiegokolwiek formie przez państwo lub jego organy, a także przez samorządy, wydają się ze wszech miar słuszne. Przepisy tego artykułu w połączeniu z art. 64 ograniczą, w moim przekonaniu, do minimum niejasności i wątpliwości związane z finansowaniem kampanii wyborczej przez kandydatów. Sądzę, że są to przepisy odpowiadające demokratycznemu charakterowi naszego państwa i dążeniom społeczeństwa.

W dyskusjach wśród działaczy samorządowych bardzo pozytywnie wypowiedziano się o art. 11 ustawy, który zabrania w gminach na terenach wiejskich dzielić sołectwo na okręgi jednomandatowe. To rozwiązanie ułatwi mieszkańcom sołectw udział w wyborach. Wybrani w ten sposób radni będą się zaś czuli bardziej związani ze swoimi wyborcami i swoim sołectwem.

Panie Marszałku! Wysoka Izbo!

Wcale nie uważam, że omawiana ustawa jest pod każdym względem doskonała i rozstrzyga wszystkie problemy. Wręcz przeciwnie: ona otwiera kolejne kierunki działań legislacyjnych. Jednym z nich jest doskonalenie prawa wyborczego, w tym także zmierzające do bezpośredniego wyboru organów wykonawczych samorządu, to jest wójtów, burmistrzów i prezydentów. Mówił o tym wczoraj na wspólnym posiedzeniu Komisji Inicjatyw i Prac Ustawodawczych oraz Komisji Samorządu Terytorialnego i Administracji Państwowej przewodniczący Zarządu Miast Polskich, prezydent Częstochowy. Ta propozycja zyskała wśród samorządowców szerokie poparcie, zasługuje więc na uważne rozpatrzenie przez parlament. Jest to też wreszcie praca nad ideową i prawną stroną odwołania samego mandatariusza przez wyborców w trakcie kadencji w sytuacji utraty zaufania. Następnym celem działań legislacyjnych stanowi takie udoskonalenie pakietu ustaw samorządowych, które go umocni i rozwinie.

(senator G. Woźny)

Wysoka Izbo! Przyjęta przez Sejm ustawa „Ordynacja wyborcza do rad gmin” powinna przyczynić się do rozwoju samorządności na szczeblu podstawowym i umożliwić wyborcom utożsamianie się ze swoimi radnymi. Na tym wszystkim zaś powinno nam zależeć, gdyż właśnie w samorządności lokalnej upatrujemy szansy dalszego rozwoju kraju, zwiększenia gospodarności i demokratyzacji naszych lokalnych ojczyzn. Dlatego popieram wniosek komisji i będę głosował za przyjęciem ustawy bez poprawek. Dziękuję za uwagę.

Wicemarszałek Ryszard Czarny:

Dziękuję bardzo, Panie Senatorze.

Proszę pana senatora Janusza Okrzesika, kolejnym mówcą będzie pan senator Waław Strażewicz.

Senator Janusz Okrzesik:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo!

Ustawa, której projekt otrzymaliśmy, jest w kształcie uchwalonym przez Sejm oczywiście dużo lepsza niż poprzednie propozycje, złożone w Sejmie. Przede wszystkim zmniejszyła się, wynikająca z wcześniejszych projektów teź ordynacji, groźba ogromnego upartyjnienia wyborów, choćby przez automatyczne przenoszenie numerów list partyjnych z wyborów parlamentarnych do wyborów samorządowych. Na szczęście w trakcie dyskusji zrezygnowano z tego przepisu. Zrezygnowano również z zasady wyborów proporcjonalnych we wszystkich gminach, łącznie z gminami wiejskimi i to również będzie, jak sądzę, korzystne dla samorządności. Zaniechano wreszcie propozycji, która budziła chyba największe kontrowersje. Chodzi mi o zmianę ustawy o samorządzie terytorialnym niejako przy okazji ordynacji wyborczej. Wywołało to wiele kontrowersji, również w środowiskach prawniczych. W wyniku pracy w komisji sejmowej i po głosowaniu w Sejmie przepisy te zostały wyeliminowane z ustawy o ordynacji wyborczej. Sądzę, że szczęśliwie.

Pozostaje jednak ogólna, główna wada tej ordynacji. Od razu proszę pana senatora Jarzembowskiego, żeby nie odebrał tego jako zaczątku politycznego ataku skierowanego przeciw jego osobie. Wadą, niekoniecznie powstałą z winy inicjatorów ordynacji, jest to, że w gruncie rzeczy ukaże się ona w trakcie kampanii wyborczej i tym samym zmieni reguły gry. To nigdy nie będzie sprzyjało stabilności instytucji samorządowych i życia politycznego na szczeblu gminnym, a o tę stabilność, jak sądzę, inicjatorom ordynacji również chodziło. Jest to

jednak wada, której w trakcie pracy w Senacie na pewno nie da się zlikwidować.

Zgadzam się co do tego, że wystąpienie senatora sprawozdawcy rozwiało wiele wątpliwości; jednak nie wszystkie. I chciałbym się z państwem moimi wątpliwościami podzielić. Oczywiście zdaję sobie sprawę z realiów życia politycznego, uznaję prawo zwycięzców w tych wyborach i dominację zwycięskich sił politycznych przy pracy nad zmianą prawa, w tym również ordynacji wyborczej. Ale jednak cały czas wydaje mi się – może to dość naiwne – że jeśli coś się zmienia, to trzeba to robić dobrze, a nie fundować nam przepisy niejasne czy wręcz ze sobą sprzeczne. A ordynacja, o której rozmawiamy, właśnie takie przepisy zawiera. Proszę bowiem zwrócić uwagę na art. 11 i 12. Ustęp 2 w art. 11 jest sprzeczny, a w każdym razie nie jest zbieżny – to jest chyba najłagodniejsze słowo, jakiego można tu użyć – z ust. 2 w art. 12. I czytanie tego łącznie z art. 8 nie ułatwia wszystkiego. Wątpliwości pozostają. Ponieważ wczoraj, podczas posiedzenia łączonych komisji nie uzyskałem na nie odpowiedzi, skontaktowałem się na własną rękę z posłami z podkomisji sejmowej, która zajmowała się tą ordynacją. I okazało się, że ten przepis rzeczywiście w pośpiechu legislacyjnym został zubożony. Intencje są tu bowiem dość jasne, zapis natomiast nie jest wystarczająco precyzyjny. Myślę, że Senat jest powołany właśnie po to, aby poprawić „niedoróbki” legislacyjne tego typu.

Otóż ust. 2 w art. 11 powinien zaczynać się po prostu od słów: „W gminach do 15 tysięcy mieszkańców...”. Oczywiście dotyczy to również ust. 3. W ten sposób zostaną wyjaśnione wszystkie wątpliwości. Taka była zresztą intencja posłów, którzy zgłaszali tę propozycję. Niestety, w ostatecznej, przegłosowanej przez Sejm wersji ten zapis po prostu się nie znalazł. Myślę, że mamy w tej chwili ogromną szansę naprawić to przeoczenie. Dopiero przy następującym rozumieniu ust. 2 i 3 w art. 11, takim właśnie, że dotyczy on wyłącznie gmin do 15 tysięcy mieszkańców, ust. 2 w art. 12 staje się jasny, również czytany łącznie z art. 8.

Wnoszę zatem poprawkę – pan marszałek otrzyma ją na piśmie – aby ust. 2 w art. 11 rozpocząć od słów: „W gminach do 15 tysięcy mieszkańców...” i analogiczną zmianę poczynić w ust. 3 tego samego artykułu.

Sprawa następną, na którą chciałem zwrócić uwagę państwa, dotyczy liczby podpisów, które musi uzyskać lista, aby została zarejestrowana w gminie liczącej powyżej 15 tysięcy mieszkańców. Otóż według art. 48 musi to być 150 podpisów. Tutaj pragnę zwrócić uwagę na pewną niekonsekwencję i wynikające z niej zagrożenie. Otóż w wypadku wielu gmin 150 podpisów stanowi 10-12% wyborców, mówił o tym senator sprawozdawca. Tymczasem do uzyskania man-

(senator J. Okrzesik)

datu – według art. 101 – w każdym wypadku, niezależnie od listy wystarczy 7% głosów wyborców. Zatem z obu tych przepisów traktowanych łącznie wynika, że aby uzyskać mandat trzeba mieć mniej głosów, niż żeby w ogóle zgłosić się jako kandydat w danym okręgu. Oczywiście 150 podpisów w okręgach dziesięciomandatowych, tworzonych w dużych miastach nie jest żadnym zagrożeniem. I rzeczywiście wyeliminuje te listy, które są za słabe, żeby uzyskać poparcie mieszkańców. Ale przecież trzeba sobie zdawać sprawę z tego, że część tych wielomandatowych okręgów nie będzie okręgami w dużych miastach; to będą okręgi co najwyżej pięciomandatowe tworzone w małych gminach i w sołectwach wiejskich. Tam konieczność uzyskania poparcia 150 wyborców może okazać się barierą, która nie tylko skutecznie wyeliminuje słabsze listy kandydatów, ale też w ogóle uniemożliwi przeprowadzenie wyborów.

Zatem proponuję, aby w art. 48 liczbę „150” zastąpić liczbą „75”. Sądzę, że to wyeliminuje z wyścigu wyborczego słabeuszy, a pozwoli wystartować wyłącznie tym, którzy mają szansę na uzyskanie poparcia społecznego.

Chciałbym zwrócić państwa uwagę jeszcze na jeden element. Obecna konstrukcja art. 11 i 12, wraz z art. 8, powoduje konieczność łączenia sołectw w gminach wiejskich i w gminach miejsko-wiejskich – mających siedzibę w mieście, a resztę terenu należącą do sołectw wiejskich – w okręgi co najmniej pięciomandatowe. Dotyczy to niewielkiej liczby gmin – opieram się na tym, o czym mówił wcześniej senator Woźny – w sumie chodzi o trzydzieści kilka wiejskich i sto kilkadziesiąt miejsko-wiejskich gmin. Ale jaki mechanizm tam będzie działał? Chciałbym zwrócić państwa uwagę na niebezpieczeństwo z nim związane. Otóż przy łączeniu sołectw sołectwa mniejsze, które będą połączone z większymi, zostaną prawdopodobnie pozbawione swojej reprezentacji w radzie. Dlatego że naturalną skłonnością wyborców, szczególnie biorących udział w wyborach samorządowych, jest głosowanie na mieszkańców swojej wsi. Na tych, którzy są geograficznie najbliżsi. Przy tworzeniu okręgów wyborczych będzie się to oczywiście odbywało kosztem sołectw najmniejszych. Nie sądzą, żeby to odpowiadało intencjom twórców ustawy. Myślę, że nie powinniśmy sankcjonować rozwiązań tego typu.

Proponuję zatem zastanowić się jeszcze raz i zgłaszam propozycję, aby w art. 8 liczbę 15 tysięcy, zastąpić liczbą 20 tysięcy. Nie jest to kwestia „przepychanki”: czy 15, czy 20 tysięcy bardziej upolitycznia wybory. Ten problem w tej chwili zupełnie mnie nie zajmuje. Chodzi o to, że jeżeli ustawimy granicę proporcjonalności i two-

wienia okręgów wielomandatowych na 20 tysiącach mieszkańców – tak proponowano w poparciu między innymi przez klub PSL sejmowym wniosku, który Sejm zresztą minimalną liczbą głosów odrzucił – to okaże się, że liczba gmin wiejskich i miejsko-wiejskich, w których mniejsze sołectwa byłyby pozbawione swojej reprezentacji w radzie, zmniejsza się radykalnie: z trzydziestu kilku do zaledwie trzech gmin wiejskich i o około sto gmin miejsko-wiejskich, wpadających w ten niekorzystny mechanizm. Powtórzę swoją propozycję: proponuję, aby w art. 8 zastąpić liczbę 15 tysięcy liczbą 20 tysięcy i w związku z tym również przeprowadzić zmiany w innych artykułach ustawy. Wszędzie tam, gdzie pojawia się liczba 15 tysięcy, zastąpić ją liczbą 20 tysięcy.

Kończąc, chciałbym poprosić o to, aby Wysoka Izba podeszła do sprawy nieco inaczej, niż uczyniły to wczoraj połączone komisje, które dostrzegając wiele ułomności w ustawie – co znalazło wyraz również w dzisiejszych wypowiedziach w dyskusji – nie podjęły jednak próby uczynienia jej doskonalszą, zrozumiałą i koherentną. Bardzo proszę, aby Wysoka Izba zechciała podjąć trud, do którego została powołana, i poprawiła ustawę. Myślę, że nie wpłynie to na zmianę terminu wyborów samorządowych, bo i taki argument „przeciw” może się pojawić. Mamy jeszcze dość czasu, żeby rzetelnie popracować nad tą ustawą i wprowadzić poprawki, które czyniłyby ją lepszą. Dziękuję.

Wicemarszałek Ryszard Czarny:

Dziękuję, Panie Senatorze. (*Oklaski*).

Proszę o zabranie głosu pana senatora Wacława Strażewicza, kolejnym mówcą będzie pan senator Jerzy Derkacz.

Senator Wacław Strażewicz:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo!

Kończy się kadencja rad gmin i ich zarządów, dotychczasowi radni i nowi kandydaci poddani zostaną wkrótce społecznej ocenie. Wybory do samorządów stanowią zawsze największą kampanię polityczną w państwie, ponieważ angażują najwięcej ludzi. Do blisko dwóch tysięcy czterystu rad gmin kandydować będzie zapewne kilkaset tysięcy osób, a do tego dodać trzeba jeszcze setki tysięcy ludzi zaangażowanych w pracę komitetów wyborczych w komisjach obwodowych. Te wybory w znacznym stopniu również angażują obywateli, jako że chodzi o sprawy bezpośrednio ich dotyczące. Wszystkim wyborcom, komitetom, partiom i rządowi powinno zależeć na wybraniu do rad ludzi mądrych i uczciwych, z inicjatywą i autorytetem.

Ordynacja wyborcza powinna umożliwić wybór właściwych ludzi. Ordynacja z 8 marca

(senator W. Strażewicz)

1990 r. została opracowana i uchwalona jeszcze przez Sejm dziesiątej kadencji. Działo się to w pewnym pośpiechu i dosyć gorącej atmosferze. Według tej ustawy rady gmin zostały wybrane tylko raz, ich kadencja właśnie się kończy. Jest to może zbyt krótki okres, aby oceniać, jednakże przez ostatnie cztery lata ujawniły się walory i słabości tego prawa oraz powołanego na jego mocy samorządu. Najogólniej można stwierdzić, że ordynacja sprawdziła się w praktyce. Wraz z ustawami kompetencyjnymi i przepisami finansowymi pozwoliła uczynić z samorządu terytorialnego rzeczywistego gospodarza małych ojczyzn. Mimo recesji, fatalnego stanu finansów publicznych i bezrobocia gminy potrafiły wiele dokonać w sferze infrastruktury, rozbudowy sieci wodociągowej, gazowej oraz telefonów, remontów i tak dalej. Zrobiono naprawdę dużo. W wielu gminach więcej niż przez poprzednie dziesięć, piętnaście lat. Panuje uzasadniona opinia, że samorząd terytorialny jest najbardziej udaną reformą w Polsce ostatnich lat, a przecież reform podejmowaliśmy i nadal podejmujemy niemało.

Oczywiście mijająca kadencja ukazała również sporo słabości i zjawisk niekorzystnych. Nie udało się jeszcze uczynić z funkcjonowania rad, z samorządów sprawy całych społeczności lokalnych. Zwłaszcza żenująco niska frekwencja podczas wyborów uzupełniających czy w wypadku zmiany całej rady dowodzi, że lokalne społeczności w małym stopniu angażują się w te sprawy. Innym negatywnym zjawiskiem są częste konflikty między radą a zarządem oraz niewielka sprawność działania ciał przedstawicielskich.

Nie wydaje się, aby przyczyny tych zjawisk tkwiły w samych prawnych regułach wyłaniania rad. Przeważa opinia, że dotychczasowa ordynacja wyborcza do rad gmin sprawdziła się w praktyce i nie ma potrzeby dokonywania radykalnych zmian, a tym bardziej opracowywania zupełnie nowej ustawy. Wprawdzie Klub Parlamentarny SLD opracował projekt nowej ordynacji, lecz po pierwszym czytaniu wycofał go. Sejm natomiast ograniczył się do nowelizacji obowiązującego prawa wyborczego. Można powiedzieć, że wprowadzono tyle zmian, ile było naprawdę konieczne. W części polegają one na dostosowaniu ordynacji do zmienionej w ciągu minionych czterech lat rzeczywistości prawnej, w części mają charakter uściślająco-redakcyjny. Są też wreszcie zmiany o charakterze merytorycznym.

Senatorowie klubu PSL, w imieniu których przemawiam, uznają za słuszne utrzymanie mieszanego charakteru ordynacji. Mianowicie w dużych gminach miejskich głosowanie na listy, okręgi wielomandatowe i przydział mandatów w proporcji do głosów oddanych na daną listę, zaś w gminach małych, z reguły są to gminy

wiejskie, głosowanie na poszczególnych kandydatów; mandat uzyskuje ten, kto otrzymał najwięcej głosów. W tej dziedzinie dokonano bardzo istotnej nowelizacji. Dotychczas wybory większościowe odbywały się w gminach liczących do 40 tysięcy mieszkańców, powyżej tej liczby wybory miały charakter proporcjonalny. Obecnie Sejm obniżył ten próg do 15 tysięcy mieszkańców. Komisja nadzwyczajna proponowała ustanowić tę granicę na poziomie 20 tysięcy mieszkańców, za taką propozycją od początku był klub poselski PSL. W głosowaniu przyjęto jednak wniosek mniejszości i próg 15-tysięczny. Warto zwrócić uwagę, że za tym wnioskiem głosowało 153 posłów, przeciw 137, a wstrzymało się od głosu 13. Dowodzi to, że zdania były podzielone. Wiele racji przemawia za tym, że próg 15 tysięcy mieszkańców nie został ustawiony szczęśliwie. W rezultacie wybory większościowe będą odbywać się tylko w pomniejszych, typowo rolniczych gminach, a już kilkunastotysięczne miasteczka będą głosowały na listy partyjne. Mamy jeszcze możliwość zweryfikowania tej decyzji Sejmu.

W imieniu senatorów klubu PSL przedstawię wniosek, podobnie jak mój przedmówca, aby Senat opowiedział się za ustanowieniem progu 20 tysięcy mieszkańców i zgłosił to jako swoją poprawkę. Poza kwestią progu senatorowie PSL nie widzą potrzeby dokonywania poprawek w przyjętej przez Sejm ustawie „Ordynacja wyborcza do rad gmin” i będą głosować za jej zatwierdzeniem.

Opowiadamy się za przeprowadzeniem wyborów w normalnym czasie, najlepiej w czerwcu tego roku. Jedynym zagrożeniem dla tego terminu może być tak zwana ustawa warszawska, wszak trudno byłoby przeprowadzać nowe wybory samorządowe bez rozstrzygnięcia ustroju Warszawy. A ta sprawa wywołuje dużo kontrowersji, zgłaszany przez rząd projekt ma w Warszawie wielu przeciwników. Należy więc dołożyć starań, aby ta kwestia została rozstrzygnięta na czas i to w sposób społecznie aprobowany. Dziękuję.

Wicemarszałek Ryszard Czarny:

Dziękuję bardzo, Panie Senatorze.

Proszę o zabranie głosu pana senatora Jerzego Derkacza, kolejnym mówcą będzie pan senator Jan Adamiak.

Senator Jerzy Derkacz:

Panie Marszałku! Panie i Panowie Senatorowie!

Zgodnie ze stanowiskiem Klubu Senatorów Polskiego Stronnictwa Ludowego wyrażonym przez senatora Wacława Strażewicza oraz w imieniu grupy senatorów Polskiego Stronnictwa Ludowego przedstawiam następującą poprawkę: „W art. 8 pktcie 1 i 2 wyrazy «15 tysięcy» zastąpić

(senator J. Derkacz)

wyrazami «20 tysięcy». W następstwie przyjęcia tego wniosku, występujące w ustawie wyrazy „15 tysięcy mieszkańców” zastąpić wyrazami „20 tysięcy mieszkańców”. Dotyczy to art. 12 ust. 1 i 2, tytułu rozdziału 8, art. 62 ust. 2, art. 65, art. 66, art. 74 ust. 2 i 3, tytułu rozdziału 13 i tytułu rozdziału 14.

A oto uzasadnienie. Po pierwsze, nie jest dobrze, gdy w sąsiadujących gminach odbywają się wybory według różnych zasad; chodzi o to, żeby we wszystkich gminach wiejskich wybory odbyły się według takiej samej zasady. Po drugie, dla wyborów proporcjonalnych istotnym kryterium jest liczba mieszkańców; im mniejsza liczba mieszkańców, tym trudniejsza jest do zrealizowania zasada proporcjonalności i reprezentatywności. Po trzecie, mieszkańcy wsi i małych miasteczek niechętni są upolitycznianiu wyborów do samorządu terytorialnego i chcą mieć swobodę w wyłanianiu kandydatów. Po czwarte, ze względów ludnościowych wybory proporcjonalne w miastach liczących powyżej 20 tysięcy mieszkańców są uzasadnione i mają szansę zapewnienia proporcjonalności i reprezentatywności. Po piąte, w poprzednich wyborach do rad gmin w systemie większościowym wybrano 1692 gminy, a w proporcjonalnym tylko 684; chodzi o to, aby w nadchodzących wyborach bardziej zrównoważyć zmiany wynikające z ordynacji, biorąc pod uwagę możliwość nauczenia się nowych zasad wyborczych przez wyborców. Po szóste, w mniejszych społecznościach lokalnych istnieje ustalona tendencja do wyłaniania lokalnych autorytetów bez względu na ich opcję polityczną, a ich działalność w radzie jest łatwo weryfikowana przez wyborców. Po siódme, w małych społecznościach lokalnych nie jest rozwinięty system partyjny, większą wagę przykłada się tam do konkretnych zasług na rzecz miejscowości i do znajomości problemów lokalnych.

Naszym zdaniem, utrzymanie wyborów większościowych w gminach do 20 tysięcy mieszkańców służy ustabilizowaniu zachowań wyborczych, szczególnie dzięki znajomości prawa wyborczego – ponowne głosowanie według tych samych zasad – oraz uwzględnia szczególny rodzaj więzi społeczności lokalnej, opartej na dobrej znajomości kandydatów. W wyniku wyborów proporcjonalnych do rad gmin mogą zostać wybrani kandydaci nie cieszący się autorytetem i społecznym zaufaniem. Dziękuję.

Wicemarszałek Ryszard Czarny:

Dziękuję bardzo, Panie Senatorze.

Proszę o zabranie głosu pana senatora Jana Adamiaka, kolejnym mówcą będzie pan senator Andrzejewski.

Senator Jan Adamiak:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo!

Przedłożona nam ustawa „Ordynacja wyborcza do rad gmin” w istotny sposób różni się od dotychczas obowiązującej. Nie sposób wymienić tutaj wszystkich zmian i zresztą nie mam takiego celu. Większość z nich można krótko podsumować, mają one bowiem charakter optymalizujący treść ordynacji z punktu widzenia legislacyjnego i ujednocwiający ją z ordynacją wyborczą do Sejmu tam, gdzie to jest uzasadnione.

Istotne zmiany, o których już moi przedmówcy mówili, to możliwość wyboru w małych gminach, w okręgach wyborczych poniżej 15 tysięcy mieszkańców, od jednego do pięciu radnych. Dotychczas, przy większościowej zasadzie wyborów, obowiązywały okręgi jednomandatowe. Zmiana zaproponowana w tej ustawie jest bardzo słuszną i oparta na realiach naszej wsi, ponieważ w takich gminach wiejskich podstawą tworzenia okręgów wyborczych jest sołectwo, a sołectwa różnią się, jak wiadomo, liczbą mieszkańców. I tutaj dzielenie czy też łączenie jest często trudną sprawą. Dlatego poprawka zaproponowana przez Sejm bardzo mi odpowiada.

Druga, bardzo istotna i kontrowersyjna zmiana to ustalenie progu, od którego wybory mają mieć charakter proporcjonalny. Otóż wysłuchaliśmy tutaj stanowiska klubu SLD, opowiadającego się za ustaleniem tego progu na poziomie 15 tysięcy mieszkańców i stanowiska przedstawionego przez senatora Okrzesika oraz Klub Parlamentarny Polskiego Stronnictwa Ludowego, opowiadającego się za progiem na poziomie 20 tysięcy mieszkańców; w gminach o mniejszej liczbie mieszkańców wybory przebiegałyby według zasady większościowej. I skłaniam się właśnie ku tej propozycji. Zresztą jako członek Polskiego Stronnictwa Ludowego popieram propozycję zarówno senatora Okrzesika, jak i naszą, klubową, żeby ta liczba w art. 8 i w innych artykułach wynosiła 20 tysięcy, a wybory proporcjonalne odbywały się dopiero powyżej tej liczby. Senator Okrzesik i moi koledzy podkreślali, że właśnie liczba 20 tysięcy bardziej odpowiada realiom polskiej wsi i polskich gmin.

Kontrowersyjny jest również art. 11. Pan senator Okrzesik zgłaszał tutaj poprawki, ja mam pewne wątpliwości... Tak na gorąco analizując poprawki pana senatora Okrzesika, zastanawiam się, czy słuszne jest wprowadzenie do art. 11 tej liczby... Właśnie, czy to jest 15 czy 20 tysięcy? Wydaje mi się, że wyjaśnienie do tegoż art. 11 jest zawarte w art. 13. Dopiero przeczytanie obu tych artykułów pozwala rozwiązać wątpliwości.

Dlatego proponuję, żeby zmienić kolejność tych artykułów tak, aby wyjaśnienie zawarte w art. 13 było czytane bezpośrednio po art. 11.

(senator J. Adamiak)

Wtedy trochę mniej byłoby może tych wątpliwości. Bo czy poprawka zaproponowana przez pana senatora Okrzesika nie wywoła pewnych ograniczeń? Czy tylko w gminach do 15 tysięcy mieszkańców można dzielić bądź łączyć sołectwa? Uważam, że nie ma potrzeby wprowadzania takiego ograniczenia. W każdej gminie, dużej czy małej, są sołectwa różnej wielkości. Dlaczego mamy wprowadzać to ograniczenie? Wydaje mi się, że to co proponuję, wyjaśnia trochę tę ustawę. Dziękuję za uwagę.

Wicemarszałek Ryszard Czarny:

Dziękuję bardzo, Panie Senatorze. Rozumiem, że złoży pan wniosek w formie pisemnej.

(Senator Jan Adamiak: Tak jest.)

Proszę o zabranie głosu pana senatora Piotra Andrzejewskiego. Kolejnym mówcą będzie pani senator Jadwiga Stokarska.

Senator Piotr Andrzejewski:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo!

Celowość nowelizacji ordynacji wyborczej do rad gmin budzi wątpliwości. Doskonale prawo ma to do siebie, że nie powinno naruszać stabilności funkcjonowania procedur demokratycznych. Równie dobrze można przeprowadzić wybory, które już niebawem nas czekają, na podstawie dotychczasowej ordynacji. Ustawa budzi wątpliwości, gdyż ogranicza zasadę wyborów większościowych na rzecz reprezentacji partyjnej, odchodząc od reprezentacji personalnej. Narusza również wyrażoną w art. 8 zasadę bezpośredniości, gdyż w art. 74 ust. 3 oraz w art. 8 ust. 2 zapisana jest zasada głosowania w okręgach, w gminach powyżej 15 tysięcy mieszkańców, na listy i na jedną osobę.

Ustawa zawiera zasadnicze błędy legislacyjne. Poruszali tę kwestię moi przedmówcy, również pan senator Okrzesik. O ile w życiu możemy mieć postawy ambiwalentne, o tyle w prawie nie może ich być. Zapis art. 11 i 12 zawiera sprzeczność logiczną i systemową. W jednym artykule zakazuje się tego, co ustanawia się w drugim. Z jednej strony wyklucza się możliwość łączenia sołectw w celu utworzenia okręgu wielomandatowego, a następnie mówi się o konieczności ich utworzenia. Stąd propozycje wprowadzenia poprawek, które będą składał w imieniu Klubu Senackiego NSZZ „Solidarność”, uwzględniających intencje legislacyjne, lecz eliminujących błędy.

Patrząc na tę ordynację, nie można przyjąć, że dopuszczamy rozwiązania, które ograniczałyby prawa obywatelskie bądź utrudniały ich wykonywanie. W złożonym w Sejmie projekcie Klubu Parlamentarnego SLD – trzeba się zgodzić z ra-

jonalnymi propozycjami tego projektu – nie było takich ograniczeń. Myślę tutaj o skreśleniu zapisu – będziemy proponować jego przywrócenie – eliminującego prawa wyborcze ludzi przebywających w gminie tymczasowo, przez okres nie krótszy niż 6 miesięcy. Mieszkańcy internatów i hoteli robotniczych mają prawa wyborcze. Ordynacja wyeliminowała tych ludzi, każąc im wrócić do stałego miejsca zamieszkania, co będzie często niewykonalne.

Należy podkreślić, że ustawa wprowadza bardzo istotną zmianę w ustawie o samorządzie terytorialnym. Jej skutkiem powinna być również zmiana nazwy tej ustawy. Proszę zwrócić uwagę, że art. 101 winien uzupełniać art. 8 ust. 3. W tym artykule niejako rzuca się koło ratunkowe dla personalnej reprezentacji wyborców. W zasadzie głosuje się na listy, jednak dopuszcza się wyjątek przewidziany w art. 101. Jeżeli nikt z danej listy nie uzyskał mandatu, ale został na niej postawiony krzyżyk przy nazwisku konkretnej osoby i uzyskała ona ponad 7% głosów, to otrzymuje mandat radnego. Mało tego, zwiększa się ilość przewidzianych mandatów. Mamy tu do czynienia z nowelizacją ustawy samorządowej, co jest zakamuflowane tytułem tej ustawy.

Oczywiście, Trybunał Konstytucyjny nie będzie się musiał tym zajmować, gdyż obowiązuje zasada: *lex posterior derogatio legis anterior*. Ale musimy zdawać sobie sprawę, że poprzez tę ordynację ingerujemy w ustawę o samorządzie terytorialnym. Z tych wszystkich wniosków zrodziła się słuszna idea, że kształtując inicjatywę legislacyjną i jej kierunek, należy dokonać usprawniającej korekty.

W imieniu Klubu Senackiego NSZZ „Solidarność” składam wniosek, aby w ustawie z dnia 10 marca 1994 r. „Ordynacja wyborcza do rad gmin” dokonać uzupełnień dotyczących zwiększenia limitu liczby mieszkańców gminy, usprawiedliwiającego wybory większościowe i personalne do 25 tysięcy.

Następnie proponujemy, aby zgodnie z zasadą przestrzegania praw obywatelskich i konstytucji przyznać uprawnienie do głosowania tym, którzy przebywają w gminie przez okres nie krótszy niż 6 miesięcy.

Proponujemy także, by w art. 11 dotychczasowy nietrafny zapis, naruszający zasady logiki i niesprzeczności prawa, zastąpić następującym: „Okregiem wyborczym winno być sołectwo albo inna jednostka pomocnicza (osiedle, dzielnica). W sytuacjach związanych z koniecznością zachowania jednolitej normy przedstawicielstwa można łączyć minimalną liczbę sołectw (osiedli, dzielnic) dla utworzenia okręgu wyborczego, albo dokonać podziału sołectwa (osiedla, dzielnicy) na minimalną liczbę okręgów”. Jednocześnie skreślamy ust. 3, gdyż zawiera się on w tej treści.

(senator P. Andrzejewski)

Towarzyszy temu również zasada celowości dokonywania odstępstw w zakresie normy przedstawicielstwa, aby osiągnąć to, o co chodziło projektodawcom. Nie można manipulować normą przedstawicielstwa. Dlatego w imieniu Klubu Senackiego NSZZ „Solidarność” proponuję, aby w art. 13 dopisać, że musi to mieścić się w granicach 20%, jak proponował projekt.

Wydaje mi się, że wyczerpałem limit czasu, dlatego kończę. Myślę, że przedstawiciele mojego klubu zabierający po mnie głos, powiedzą o zakresie i uzasadnieniu pozostałych poprawek. Mam nadzieję, że je państwo wkrótce otrzymacie. Tymczasem składam je na ręce pana marszałka. Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Ryszard Czarny:

Dziękuję bardzo, Panie Senatorze.

Proszę o zabranie głosu panią senator Jadwigę Stokarską. Kolejnym mówcą będzie pani senator Alicja Grześkowiak.

Senator Jadwiga Stokarska:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo!

Uchwalona przez Sejm ordynacja wyborcza do rad gmin nie sprostала oczekiwaniom dużej części wyborców. Szczególnie źle odebrano ustalenie progu 15 tysięcy mieszkańców i zasady przeprowadzania wyborów proporcjonalnych tam, gdzie zostanie on przekroczony. Dlatego wnoszę poprawkę do art. 8 pktu 1 i 2. W pktcie 1 winien być zapis: „w gminie do 25 tysięcy mieszkańców”. W pktcie 2: „w gminie powyżej 25 tysięcy mieszkańców”.

Zmianę uzasadniam tym, że w małych i średnich środowiskach nie przywiązuje się wagi do ugrupowań politycznych, lecz analizuje się konkretne osoby. Upolitycznienie doprowadzi do wielu pomyłek, w wyniku których do samorządu dostaną się przypadkowe osoby. Będzie to efekt przeciwny do zamierzonego. Uwidoczni się on szczególnie w gminach miejsko-wiejskich.

Dla przeciętnego wyborcy niezrozumiała jest zasada głosowania na 1 tylko osobę, podczas gdy w okręgu wybiera się od 5 do 10 radnych. Drugie zdanie art. 13 powinno brzmieć: „Norma przedstawicielstwa może być zwiększona lub zmniejszona w granicach 20%, jeżeli jest to uzasadnione względami, o których mowa w art. 11 ust. 2 i 3”. Brak tej bariery prawnej może umożliwić wiele manipulacji w zakresie ustalania formy przedstawicielstwa. Może również spowodować zmniejszanie przedstawicielstwa dla wybranych okręgów celem uzyskania wyniku wyborów naruszających zasadę reprezentowania równej liczby wyborców przez ich przedstawiciela. Nierów-

ność być może jest uzasadniona, ale nie w obywatelskich prawach wyborczych.

Trzecia poprawka dotyczy art. 14 pktu 1. Chodzi w nim o zastąpienie zarządu gminy radą gminy. Punkt ten będzie miał brzmienie: „Wojewódzka komisja wyborcza, po rozpatrzeniu propozycji właściwej rady gminy, ustala odrębnie dla każdej rady liczbę okręgów, ich granice i numery oraz liczbę radnych wybieranych w każdym okręgu”. Zmianę sformułowania „zarząd gminy” na „rada gminy” uzasadniam tym, że propozycje dotyczące liczby okręgów i ich granic dotyczą całej gminy, wszystkich jej mieszkańców. Dlatego właśnie radni, a nie kilkuosobowy zarząd, będą dokładnie znali zagadnienia swojego osiedla, dzielnicy czy wsi i trafnie zaproponują konieczne ustalenia. Posiedzenia rady gminy są jawne i bierze w nich udział z reguły najbardziej aktywna część mieszkańców. Już na tym etapie mieszkańcy uczestniczą w kształtowaniu wyborów w swojej gminie. Dziękuję za uwagę. (Oklaski).

Wicemarszałek Ryszard Czarny:

Dziękuję bardzo pani senator.

Proszę uprzejmie o zabranie głosu panią senator Alicję Grześkowiak. Kolejnym mówcą będzie pan senator Eugeniusz Patyk.

Senator Alicja Grześkowiak:

Panie Marszałku! Wysoki Senacie!

Uchwalona przez Sejm ordynacja wyborcza do rad gmin zawiera, jak świadczą o tym słowa moich przedmówców, wiele niejasnych, niesłusznych albo nawet błędnych przepisów. Jeden z nich jest jednak szczególnie i z wielu powodów nie powinien znaleźć się w ordynacji. Chodzi o przepis w art. 61 ust. 2, brzmiący: „Zabrania się prowadzenia kampanii wyborczej w miejscach kultu religijnego”. Naruszenie tego zakazu stanowić ma wykroczenie zagrożone karą grzywny, co przewiduje art. 123 rozpatrywanej dzisiaj ustawy.

Projekt ustawy przedłożony Sejmowi przez komisję nadzwyczajną nie zawierał tego przepisu. Zgłosił go z sali podczas drugiego czytania pan poseł Smółko, mówiąc: „Jedna z poprawek dotyczy politycznej woli unormowania sytuacji, z którą w Polsce spotykamy się właściwie od pierwszych wyborów po 1989 r. Myślę o tym, by zdecydować się w tym projekcie na zapis, zakazujący prowadzenia kampanii wyborczej w miejscach kultu religijnego”. Dalej był już tylko apel o poparcie skierowany do posłów SLD. Pan poseł nie przedstawił żadnego uzasadnienia, czyli *ratio legis* tego przepisu. Żaden z późniejszych mówców już nie omawiał tej kwestii.

Są dwa najpoważniejsze zarzuty, które można postawić przepisowi art. 61 ust. 2 ordynacji wy-

(senator A. Grześkowiak)

borczej. Pierwszy ma rangę najwyższą, bo dotyczy naruszenia przez kwestionowany przepis norm konstytucji. Sejmowy tekst art. 61 ust. 2 ordynacji wyborczej do rad gmin narusza konstytucyjną zasadę równości wobec prawa. Określona jest ona w art. 67 ust. 2 konstytucji z 1952 r., utrzymanej w mocy przez tak zwaną małą konstytucję: „Obywatele Rzeczypospolitej Polskiej mają równe prawa bez względu na płeć, urodzenie, wykształcenie, zawód, narodowość, rasę, wyznanie oraz pochodzenie i położenie społeczne”, oraz w art. 81 ust. 1: „Obywatele Rzeczypospolitej Polskiej niezależnie od narodowości, rasy i wyznania mają równe prawa we wszystkich dziedzinach życia państwowego, politycznego, gospodarczego, społecznego i kulturalnego. Naruszenie tej zasady przez jakiegokolwiek bezpośrednio lub pośrednio uprzywilejowanie albo ograniczenie w prawach ze względu na narodowość, rasę czy wyznanie podlega karze”.

Przepis art. 61 ust. 2 ma w świetle zasady równości wobec prawa dyskryminujący charakter. Jest on tym bardziej drastyczny, że stanowi jedyny wyjątek w całej ustawie i w prawie wyborczym w ogóle. Nie ma podobnych przepisów w innych ordynacjach, ani do Sejmu, ani do Senatu, ani dotyczącej wyboru prezydenta. Nie można w drodze zakazu prawnego pozbawić związków wyznaniowych praw, które przysługują innym związkom. Przeciż nie ogranicza się prawa prowadzenia kampanii wyborczej żadnym innym związkom, legalnie działającym w państwie. Przepis ten dyskryminuje także wierzących obywateli. Nie gra tu zresztą roli rodzaj wyznawanej religii. Osoby przebywające w miejscach kultu, to na ogół obywatele wierzący. Nie mogą oni mieć mniej praw niż niewierzący, bo to jest właśnie dyskryminacja obywateli ze względu na wyznanie. Już nie mówię o tym, że naruszy to przepisy ratyfikowanych przez Polskę międzynarodowych aktów praw człowieka o charakterze uniwersalnym i regionalnym. Sprzeczne będzie również z deklaracją ONZ z 1981 r. o eliminacji wszelkich form nietolerancji wynikającej z religii lub przekonań. W państwie demokratycznym należy respektować prawa człowieka.

W art. 71 ust. 1 tak zwanej małej konstytucji przewidziany jest także przepis, że wybory do organów stanowiących samorządu terytorialnego są między innymi równe i wolne. Jeżeli zatem wybory mają być wolne i równe, to taka sama powinna być kampania wyborcza. Nie może być ograniczana dla żadnej grupy obywateli. Ordynacja nie może wprowadzać wprost zakazów prowadzenia kampanii wyborczej.

Równość obywateli wobec prawa i równość wobec prawa zakładanych przez nich wspólnot, będąca jedną z konstytucyjnie ustanowionych

zasad obowiązujących w Rzeczypospolitej Polskiej, nie jest pojęciem, które można stopniować. Nie może być bardziej i mniej równych. Obywatele muszą być po prostu równi. Przepis art. 61 ust. 2 wyraźnie narusza tę zasadę. Zarzut naruszenia konstytucji jest poważny. Wypada zwrócić uwagę na to, że zgodnie z art. 18 ust. 4 tak zwanej małej konstytucji prezydent może przed podpisaniem ustawy wystąpić do Trybunału Konstytucyjnego z wnioskiem o stwierdzenie zgodności ustawy z konstytucją, co opóźnia przewidziany termin jej podpisania.

Wydaje się, że w przypadku gdy w ustawie o ordynacji zostanie utrzymany art. 61 ust. 2, należy poważnie liczyć się z taką interwencją prezydenta, co oczywiście opóźni cały proces legislacyjny. Gdyby prezydent podpisał tę ustawę, to i tak zostanie ona zaskarżona do Trybunału Konstytucyjnego, co oczywiście zakłóci terminy wyborów do rad gmin, których kadencja wygasa przecież za 2 miesiące.

Zarzut drugi obejmuje sprzeczność przepisu art. 61 ust. 2 z ustawami regulującymi stosunek państwa do Kościoła, i to zarówno – co chcę podkreślić – katolickiego, jak i Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego. W obu tych ustawach zapisano, że Kościół rządzi się własnymi prawami w rozwiązywaniu wewnętrznych spraw, swobodnie wykonuje władzę duchowną i jurysdykcyjną. Mowa o tym w obu ustawach.

W pierwszym rozdziale drugiego działu ustawy o stosunku państwa do Kościoła katolickiego przewidziano art. 15, w którym mówi się, że organizowanie kultu publicznego i jego sprawowanie podlega władzy kościelnej. Jeszcze mocniejszą gwarancję nienaruszalności prawa Kościoła do sprawowania i organizowania kultu publicznego zawiera art. 12 ustawy dotyczącej stosunków między państwem a Kościołem prawosławnym, gdzie ustawodawca zapisał, że kult publiczny podlega wyłącznej władzy kościelnej.

Kult publiczny sprawowany być może w kościołach, kaplicach, budynkach kościelnych, na gruntach kościelnych i tym podobnych miejscach. Ich wyłącznym właścicielem i dysponentem jest Kościół, wspólnota wyznaniowa. Miejsca kultu należą do Kościoła i tylko on może nimi rządzić. Zgodnie z prawem może swobodnie zarządzać swoimi sprawami. Państwo poprzez ustawodawstwo nie może naruszać autonomii, suwerenności Kościołów. Nie może mówić, czego Kościołowi czynić nie wolno lub co ma on czynić.

Nawet w konstytucji pochodzącej z 1952 r., która nadal obowiązuje, zapisano, że zasady stosunku państwa do Kościoła określają ustawy. Czynią to wyraźnie dwie wskazane ustawy, zastrzegając Kościołowi wyłączność rozstrzygania swoich spraw na podstawie własnego prawa. Ustawa, na mocy której państwo wskazuje Ko-

(senator A. Grześkowiak)

ściołom, co mają lub czego nie mają czynić w miejscach, które do nich należą, stanowi niedopuszczalną ingerencję państwa w sprawy, które nie leżą w jego kompetencjach.

Jeżeli Kościoły nie będą chciały angażować się w kampanię wyborczą, zrobią to same. Zgodnie z własną wolą, mocą własnego prawa wprowadzą stosowne ograniczenia. Nie może tego czynić państwo, które jest przecież oddzielone od Kościoła.

Przepisem, za który trzeba się już bardzo wstydzić, jest ten, w którym odbija się zamysł karania za naruszenie tego zakazu. Kogo chce się karać? Ksiądz proboszcza, który włada miejscami kultu? Gwoli prawdy, nawet władza stalinowska nie wprowadziła takiego przepisu do żadnej ordynacji!

Zwracam także uwagę, że uchwalenie przepisu prawnego przewidującego karanie za zachowania będące prostym prowadzeniem kampanii wyborczej dowodziłoby pogwałcenia prawa człowieka do wolności słowa.

Jak mówiłam, przepis art. 61 ust. 2 został przegłosowany w Sejmie bez dyskusji. Nie było na to czasu, ponieważ został zgłoszony na ostatnim posiedzeniu plenarnym przed głosowaniem. Uznać go należy raczej za poważny błąd w sztuce. A na marginesie powiem, że ustawodawca posłużył się zwrotem: „miejsca kultu religijnego”. Kodeks prawa kanonicznego Kościoła katolickiego w kanonie nr 834 określa, co to jest „publiczny kult boży”, określa także, co on obejmuje. Jest to między innymi: sprawowanie sakramentów świętych, sakramentalia, na przykład poświęcenie krzyża, nabożeństwa Słowa Bożego, modlitwę brewiarzową, liturgię godzin, pogrzeb kościelny, odmawianie różańca.

W art. 61 ust. 2 używa się nie znanego pojęcia, bliżej nie określonego: „kult religijny”. Trudno zrozumieć, o co chodzi, zwłaszcza w kontekście miejsca, w którym ów kult jest uprawiany. Mam pytanie do ustawodawcy: czy miejscem kultu religijnego jest ogród, po którym przechadza się kapłan odmawiający brewiarz, albo pociąg, w którym odprawia on liturgię godzin czy autobus, w którym odmawia różaniec?

Wysoki Senacie! Bardzo proszę o uwzględnienie tej poprawki i skreślenie z ordynacji przepisu, o którym mówiłam. Z tym apelem zwracam się zwłaszcza do senatorów z Klubu Parlamentarnego Polskiego Stronnictwa Ludowego. Reprezentanci tego klubu wielokrotnie publicznie deklarowali swoje gorące przywiązanie do wartości chrześcijańskich i do spraw Kościoła. Bardzo proszę o niedopuszczenie do tego, by ów przepis, pierwszy tego typu w ustawodawstwie polskim, stał się prawem. Dziękuję bardzo. (Oklaski).

Wicemarszałek Ryszard Czarny:

Dziękuję bardzo pani senator. Pragnę tylko przypomnieć państwu senatorom o ust. 1 i 2 art. 40 Regulaminu Senatu.

O zabranie głosu proszę pana senatora Eugeniusza Patyka. Kolejnym mówcą będzie pan senator Jerzy Madej.

Senator Eugeniusz Patyk:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo!

Problem wyborów samorządowych i ordynacji wyborczej jest sprawą bardzo istotną. Truizmem będzie mówienie, że nie ma demokracji bez samorządności. W jakim stopniu ta samorządność będzie realizowana, o tym zadecyduje właśnie ordynacja wyborcza. Nie jest to jakieś rewolucyjne rozwiązanie, aż tak bardzo nie różni się ona od ordynacji z 1990 r. Zmiany są niewielkie, ale jak słyszymy, budzą wiele kontrowersji również na tej sali. Osobiście uważam, że mimo to ordynacja jest jednak dobra.

Nie chciałbym się wypowiadać, czy normą upolitycznienia jest akurat wielkość 15, 20 czy 25 tysięcy. W jednym mieście będzie to 15 tysięcy, w innym 25 tysięcy. Żeby wszystkich zadowolić wybrałbym kompromis – próg 17,5 tysiąca mieszkańców. Zgadza się z tym, że powinniśmy uczynić wszystko, by wybory samorządowe nie przekształciły się w batalię polityczną. Trudno mi jednak zdecydowanie powiedzieć, na jakim poziomie powinien być ustawiony ów próg.

Wiadomo, że w mniejszych miastach, umówmy się, że liczących do 15 tysięcy mieszkańców, ludzie znają się i głosują na znajome osoby. Dlatego właściwszy jest w tych przypadkach system większościowy. W większych miastach ludzie znają się w niewielkim stopniu. Czy nam się to podoba, czy nie, w końcu dojdziemy do rozwiązań przyjętych w większości demokratycznych krajów świata. Tam organizacje i partie zgłaszają swoich kandydatów. My jesteśmy w początkowej fazie kształtowania się demokracji w naszym państwie i z tego wynikają obawy o upolitycznienie wyborów. Ale, tak jak powiedziałem, czy nam się to podoba, czy nie, przyjdzie taki czas, kiedy w naszym państwie będzie 4 lub 5 partii, które będą wystawiać swoich kandydatów. Taka jest prawda! W tej chwili obawiamy się tego. Moim zdaniem, omawiana ordynacja zbliża nas do demokracji.

Wydaje mi się właściwe przyjęcie progu 7%, który wychodzi naprzeciw postulatowi nieupolitycznienia ordynacji. Jeśli zdobył 7% głosów, to znaczy, że jesteś popularny, znają cię, chcą cię i wejdiesz do rady! I to jest ważne! Nie ma to nic wspólnego z wymogiem zbierania 12% podpisów, żeby poprzeć daną listę w okręgu, o czym mówił jeden z senatorów. Owszem, zbieramy 12% pod-

(senator E. Patyk)

pisów, ale na 6–10 osób. Tu głosy otrzymuje jedna osoba.

Powrócę do sprawy owych 150 podpisów. Muszę przyznać, że budzi to pewne kontrowersje. Weźmy na przykład miasto trzydziestotysięczne czy czterdziestotysięczne, w którym będzie kilka okręgów wyborczych. Niech zostaną zgłoszone tylko cztery listy. Jeśli mamy 5 czy 7 okręgów i pomnożymy to przez liczbę 150, da nam to wynik ponad 1000. Tyle trzeba będzie zebrać podpisów. Nie będzie to takie proste, ale zmusi komitety wyborcze poszczególnych partii do zaangażowania się w wybory samorządowe. Widzę w tym wszystkim pewną pozytywną stronę. Jeśli w wyborach samorządowych weźmie udział 30–40% uprawnionych do głosowania, będzie bardzo dużo. Tak więc pokonanie tego progu przez komitety, które do wszystkich okręgów zgłoszą swoich kandydatów, nie będzie łatwe i będzie wymagało dużego „sprężenia”. Tym bardziej że istnieje wyraźny zapis, iż kandydować można w różnych okręgach, ale podpisy wolno zbierać tylko w tym okręgu, gdzie mieszka dany wyborca. Tak więc będzie to dość problematyczne, ale, jak powiedziałem, jestem za tym.

W nowej ordynacji zapis znoszący dodatkowe wybory stanowi bardzo mądre rozwiązanie. Pamiętamy wszyscy, że wybory dodatkowe jednego czy dwóch radnych były często parodią wyborów. Nawet rodzina nie przychodziła w komplecie. Siedmiu, ośmiu ludzi decydowało o tym, kto stawał się radnym. Obecny zapis – mówiący, że w razie wygaśnięcia mandatu do rady wchodzi kolejny kandydat z listy – jest rozsądny, mądry i wychodzi naprzeciw rzeczywistości, jaką w tej chwili mamy w kraju.

Mam natomiast wątpliwości co do art. 32. Zgłaszam wniosek, choć nie wiem, czy słuszny i czy państwo mnie poprze. Artykuł 32 brzmi: „Terytorialne komisje wyborcze powołuje wojewódzka komisja wyborcza na wniosek właściwego zarządu gminy najpóźniej w terminie 45 dni przed wyborami”.

Chodzi mi o to, że w praktyce terytorialna komisja wyborcza będzie decydowała o wszystkim na swoim terenie. Powiedzmy sobie szczerze: obecny skład rad gmin czy miast nie odpowiada aktualnemu składowi politycznemu w poszczególnych regionach. Nie sugeruję, że wszędzie tak będzie, ale może dojść do tego, że rada dobierze taki skład terytorialnej komisji wyborczej, jaki będzie odpowiadał jej, a nie ludności danego regionu, miasta czy okręgu. Trzeba byłoby dokładnie to sprecyzować, ale wstępnie mogę powiedzieć, że gwoli uczciwości i sprawiedliwości powinien się tam znaleźć zapis mówiący o tym, iż w propozycjach składu terytorialnych komisji wyborczych – bo to jednak zatwierdza wojewódz-

ka komisja wyborcza – rada gminy winna uwzględnić również kandydatów zgłoszonych przez poszczególne komitety wyborcze, jeśli tacy będą.

Chodzi o to, żeby wybór był w pełni demokratyczny, żeby rada gminy nie wybierała spośród pięciu czy siedmiu samych swoich kandydatów. Rada powinna być zobowiązana do uwzględnienia, w rozsądnych proporcjach, kandydatów zgłoszonych przez komitety wyborcze. To zagwarantuje uczciwe, demokratyczne wybory. Nikt nie będzie miał wtedy pretensji, że ktoś manipuluje. Bo nawet jeśli nie będzie to miało miejsca, i tak zawsze mogą być podejrzenia.

Zgadzam się z senatorem Okrzesikiem, że ordynacja jest uchwalana późno. W wielu miejscowościach kampania wyborcza już się rozpoczęła. My sami w tej chwili sprawę przedłużamy. Jeśli zgłosimy więcej poprawek, jeśli będzie tak, jak powiedziała pani senator, że pan prezydent też doda swoje poprawki – a przecież jest dobrym znawcą prawa – to jeszcze się przedłuży. Być może utrudni to nam dodatkowo wprowadzenie w życie tej ordynacji.

Całkowicie nie zgadzam się z panią senator, która przede mną zabierała głos, że art. 61 zabraniający prowadzenia kampanii wyborczej w miejscach kultu narusza to wszystko, o czym pani mówiła. Argumenty, które pani senator była uprzejma przedstawić, absolutnie do mnie nie docierają. Jest to pomieszanie z poplątaniem. Pani zawarła tam wszystko, co można było tam zawrzeć. Wydaje mi się, że Kościół sam sobie tego nie życzył. Kościół już chyba dawno doszedł do wniosku, że określone przez ordynację miejsca kultu powinny służyć modlitwie. Ludzie głęboko wierzący mówią, że byli zgorznięci, kiedy księża prowadzili agitację. Myślę, że ostatnie wybory nauczyły tego wszystkich. W kościołach już nie obserwowaliśmy kampanii wyborczej.

Jestem prawie pewien, że jeszcze dwa, trzy, cztery lata i takie zapisy w ogóle nie będą potrzebne, bo wszyscy będą sobie świetnie z tego zdawać sprawę. Dzisiaj natomiast uważam, że jest to zapis słuszny – nie narusza niczyich praw, nie narusza wolności słowa i wyznania. On po prostu jak gdyby pilnuje, żeby wiara była wiarą, a modlitwa modlitwą i żeby nie mieszać polityki do Kościoła. Wydaje mi się, że jest to zapis bardzo słuszny. Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Ryszard Czarny:

Dziękuję bardzo. (*Oklaski*).

Proszę pana senatora Jerzego Madeja, kolejnym mówcą będzie pan senator Jan Orzechowski.

Senator Jerzy Madej:

Panie Marszałku! Wysoki Senacie!

Nie będę tutaj mówił o konieczności zmian i poprawek, które wprowadzamy. Właściwie

(senator J. Madej)

w sposób zupełny nowelizujemy ustawę o ordynacji wyborczej do rad gmin. Nie będę też mówił o zaletach ustawy, bo już państwo senatorowie z koalicji je przedstawili. Zgadzam się również z tym, o czym mówił pan senator Okrzesik, że częściowo zmiany te mają jednak wydźwięk polityczny. Ale, według mnie, nie ma nic gorszego w tym, że koalicja rządowa nowelizuje ustawę w taki sposób, żeby w miarę możliwości uzyskać optymalny wynik wyborów.

Przypomnę, że w brytyjskim systemie parlamentarnym partia rządząca ogłasza wybory w najkorzystniejszym dla siebie terminie, to znaczy wtedy, kiedy czuje, że uzyska w wyborach najlepszy wynik. I my to akceptujemy. Nie widzę w tym nic gorszego. Chciałbym przypomnieć, że w taki sam sposób była tworzona ordynacja wyborcza w 1993 r., kiedy to partie ówczesnej koalicji opracowały ordynację wyborczą do Sejmu tak, że wyniki wyboru są takie, a nie inne. Ale to tak *a propos*. (*Wesołość na sali*). Może historia się powtórzy w czasie wyborów samorządowych. (*Oklaski*).

Jeśli idzie już o samą ustawę, to zacznę od wątpliwości, a potem przedstawię propozycje poprawek, które już zresztą państwo dostali.

Pierwsza wątpliwość dotyczy art. 4, znajdującego się na pierwszej stronie projektu ustawy. Mówi on, że w skład rady może być wybrany każdy, komu przysługuje prawo wybierania, a w art. 2 ust. 2 jest zapisane, że prawo wybierania przysługuje też osobom, których obywatelstwo polskie nie zostało stwierdzone. Z tego wynika, że do rad mogą być wybierani mieszkańcy nie posiadający obywatelstwa polskiego. Skoro taka jest decyzja ustawodawców, to oczywiście niech tak zostanie. Wątpię jednak, czy tak to miało być. Nie kwestionuję czynnego prawa wyborczego mieszkańców gmin, którzy nie mają obywatelstwa polskiego, jednak w przypadku biernego prawa wyborczego miałbym już pewne zastrzeżenia. Mówiliśmy przecież przy ordynacji wyborczej do Sejmu, że nawet Polakom nie przysługuje bierne prawo wyborcze, jeżeli nie mieszkają w Polsce. Mam więc co do tego wątpliwości.

Kolejna sprawa dotyczy art. 41 i określonej w nim liczby podpisów popierających kandydatów na radnych. Chodzi mi o to, że w ust. 1 art. 41 na stronie dwunastej jest zapis, że zgłoszenie, o którym mowa w art. 40, musi być podpisane przez co najmniej 15 wyborców. Artykuł ten dotyczy zaś gmin do 15 tysięcy mieszkańców, czyli takich, gdzie jest ordynacja większościowa i gdzie w okręgu jest nie więcej niż 5 kandydatów. Moja wątpliwość dotyczy tego, czy chodzi o zgłoszenie jednego kandydata, czy wszystkich, jako że okręgi wyborcze mogą mieć od jednego do pięciu radnych.

Jeżeli zatem na pięciu radnych wystarczy 15 podpisów, to w moim przekonaniu, to, co jest zapisane w art. 48, czyli 150 podpisów w gminach powyżej 15 tysięcy mieszkańców, może być w pewnych okręgach rzeczywiście dużą liczbą, o czym już tu była mowa. Nie wchodzi tu w grę miasta – wbrew temu, co mówił pan senator Patyk, że w mieście zebranie 150 podpisów może być problemem. Żeby zebrać 150 podpisów na danego kandydata, wystarczy odwiedzić kilka klatek schodowych w bloku. Zaś w okręgach wiejskich, w których podpisy będą zbierane we wsi, trudno może być zebrać 150 podpisów, nawet jeżeli gmina będzie miała powyżej 15 czy 20 tysięcy mieszkańców. Mając to na względzie, proponuję zastąpienie liczby 150 liczbą 75 podpisów. Zdaję sobie sprawę z tego, że dla miasta będzie to śmieszny wymóg, natomiast dla wsi może być to próg istotny.

Kolejna moja wątpliwość dotyczy art. 61, o którym przed kilkunastoma minutami wiele mówiła pani senator Grześkowiak. Chodzi o ust. 1 tego artykułu, gdzie napisano: „zabrania się prowadzenia kampanii wyborczej na terenie zakładów pracy”. Otóż jest to, proszę państwa, pozostałość sposobu myślenia tkwiącego w nas już kilkadziesiąt lat. Zakład pracy zawsze kojarzyliśmy z przedsiębiorstwem państwowym. A co to jest „zakład pracy” w obecnym ustawodawstwie? Właściciel prywatnego zakładu pracy może w nim robić, co chce. Nawet może prowadzić kampanię wyborczą 24 godziny na dobę. Zatem mamy tu do czynienia z ingerencją ustawodawcy w prawa własności i w wolność właściciela. Oczywiście znam intencję – chodziło o zakłady państwowe. Zgadzam się z ograniczeniami dotyczącymi zaburzania pracy urzędów, wojska, policji, szkół i jeszcze wielu innych instytucji, natomiast co do zakładów pracy, to już lekka przesada.

Natomiast, jeżeli idzie o argumenty pani senator Grześkowiak, to być może były one bardzo emocjonalne, ale akurat w tym przypadku zgadzam się z jej wnioskiem. Może nie zawsze zgadzam się z argumentacją, ale za wnioskiem pani senator Grześkowiak i „Solidarności” będę głosował. Prosiłbym, żeby pani senator Grześkowiak o takie samo poszanowanie praw państwa występowała wtedy, kiedy będziemy mówili o ratyfikacji konkordatu. Pani senator mówiła bardzo ładnie o tym, czego państwu nie wolno robić w stosunku do Kościoła. Przypomnę wtedy, czego nie powinien robić Kościół w stosunku do państwa. (*Oklaski*).

Moją następną wątpliwość budzi art. 99. Proszę państwa, boję się, że będzie to trudne do wyjaśnienia. Jest tu mianowicie metoda określania i ustalania liczby mandatów na podstawie uzyskanych wyników. W ust. 1 pkt 1 art. 99 napisano, że liczbę głosów ważnych, oddanych na

(senator J. Madej)

poszczególne listy dzieli się kolejno przez 1,4; 3; 5; 7 i dalej przez ciąg kolejnych liczb nieparzystych.

Otóż pamiętam, że cztery lata temu, kiedy uchwalano ordynację wyborczą do gmin i ordynację wyborczą do Sejmu, mówiło się o dwóch metodach, to znaczy o metodzie d'Hondta – zastosowanej w ordynacji wyborczej do Sejmu, gdzie dzieli się przez 1; 2; 3; 4; 5; 6 – i metodzie Sainte-Lague'a – zastosowanej z pewną modyfikacją, jednak nie bardzo wiadomo jaką, do ordynacji wyborczej gmin. O ile dobrze pamiętam, tam również zaczynało się od dzielenia przez 1, czyli dzielono przez 1; 1,4; 3; 5; 7 i tak dalej.

Na wątpliwości, czy jest to wybrane z premedytacją, czy też jest to po prostu wypadek przy pracy, powinni nam odpowiedzieć przedstawiciele rządu. Wiem, że taka metoda została zastosowana w ordynacji sprzed czterech lat, ale to wcale nie wyklucza faktu, że wtedy również jedynka mogła zginąć. Natomiast, jeżeli przyjęto tę metodę w sposób świadomy, to oczywiście zostanie tak, jak w ordynacji wyborczej.

Do art. 115 proponuję poprawkę „kosmetyczną”. Mówi on o przyczynach, które powodują nieobsadzenie mandatów i w związku z tym po upływie sześciu miesięcy od daty wyborów przeprowadza się wybory uzupełniające. Otóż art. 101 ust. 1 nic nie mówi o nieobsadzaniu mandatów, wręcz przeciwnie, mówi o tym, że jeżeli lista, z której startował kandydat, nie uzyskała mandatu, a on uzyskał powyżej 7% głosów, to uzyskuje mandat z tej listy. Nie ma to nic wspólnego z nieobsadzeniem mandatu, w związku z tym dla porządku legislacyjnego zapis ten należy skreślić. Oczywiście można go zostawić, bo to niewiele zmienia.

Podobny charakter ma moja poprawka do art. 128, który zapisany jest tak „ładnym” językiem, iż podejrzewam, że był pisany na sali. Mówi on: „Kadencja rad oraz radnych wybranych w toku kadencji 1990-1994 wygasa z dniem upływu kadencji rad wybranych w wyborach samorządowych na podstawie przepisów ustawy z dnia 8 marca”. Ordynacja wyborcza z dnia 8 marca nie dotyczy kadencji. W sposób jednoznaczny zapisano w ustawie o samorządzie gmin, w art. 16, że kadencja trwa cztery lata od dnia wyborów. Nie bardzo wiem, po co znalazł się w ustawie art. 128. Jest to zaśmieszanie ordynacji wyborczej. Uważam, że powinien być usunięty.

Popieram wnioski, które były dzisiaj zgłaszane, a od których zaczął chyba pan senator Okrześ. Mimo że chcielibyśmy uchwalić ustawę jak najszybciej, trzeba przyjąć istotne poprawki, z których część ma charakter merytoryczny, część – legislacyjny, a część – „kosmetyczny”. W tym duchu zgłaszam moje trzy poprawki. Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Ryszard Czarny:

Dziękuję bardzo, Panie Senatorze.

Proszę pana senatora Jana Orzechowskiego, kolejnym mówcą będzie pan senator Rajmund Szwonder.

Senator Jan Orzechowski:

Panie Marszałku! Panie i Panowie Senatorowie!

W wystąpieniu pani senator Alicji Grześko-wiak padły zarzuty pod adresem Sejmu, że w trakcie uchwalania ustawy o ordynacji wyborczej do rad gmin złamał on konstytucję. Zapowiedziano, że jeżeli Wysoka Izba będzie głosowała za przyjęciem tego projektu, to prezydent nie podpisze ordynacji i zostanie ona zaskarżona do Trybunału Konstytucyjnego. Nie wiem, czy prezydent podpisze, czy nie, bo ma on określone uprawnienia wynikające z małej konstytucji i w zakresie tych uprawnień będzie podejmował decyzje. Wszystko sprowadza się do zarzutu, że w ordynacji wyborczej naruszono równość praw obywateli wobec konstytucji. A w szczególności, że ordynacja narusza art. 67 ust. 2 konstytucji, mówiący o tym, iż wszyscy obywatele mają równe prawa. Z czego ten zarzut się wywodzi? Otóż wywodzi się z opaczego interpretowania pojęcia użytego w art. 61, mianowicie pojęcia „miejsca kultu religijnego”.

Wysoki Senacie! Wydaje mi się, że wszyscy z doświadczenia wiemy, że miejscem kultu religijnego są wszystkie miejsca, które ze swej istoty przeznaczone są do odbywania modłów i praktyk religijnych. Utożsamianie miejsca kultu religijnego z ogrodem, po którym przechadza się ksiądz, jest co najmniej nieporozumieniem, bo przecież wiemy, o co w tym przepisie chodzi. Jest on tak sprecyzowany, aby miał zastosowanie w odniesieniu do wszystkich wyznań, nie tylko do Kościoła rzymskokatolickiego. Nie padło tu przecież stwierdzenie, że chodzi jedynie o miejsca kultu religijnego Kościoła katolickiego.

Czy przepis ten jest uzasadniony? Otóż już jeden z senatorów mówił, że nie ma do niego zastrzeżeń. Ja również nie mam, dlatego że miejsce kultu religijnego jest miejscem, w którym człowiek powinien starać się rozmawiać z Bogiem, a nie miejscem, gdzie należy urządzać agitację wyborczą. Z tego powodu nie mam zastrzeżeń do owego przepisu.

Czy przepis ten narusza rzeczywiście uprawnienia konstytucyjne obywatela? Stwierdzam, że chyba nie. Dlaczego postawiono zarzut, że narusza on przepis art. 67 ust. 2 konstytucji? Przecież wyznawca Kościoła rzymskokatolickiego, prawosławnego, ewangelickiego będzie mógł w tych wyborach brać udział. Nikt mu nie zabrania udziału w wyborach, zgłaszania kandydatów.

(senator J. Orzechowski)

Pytam, na jakiej zasadzie podnosi się zarzut, że naruszane są prawa? Czy katolikowi lub członkowi innego Kościoła ktoś zabrania udziału w wyborach? Miejsc kultu religijnego nie powinno się nadużywać do celów innych niż religijne, z uwagi na szacunek, jakim miejsca te powinniśmy darzyć. Z tego też powodu nie wydaje mi się, aby zarzuty do ustawy uchwalonej przez Sejm i ewentualnie przez Senat były uzasadnione. Chyba nie będą one zmierzały do jej zaskarżenia.

Jeżeli chodzi o inne poprawki, których zgłoszono dużo, to nie będę się w tej chwili do nich ustosunkowywał. Zbiorą się przecież komisje i myślę, że w komisjach poprawki te szczegółowo przeanalizujemy. Dziękuję.

Wicemarszałek Ryszard Czarny:

Dziękuję bardzo, Panie Senatorze.

Proszę o zabranie głosu pana senatora Rajmunda Szwondera.

Senator Rajmund Szwonder:

Panie Marszałku! Wysoki Senacie!

Chciałbym poprzeć panią senator Grześkowiak. Tak, może być pani zdumiona w tej chwili, ale popieram jej wniosek.

Zapis uważam za nietrafny. Dlaczego?

Po pierwsze, Kościół jest domem Bożym. To, czy jakieś osoby w nim będące zechcą go obrazić kampanią wyborczą, jest już ich sprawą, sprawą sumienia.

Po drugie, nie jestem zwolennikiem przepisów, których nie można wyegzekwować. Kościół na ogół nie przejmował się zbyt prawem podczas ostatnich wyborów. Co się stanie, jeżeli niektórzy księża będą prowadzili kampanię wyborczą? Pewnie nic. O ile znam historię, może niezbyt dobrze, to jedynym konsekwentnym egzekutorem praw państwa wobec Kościoła był Bolesław Śmiały. Ale wyszedł na tym źle. W związku z tym nie widzę tego przepisu. Po prostu jest on martwym przepisem. Dziękuję. (Oklaski)

Wicemarszałek Ryszard Czarny:

Dziękuję bardzo.

Szanowni Państwo, wyczerpaliśmy listę mówców. Zgodnie z treścią art. 43 Regulaminu Senatu, chciałbym zapytać obecnych na sali przedstawicieli rządu, czy zechcieliby zabrać głos w tej sprawie.

Przy okazji pozwolę sobie powitać goszczących na naszym posiedzeniu: panią minister Jolantę Pallas-Fabjańską – podsekretarza stanu i głów-

nego inspektora kontroli skarbowej w Ministerstwie Finansów, pana Wojciecha Onyszkowskiego – przewodniczącego Państwowej Komisji Wyborczej oraz pana Marka Ungiera – dyrektora generalnego w Urzędzie Rady Ministrów.

Nikt z państwa nie zgłasza potrzeby zabrania głosu. W związku z tym, Panie i Panowie Senatorowie, zgodnie z art. 45 ust. 2 Regulaminu Senatu proszę Komisję Inicjatyw i Prac Ustawodawczych oraz Komisję Samorządu Terytorialnego i Administracji Państwowej o ustosunkowanie się do zgłoszonych w trakcie debaty wniosków i propozycji.

Informuję, że głosowanie nad projektem uchwały w sprawie ustawy „Ordynacja wyborcza do rad gmin” zostanie przeprowadzone po przerwie w obradach i wspólnym posiedzeniu komisji.

Zarządę przerwę w obradach celem umożliwienia komisjom ustosunkowania się do zgłoszonych w trakcie debaty wniosków.

Obecnie **proponuję przejść do punktu drugiego** porządku dziennego: stanowisko Senatu w sprawie zmian w ordynacji wyborczej do Senatu Rzeczypospolitej Polskiej.

Przypominam, że tekst ustawy zawarty jest w druku nr 70, a sprawozdanie komisji w druku nr 70A.

Proszę uprzejmie o zabranie głosu sprawozdawcę Komisji Inicjatyw i Prac Ustawodawczych, pana senatora Jana Orzechowskiego. Bardzo proszę, Panie Senatorze.

Senator Jan Orzechowski:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo!

W dniu 10 marca br. Sejm uchwalił ustawę o zmianie ustawy „Ordynacja wyborcza do Senatu RP” na skutek inicjatywy ustawodawczej, z jaką wystąpiła do Sejmu Wysoka Izba. Ustawa przyjęta przez Sejm jest w zasadzie zgodna z projektem uchwalonym przez Wysoką Izbę. Mówię: w zasadzie, dlatego że w tekście ustawy wprowadzono trzy poprawki redakcyjne, które nie mają większego znaczenia i dlatego nie będę o nich wspominał. Wprowadzono jednak również trzy poprawki merytoryczne. Jedna z nich ma charakter zasadniczy i dlatego pozwolę sobie o niej wspomnieć. Jaka istnieje różnica między tym, co proponował Senat, a tym, co w uchwalonej ustawie przyjął Sejm?

Otóż, proszę państwa, dotyczy to art. 19, który odnosi się do stwierdzenia wygaśnięcia mandatu. W propozycji senackiej art. 19 przyjęto, że stwierdzenie wygaśnięcia mandatu będzie następowało na podstawie decyzji marszałka Senatu. Wychodząc z taką propozycją, dążyliśmy do ujednoczenia prawa wyborczego w obu izbach parlamentu. Jednocześnie mieliśmy na uwadze, że stwierdzenie wygaśnięcia mandatu ma charakter deklaracyjny, gdyż stwierdza zaistnienie

(senator J. Orzechowski)

określonych faktów i wystarczy tu decyzja marszałka Senatu. Sejm naszego poglądu nie podzielił i przyjął, tak jak dotychczas, że stwierdzenie wygaśnięcia mandatu będzie następowało uchwałą Wysokiej Izby. Uważam, że może i lepiej stało się, iż takie rozwiązanie przyjęto. Dlatego nie widziałbym powodów, żeby propozycję Sejmu kwestionować.

Sejm wniósł jeszcze dwie drobne poprawki. Jedna dotyczy art. 10 ust. 3. W uchwalonym przez Wysoką Izbę projekcie ustawy istniał zapis, że zgłaszania kandydatów na senatorów dokonuje pełnomocnik komitetu wyborczego. Sejm dodał: lub inna osoba wyznaczona przez ten komitet. Chodzi tu o ogólnokrajowe komitety wyborcze. Jeden pełnomocnik komitetu wyborczego mógłby mieć trudności w zgłoszeniu kandydatów we wszystkich województwach. Dlatego dodano, że komitet wyborczy może również upoważnić inną osobę do dokonania zgłoszenia. Wydaje mi się, że z punktu widzenia praktycznego jest to do przyjęcia. Nie widzę powodów do kwestionowania tego. I wreszcie drobna poprawka w art. 20a: w związku z przereklamowaniem ust. 6 skreślono ust. 8 i 9. Sejm uchwalał ordynację wyborczą do rad gmin i ustawę o zmianie ordynacji wyborczej do Senatu tego samego dnia, więc wiąże się to z pewnym skorelowaniem obu tych aktów prawnych.

W sumie Komisja Inicjatyw i Prac Ustawodawczych, w której imieniu referuję w tej chwili ustawę, wnosi, ażeby przyjąć ją bez poprawek, gdyż jest ona w zasadzie zgodna z tym, czego oczekiwaliśmy.

Wicemarszałek Ryszard Czarny:

Dziękuję bardzo, Panie Senatorze.

Zgodnie z art. 38 ust. 5 Regulaminu Senatu, pragnę zapytać, czy ktoś z państwa, pań i panów senatorów, zechciałby skierować krótkie, zadawane z miejsca pytanie do pana senatora sprawozdawcy?

(Senator Jan Orzechowski: Nie ma pytań.)

Dziękuję bardzo.

Ponieważ nie ma zgłoszeń do dyskusji, a tym samym nie ma wniosków o charakterze legislacyjnym, przechodzimy do głosowania w sprawie ustawy o zmianie ustawy „Ordynacja wyborcza do Senatu Rzeczypospolitej Polskiej”.

Pragnę przypomnieć, że projekt uchwały w tej sprawie przedstawiła Komisja Inicjatyw i Prac Ustawodawczych. Wnosiła o przyjęcie ustawy bez poprawek. Przypominam również, że przedstawiony przez komisję projekt uchwały zawarty jest w druku nr 70A.

Przystępujemy do głosowania nad przedstawionym przez Komisję Inicjatyw i Prac Ustawo-

dawczych projektem uchwały w sprawie ustawy o zmianie ustawy „Ordynacja wyborcza do Senatu Rzeczypospolitej Polskiej”.

Proszę o naciśnięcie przycisku obecności.

Kto z pań i panów senatorów jest za przyjęciem przedstawionego projektu uchwały, proszę o naciśnięcie przycisku „za” i podniesienie ręki.

Kto jest przeciwko przyjęciu przedstawionego projektu uchwały, proszę o naciśnięcie przycisku „przeciw” i podniesienie ręki.

Kto się wstrzymał od głosu, proszę o naciśnięcie przycisku „wstrzymuję się” i podniesienie ręki.

Dziękuję. Proszę o podanie wyników głosowania.

Na obecnych 63 senatorów wszyscy głosowali „za”. (Oklaski). **(Głosowanie nr 1).**

Wobec wyników głosowania stwierdzam, że Senat Rzeczypospolitej Polskiej podjął uchwałę w sprawie ustawy o zmianie ustawy „Ordynacja wyborcza do Senatu Rzeczypospolitej Polskiej”.

Panie i Panowie Senatorowie! Na poprzednim posiedzeniu Senat podjął uchwałę w sprawie wyboru członków Krajowej Rady Sądownictwa. Zgodnie z uchwałą Senatu z prawdziwą przyjemnością pragnę poprosić tutaj panów: senatora Grzegorza Kurczuka oraz senatora Romana Karasia. Jestem zaszczycony, że mogę wręczyć panom senatorom tekst uchwały Senatu Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 10 marca 1994 r. w sprawie wyboru członków Krajowej Rady Sądownictwa.

„Senat Rzeczypospolitej Polskiej na podstawie art. 6 ust. 1 ustawy z dnia 20 grudnia 1989 r. o Krajowej Radzie Sądownictwa wybiera senatora Grzegorza Kurczuka w skład Krajowej Rady Sądownictwa oraz wybiera senatora Romana Karasia w skład Krajowej Rady Sądownictwa.” (Oklaski).

Sądzę, Wysoka Izbo, że pracowaliśmy dziś bardzo intensywnie, a ponieważ wiele komisji zgłasza potrzebę odbycia wspólnych posiedzeń – obliuguje nas do tego zresztą przebieg debaty nad punktem pierwszym dzisiejszego posiedzenia – są również wnioski o spotkanie dwóch klubów, poproszę teraz o odczytanie komunikatów i ogłoszę przerwę.

Proszę bardzo, Panie Senatorze.

Senator Sekretarz Witold Graboś:

Chciałbym poinformować, że zapowiada się bardzo pracowita przerwa.

Najpierw informacja o posiedzeniu Konwentu Seniorów. Uprzejmie informuję – pisze pan minister Sawicki – iż marszałek Senatu zwołuje posiedzenie Konwentu Seniorów w dniu dzisiejszym, to jest w czwartek 17 marca. Początek posiedzenia bezpośrednio po ogłoszeniu przerwy w obradach Senatu.

Posiedzenie Komisji Samorządu Terytorialnego i Administracji Państwowej oraz Komisji Ini-

(senator W. Graboś)

cjatyw i Prac Ustawodawczych odbędzie się 15 minut po ogłoszeniu przerwy w obradach Senatu, w sali nr 217.

Posiedzenie Komisji Gospodarki Narodowej odbędzie się w sali nr 182 zaraz po ogłoszeniu przerwy.

Bezpośrednio po ogłoszeniu przerwy odbędzie się także krótkie posiedzenie klubu SLD w sali nr 102.

W przerwie ma się odbyć również zebranie klubu PSL w sali nr 179, budynek „A”.

I ostatnia informacja. Posiedzenie Komisji Nauki i Edukacji Narodowej odbędzie się po przerwie obiadowej, czyli w czasie następnej przerwy, w sali nr 179.

Wicemarszałek Ryszard Czarny:

Dziękuję bardzo.

Ogłaszam przerwę do godziny 15.00.

(Przerwa w posiedzeniu od godziny 13 minut 12 do godziny 15 minut 04)

Wicemarszałek Ryszard Czarny:

Proszę panie i panów senatorów o zajmowanie miejsc. Kontynuujemy obrady.

Przystępujemy do punktu trzeciego porządku dziennego: inicjatywa ustawodawcza Senatu – projekt ustawy o zmianie ustawy o zatrudnieniu i bezrobociu.

Przypominam, że projekt ustawy zawarty jest w druku nr 42, a sprawozdania komisji w drukach nr 42A, 42B oraz 42C.

Proszę o zabranie głosu senatora Ryszarda Gibułę, który reprezentuje wnioskodawców projektu. Bardzo proszę, Panie Senatorze.

Senator Ryszard Gibuła:

Panie Marszałku! Panie i Panowie Senatorowie! Problem bezrobocia zapisał się już na stałe w naszej rzeczywistości. Jest to problem ogromnej wagi, o czym świadczy fakt, że borykają się z nim nie tylko kraje, które dążą do Europy, ale również kraje będące w Europie. Bezrobocie postrzegane jest przez resort pracy i przez poszczególne grupy parlamentarne jako jeden z najważniejszych problemów. Sejm i Senat również zdają sobie sprawę z wagi tego problemu. Stąd też w pracach nad ustawą o zatrudnieniu i bezrobociu pojawiają się kolejne inicjatywy zmierzające do tego, aby tę ustawę bardziej dostosować do życia, do praktyki – aby ją, krótko mówiąc, urealnić. I taki cel ma niniejsza ustawa, którą „popęlniła” grupa senatorów, i którą mam przyjemność państwu przedstawić.

W dużym uproszczeniu ogranicza się ona do zmiany dotychczasowych zapisów, ale również do wprowadzenia nowych, pozwalających w bezkosztowy sposób – do tego jeszcze powrócę – usprawnić możliwość korzystania z tej ustawy. Biuro Legislacyjne było tak miłe i przygotowało nam materiały porównawcze do projektu zmiany ustawy o zmianie ustawy o zatrudnieniu i bezrobociu. Odnosząc się literalnie do tego, co wynika też z treści ustawy, chciałbym pokrótce wyjaśnić cel przedstawiania takich zapisów.

Otóż w art. 18 projekt proponuje przyjęcie nowego ust. 2 o brzmieniu: „Na wniosek organizatora robót publicznych kierownik rejonowego urzędu pracy może udzielić zaliczki ze środków Funduszu Pracy na poczet wypłat wynagrodzeń oraz na składki na ubezpieczenie społeczne, o których mowa w ust. 1”. Propozycja ta zmierza do tego, aby pomóc gminom w lepszym wykorzystaniu środków finansowych, które są w znacznej mierze ograniczone.

Otóż środki obecnie przyznawane z Funduszu Pracy na aktywne formy przeciwdziałania bezrobociu, szczególnie dla rejonów administracyjnych, czyli gmin objętych czy zagrożonych szczególnie wysokim bezrobociem strukturalnym, nie bywały i nie bywają w całości wykorzystane z uwagi na trudną sytuację finansową gmin. Zdarzały się wypadki, że część gmin z tego właśnie powodu odmawiała organizowania robót publicznych mimo rzeczywistej potrzeby ich uruchomienia i mimo społecznej presji, aby takie roboty organizować. Jak już wspomniałem, skromne dochody gmin prowadzą w wielu wypadkach do poważnych trudności w terminowym regulowaniu zobowiązań, wynikłych właśnie z organizacji tychże robót publicznych, ponieważ należy terminowo regulować nie tylko wynagrodzenia zatrudnionych przy robotach publicznych pracowników, ale również składki ZUS. Gminy musiały więc często zaciągać krótkoterminowe kredyty bankowe, co z kolei wpływało na koszty robót. Propozycja przedstawiona w obrębie art. 18 ust. 2 wychodzi naprzeciw potrzebom gmin i pozwala organizatorowi robót publicznych uruchomić na wniosek gminy zaliczkę przed ostatecznym rozliczeniem, jako że praca może trwać i kilka miesięcy, należy natomiast rozliczać ją na bieżąco.

Kolejną propozycją w obrębie art. 18 jest dodanie ust. 3 o brzmieniu: „Na wniosek organizatora robót publicznych kierownik rejonowego urzędu pracy może zrefundować koszty organizacji robót publicznych do wysokości 25% ogólnej kwoty wypłacanych wynagrodzeń w okresie trwania umowy o roboty publiczne”. I mamy tu bardzo podobną sytuację, gdyż problem ograniczonych środków gmin i ich angażowania występuje również przy finansowaniu kosztów organizacji robót publicznych. Bowiemy na wstępnym

(senator R. Gibuła)

etapie organizacji, a zwłaszcza realizacji tychże robót, niezbędne jest ponoszenie częściowych nakładów finansowych. Stąd też pojawiały się liczne głosy zarządów gmin o konieczności zaliczkowania wynagrodzeń i o częściowej refundacji kosztów organizacji robót. Zakres tej refundacji obejmować winien, zdaniem postulujących, między innymi takie elementy, jak: koszty odzieży roboczej, ochronnej, prostych narzędzi pracy, posiłków regeneracyjnych, szkoleń bhp.

W ust. 4 do art. 18 projektodawcy przewidują, aby ust. 2, mówiący o zaliczkowaniu ze środków funduszu pracy na potrzeby wynagrodzeń i składek oraz ust. 3, mówiący o refundacji kosztów organizacji robót publicznych, odnosić odpowiednio do kierownika wojewódzkiego urzędu pracy w wypadku, kiedy organizacja robót publicznych dokonywana jest na szczeblu wojewódzkim. W ust. 5 mówi się o tym, aby te przepisy zastosować do rejonów administracyjnych objętych szczególnie wysokim bezrobociem strukturalnym. Zmiana ustawy przewiduje w art. 19 delegację dla ministra pracy i polityki socjalnej do wydania dwu rozporządzeń, które regulowałyby i określały zasady udzielania zaliczki na wynagrodzenia i ubezpieczenia, jak również zakres refundacji kosztów organizacji robót publicznych.

Kolejnym elementem, który według projektodawców powinien znaleźć się w zapisie tejże ustawy o zmianie ustawy, jest propozycja w obrębie art. 27; chodzi o skrócenie czasu zatrudnienia absolwenta z 12 do 6 miesięcy; pozwoli to uzyskać częściową refundację jego wynagrodzeń z urzędu pracy. Zapis ten w dotychczasowym brzmieniu, zdaniem inicjatorów ustawy, jest praktycznie martwy i nie służy zwiększeniu zainteresowania pracodawców zatrudnianiem absolwentów. Zdaniem pracodawców, obecne uregulowanie mówiące o 12 miesiącach, jest wymaganiem zbyt wygórowanym. Wielu pracodawców woli zrezygnować z zatrudnienia absolwenta, niż podjąć ryzyko przyjęcia go od razu na okres 12 miesięcy bez możliwości sprawdzenia, czy zatrudniony rzetelnie realizuje swoje obowiązki pracownicze. W związku z tym propozycja 6 miesięcy wydaje się wychodzić naprzeciw oczekiwaniom i urealniać praktykę stosowania ustawy.

W art. 56, który w ust. 1 wymienia 21 punktów mówiących o tym, na co przy organizacji robót publicznych przeznaczają się środki Funduszu Pracy, proponuje się dodać punkt 22 stanowiący, że środki tego funduszu przeznaczają się również na finansowanie kosztów organizacji robót publicznych. Jest to odniesienie do art. 18 ust. 3, który mówi właśnie o refundacji tychże kosztów.

Chciałbym jeszcze nadmienić, że wszystkie proponowane zmiany nie pociągają za sobą żadnych skutków finansowych, ponieważ byłyby realizowane w ramach środków i limitów przyznaných wojewódzkim czy też rejonowym urzędem pracy. Jestem przekonany, że zastrzeżenia podniesione podczas pracy w komisjach – iż pomniejszamy w ten sposób pulę środków przeznaczonych na zasiłki dla bezrobotnych – nie można przyjąć w świetle przedstawionej argumentacji, ponieważ stwarzamy możliwość aktywnego wykorzystania tychże środków. Wychodzimy na przeciw samorządom i gminom, dajemy możliwość zwielokrotnienia efektów wynikających z wykorzystania tych środków. Nie będzie to prosta darowizna, jaką byłby zasiłek, ale dynamiczna inicjatywa resortu pracy, która *de facto* nakłada na służby tego resortu trochę większe obowiązki. Dziękuję uprzejmie.

Marszałek Adam Struzik:

Dziękuję bardzo.

Proszę o zabranie głosu sprawozdawcę Komisji Inicjatyw i Prac Ustawodawczych, pana senatora Pawła Jankiewicza.

Senator Paweł Jankiewicz:

Panie Marszałku! Panie i Panowie Senatorowie!

Zagadnienia zatrudnienia i bezrobocia są dzisiaj powszechnie uznane za jeden z pierwszoplanowych problemów w polityce społeczno-gospodarczej państwa zarówno w sferze rozwiązań legislacyjnych, jak i konkretnych działań, skutecznie ograniczających zjawisko bezrobocia. Dlatego też wszelkie nowe inicjatywy w tym zakresie należy rozpatrywać bardzo uważnie, a zamienione w prawo – wdrażać możliwie niezwłocznie.

Przedstawiany nam obecnie projekt ustawy nowelizującej ustawę o zatrudnieniu i bezrobociu jest inicjatywą grupy senatorów. Niezależnie od niego posłowie oraz rząd przygotowują projekty nowelizacyjne tejże ustawy. Omawiany projekt w porównaniu z obowiązującą ustawą proponuje trzy nowe rozwiązania.

Pierwszym z nich jest zaliczka na poczet wynagrodzeń oraz składki na ubezpieczenie społeczne, którą kierownik rejonowego lub wojewódzkiego urzędu pracy mógłby wypłacać organizatorom robót publicznych. Takie wcześniejsze pozyskiwanie pieniędzy przez organizatora robót publicznych byłoby niewątpliwym udogodnieniem, zwiększającym możliwości odważniejszego zorganizowania tychże prac.

Drugim rozwiązaniem jest możliwość częściowego zrefundowania z Funduszu Pracy kosztów organizacji robót publicznych, to jest kosztów rzeczowych, ponoszonych w początkowym etapie przygotowań do zorganizowania tychże robót.

(senator P. Jankiewicz)

Jest to niewątpliwie *novum*, bowiem obecna ustawa pozwala na pokrywanie ze środków Funduszu Pracy jedynie kosztów osobowych. Następuje więc niejako zmiana zasady. Propozycję należy uznać za dosyć pożyteczną, bowiem zwiększa ona również możliwości organizatorów robót publicznych, a co za tym idzie, daje szansę na odważniejsze podejmowanie decyzji o organizacji tych robót i zwiększaniu liczby miejsc pracy, chociażby okresowej.

Trzecim nowym rozwiązaniem jest propozycja skrócenia obligatoryjnego okresu zatrudnienia absolwentów szkół ponadpodstawowych z 12 do 6 miesięcy. Jest ono najbardziej kontrowersyjne, gdyż z jednej strony niewątpliwie uszczupla gwarancje pracownicze w porównaniu z obecnie obowiązującą ustawą. Z drugiej jednak, jak podają w uzasadnieniu wnioskodawcy, wielu pracodawców z obawy przed obowiązkiem zatrudnienia takich pracowników aż na 12 miesięcy w ogóle z nich rezygnowało. Skrócenie zaś obligatoryjnego okresu do 6 miesięcy spowodowałoby, iż więcej pracodawców decydowałoby się na zatrudnienie absolwentów.

Wysoka Izbo! Biorąc pod uwagę przytoczone względy, Komisja Inicjatyw i Prac Ustawodawczych wnosi, po dyskusji i nie bez wątpliwości, aby Wysoki Senat raczył uchwalić przedstawiony projekt ustawy o zmianie ustawy o zatrudnieniu i bezrobociu, zawarty w druku senackim nr 42A. Dziękuję.

Wicemarszałek Ryszard Czarny:

Dziękuję bardzo.

Proszę o zabranie głosu sprawozdawcę Komisji Polityki Społecznej i Zdrowia, pana senatora Stanisława Kucharskiego.

Senator Stanisław Kucharski:

Panie Marszałku! Panie i Panowie Senatorowie! Zaproszeni Goście!

Z upoważnienia Komisji Polityki Społecznej i Zdrowia mam zaszczyt przedstawić Wysokiej Izbie sprawozdanie z posiedzenia komisji, z dnia 11 lutego 1994 r., w sprawie podjęcia inicjatywy ustawodawczej – projektu ustawy o zmianie ustawy o zatrudnieniu i bezrobociu, druk nr 42.

Komisja podjęła dyskusję na temat zmiany ustawy, o której mówiłem. Zastanawiała się nad tym, w jaki sposób zmiana treści poszczególnych artykułów może poprawić ciężką sytuację w niektórych gminach, takich jak na przykład Wałbrzych. Zaakceptowała zmianę art. 18, 19, 27 i 56, co już przedstawił mój przedmówca, pan senator Paweł Jankiewicz. Między innymi zwróciła uwagę na fakt, że organizowanie robót pub-

licznych nie tylko poprawia sytuację, ale przede wszystkim ma aspekt moralny. Inaczej jest, jeśli człowiek otrzymuje pieniądze za wykonaną czynność, za pracę przy robotach publicznych, a inaczej, jeśli jest to jałmużna dla bezrobotnego. Na ten temat komisja najwięcej dyskutowała, przychyłając się do zgłoszonego wniosku.

W imieniu Komisji Polityki Społecznej i Zdrowia pozwalam sobie raz jeszcze zwrócić się do Wysokiej Izby, by raczyła uchwalić załączony projekt ustawy. Dziękuję za wysłuchanie.

Wicemarszałek Ryszard Czarny:

Dziękuję bardzo.

Zapraszam ponownie pana senatora Ryszarda Gibulę, tym razem w charakterze sprawozdawcy Komisji Gospodarki Narodowej. Proszę bardzo, Panie Senatorze.

Senator Ryszard Gibuła:

Panie Marszałku! Panie i Panowie Senatorowie! Mam zaszczyt przedstawić Wysokiemu Senatowi stanowisko Komisji Gospodarki Narodowej. Chciałbym to zrobić jak najrzetelniej, oddając ducha obrad.

W dniu 9 marca 1994 r. komisja rozpatrywała tenże projekt ustawy o zmianie ustawy o zatrudnieniu i bezrobociu, przy czym miałem przyjemność reprezentować na posiedzeniu komisji grupę senatorów. Zasadniczo, poza drobnymi uwagami, o których wspominali tu moi przedmówcy, a które były przedmiotem debaty, i na temat których w trakcie posiedzenia komisji udzielano wyjaśnień, problematyka objęta nowelizacją ustawy nie budziła istotnych zastrzeżeń. Jedynym wyjątkiem okazała się zgłoszona przeze mnie autopoprawka do art. 18 ust. 3.

Otóż zgłaszając autopoprawkę, proponowałem w miejsce 20% przyjąć 25%. Muszę powiedzieć, że wynikało to z faktu, że w tym samym czasie pojawił się poselski projekt ustawy o zmianie tej samej ustawy i o identycznym brzmieniu proponowanych do zmiany zapisów. Przy czym, jak już wspominałem, projekt poselski różnił się jedynie tym, że w obrębie art. 18 ust. 3 wnosił w zapisie 25% w miejsce 20% w projekcie senackim. W trakcie posiedzenia komisji, uznając, że wyjście naprzeciw propozycji poselskiej będzie pewnym katalizatorem wprowadzającym szybko ustawę w życie, jej członkowie przychylni się do mojego wniosku o wniesienie autopoprawki. Zadecydowali o przyjęciu projektu ustawy z autopoprawką, przy czym na tym tle zrodziły się wątpliwości, która z inicjatyw była pierwsza: senacka czy sejmowa?

Nie chcę tego wątku nadmiernie rozwijać, pragnę tylko zasygnalizować, że według niektórych członków komisji przypadek ten winien być oka-

(senator R. Gibuła)

zją do oceny rzetelności i prawości postaw tych parlamentarzystów, którzy bez poszanowania pracy i zaangażowania innych lekceważą ich dorobek. Należy to rozważyć nie tylko na przykładzie ustawy o zmianie ustawy o zatrudnieniu i bezrobociu. Znane są już podobne wypadki, na przykład sprawa ustawy o ochronie obrotu gospodarczego – gdzie w identycznym poselskim projekcie pozbyto się tylko art. 16 – czy też sprawa projektów ustawy o Zakładzie Narodowym imienia Ossolińskich. Należy pamiętać, że każdy z nas może znaleźć się w podobnej sytuacji. Nie może być tak, że jedni pracują, wkładają w dzieło myśl twórczą, czas i zaangażowanie, a inni dokonują jedynie powierzchownych zmian lub skreśleń w ich projektach. Zbierają podpisy, jak to trafnie ujął jeden z naszych kolegów, „na parapecie” i przedstawiają projekt jako swój. Chcę podkreślić, że nie jest to praktyka godna parlamentarzysty. Dziękuję uprzejmie.

Marszałek Adam Struzik:

Dziękuję bardzo. Proszę jeszcze o pozostanie na miejscu, Panie Senatorze.

Zgodnie z art. 38 ust. 5 Regulaminu Senatu zapytuję, czy ktoś z państwa, pań i panów senatorów, chciałby zadać krótkie pytanie, kierowane z miejsca, do senatora sprawozdawcy? Nie widzę zgłoszeń.

Dziękuję bardzo, Panie Senatorze.

Otwieram debatę nad przedstawionym projektem ustawy o zmianie ustawy o zatrudnieniu i bezrobociu.

Przypominam, że zgodnie z art. 38 ust. 2 Regulaminu Senatu przed zabraniem głosu w dyskusji należy zapisać się u prowadzącego listę mówców sekretarza Senatu. Wnioski o charakterze legislacyjnym składa się na piśmie.

Przypominam ponadto, że zgodnie z art. 40 ust. 1 i 2 Regulaminu Senatu przemówienie senatora w debacie nie może trwać dłużej niż 10 minut, a w debacie nad daną sprawą senator może zabierać głos tylko dwa razy. Powtórne przemówienie senatora w tej sprawie nie może trwać dłużej niż 5 minut.

Proszę o zabranie głosu pana senatora Eugeniusza Grzeszczaka.

Senator Eugeniusz Grzeszczak:

Panie Marszałku! Panie i Panowie Senatorowie!

Wniesiony w dniu 27 grudnia 1993 r. przez grupę senatorów projekt zmiany ustawy z dnia 16 października 1991 r. o zatrudnieniu i bezrobociu, wraz z poprawką w art. 18 ust. 3, dotyczy rozszerzenia możliwości efektywniejszego wydatkowania środków Funduszu Pracy na aktywne formy przeciwdziałania bezrobociu. Intencją

omawianego projektu są takie przemieszczenia środków finansowych, aby mogły one w większym stopniu służyć rozwinięciu działań na rzecz aktywnego zwalczania bezrobocia. Mówili o tym szerzej, zarówno senator wnioskodawca, jak i senatorowie sprawozdawcy komisji. Dotychczasowa regulacja prawna w tym zakresie nie jest zadowalająca, zwłaszcza regulacja dochodów gmin, na których ciążyą stosowne obowiązki.

Projektodawcy trafnie zwrócili uwagę na to, iż skromne dochody gmin stwarzają niekiedy poważne trudności w realizacji terminowych wypłat wynagrodzeń dla osób zatrudnionych przy robotach publicznych. W rezultacie gminy muszą zaciągać krótkoterminowe kredyty bankowe, co podraża koszty robót. Racjonalna jest ocena zawarta w uzasadnieniu projektu ustawy, że wspomniany problem podrażania kosztów występuje również przy finansowaniu i organizacji robót publicznych. Wspomniane okoliczności zmuszają do poszukiwania mechanizmów zapobiegających tym niekorzystnym zjawiskom. Znalaziono rozwiązanie: jest nim zaliczkowanie wynagrodzeń oraz częściowa refundacja kosztów organizacji robót.

Zważyć należy, iż projekt mówi o możliwości udzielania zaliczek ze środków Funduszu Pracy oraz o refundowaniu kosztów organizacji robót publicznych w sposób bardzo ogólny. Dlatego też projektodawcy zdecydowali, by zasady udzielania zaliczek, o których mowa w art. 18 ust. 2, oraz zasady refundacji, o której mowa również w art. 18, ale w ust. 3, określił minister pracy i polityki socjalnej.

Podkreślenia wymaga fakt, że w uzasadnieniu projektu znalazły się pewne propozycje co do zakresu refundacji kosztów organizacji, a mianowicie, że powinien on objąć między innymi koszty nabycia odzieży roboczej i ochronnej, prostych narzędzi pracy, oraz koszty szkolenia bhp i wydawania posiłków regeneracyjnych. Spostrzeżenie to prowadzi do wniosku, że projektodawcy są przekonani o ważności zakresu refundacji czy zaliczek, mimo iż pominęli ten element w projektowanej ustawie. Nie budzi wątpliwości, że bliższe określenie wspomnianego zakresu jest niezbędne. Minister pracy i polityki socjalnej winien otrzymać do realizacji bardziej konkretną ustawę, która określa zakres refundacji kosztów organizacji, chociażby w przykładowy sposób.

Na poparcie zasługuje propozycja skrócenia wymogu 12-miesięcznego zatrudnienia absolwenta celem uzyskania częściowej refundacji jego wynagrodzenia. W uzasadnieniu nie zawarto jednak wyjaśnienia, dlaczego proponuje się skrócenie tego okresu do 6 miesięcy a nie na przykład do 5, 7 czy 8 miesięcy.

Wysoki Senacie! Nie budzi wątpliwości fakt, że omawiany projekt podejmuje bardzo ważną sprawę aktywnych form przeciwdziałania bezro-

(senator E. Grzeszczak)

bociu. Dlatego też uważam, iż podjęta w projekcie idea powinna spotkać się z naszym szerokim poparciem. Projekt powinien skłaniać do zastanowienia nad tym, jak przebudować całą ustawę o zatrudnieniu i bezrobociu, aby nie była ona pasywna, aby w większym stopniu spełniała oczekiwania. Warto w sposób szczególny wspierać tych bezrobotnych, którzy chcą sobie sami pomóc. Dziękuję.

Marszałek Adam Struzik:

Dziękuję bardzo.

Poproszę o zabranie głosu pana senatora Wacława Strażewicza. Następnym mówcą będzie pan senator Jan Stypuła.

Senator Wacław Strażewicz:

Panie Marszałku! Panie i Panowie Senatorowie!

Ustawa o zatrudnieniu i bezrobociu jest chyba najczęściej zmieniana w Polsce. Wynika to z faktu, że bezrobocie jest stosunkowo młodym zjawiskiem społecznym, jego rozmiaru nikt jeszcze przed trzema, czterema latami nie przewidywał. Nasza inicjatywa ustawodawcza wprowadza możliwość zaliczkowania wypłat z Funduszu Pracy na organizację robót publicznych, jak również możliwość refundacji części kosztów związanych z organizacją tych robót. Ma to szczególne znaczenie dla małych, biednych gmin, gdzie bezrobocie jest szczególnie dotkliwie odczuwane.

Cenna jest również inicjatywa dotycząca skrócenia z 12 do 6 miesięcy konieczności zatrudnienia absolwenta. Myślę, że najgorszym społecznym złem jest to, że absolwent zmuszony jest rozpoczynać swoją karierę zawodową od statusu bezrobotnego. To rozwiązanie może zachęcić zakłady pracy do wchodzenia w stosunki prawne z rejonowymi urzędami pracy. Jest to rozwiązanie słuszne. Jako przewodniczący rejonowej rady zatrudnienia, bo taką funkcję pełnię, popieram je.

Chciałbym przy okazji omawiania tej ustawy zwrócić uwagę na większe problemy, związane z samym zjawiskiem bezrobocia. Z wielu badań opinii społecznej wynika, że respondenci najbardziej obawiają się utraty pracy. Myślę, że teraz, kiedy przekroczona została granica trzymilionowego bezrobocia, jest to w pełni uzasadnione. Istotnym zjawiskiem dotyczącym bezrobocia jest to, że jego nasilenie jest związane z układem geograficznym. Najdotkliwsze występuje w rejonach oddalonych od dużych skupisk miejskich, miejsc koncentracji kapitału. Reprezentuję województwo suwalskie i właśnie dlatego chcę poinformować Wysoką Izbę, że w tej smutnej statystyce moje województwo zajmuje pierwsze miejsce. Bezrobocie w województwie suwalskim zbliża się do granicy 30% w stosunku do wszy-

stkich czynnych zawodowo. Jeżeli z grupy czynnych zawodowo odliczylibyśmy rolników indywidualnych i członków ich rodzin, utrzymujących się z pracy w gospodarstwach, bezrobocie osiągnęłoby 65%, w zasadzie przekroczyło już tę liczbę. Na niecałe 500 tysięcy mieszkańców przypada już prawie 70 tysięcy bezrobotnych. Na 9 rejonów administracyjnych 7 zaliczanych jest do zagrożonych bezrobociem strukturalnym. Średnia płaca nie przekracza 3 milionów złotych. Tak wygląda sytuacja w skali województwa.

Jestem mieszkańcem Giżycka, chciałbym przedstawić państwu, jak to się kształtuje w owym 30-tysięcznym miasteczku. Bezrobocie osiągnęło już 35%. Około 30% mieszkańców korzysta z różnych form pomocy społecznej. Na początku roku miałem mnóstwo interesantów z decyzjami odmownymi z ośrodków opieki społecznej, gdzie jako powód podawano brak środków finansowych. Obecnie 4 zakłady są zagrożone upadkiem, w tym 2 największe. Jeżeli do tego upadku dojdzie, bezrobocie drastycznie się powiększy.

Ustawa o zatrudnieniu i bezrobociu łagodzi tylko skutki bezrobocia, a nie leczy przyczyn, mimo że są tam zapisy dotyczące aktywnych form przeciwdziałania tym zjawiskom. Jednak te formy w sposób istotny nie wpływają na tworzenie nowych stanowisk pracy. Jedynym lekarstwem na poprawienie dramatycznej sytuacji jest ożywienie gospodarcze. Żeby je osiągnąć właśnie w tych rejonach, odległych od dużych aglomeracji – ta uwaga nie dotyczy tylko nas, myślę, że rząd powinien wystąpić z podobną inicjatywą – należałoby wprowadzić wakacje podatkowe dla podmiotów inwestujących i tworzących nowe miejsca pracy. Z punktu widzenia budżetu uważam, że jest to zabieg tylko na pozór kosztowny. Proszę zważyć, że kiedy zmniejsza się bezrobocie, zmniejszają się wypłaty zasiłków dla bezrobotnych, wpływają podatki dochodowe od osób zatrudnionych, również odpisy na rzecz ZUS.

Kolejna kwestia dotyczy restrukturyzacji zadłużonych zakładów pracy, które w wyniku tej operacji mają szansę na poprawienie rentowności. Na te dwie sprawy chciałbym szczególnie zwrócić uwagę. Drogą ustawową leczymy tylko skutki, nie da się zaś leczyć przyczyn za jej pomocą. Dziękuję.

Marszałek Adam Struzik:

Dziękuję bardzo.

Proszę o zabranie głosu pana senatora Jana Stypułę, jako następnym wystąpi pan senator Marek Minda.

Senator Jan Stypuła:

Panie Marszałku! Panie i Panowie Senatorowie!

Moi przedmówcy przedstawili podstawowe problemy związane ze zmianą ustawy o zatrud-

(senator J. Stypuła)

nieniu i bezrobociu, które miały być przedmiotem mojego wystąpienia. Zatem wycofuję, Panie Marszałku, swój udział w dyskusji. Chciałbym jedynie zwrócić się – jako senator ziemi łomżyńskiej, gdzie bezrobocie sięga 30% – do reprezentantów resortu pracy o przedstawienie w trybie pilnym wielokrotnie zapowiadanej całościowej nowelizacji ustawy o zatrudnieniu i bezrobociu. (Oklaski).

Marszałek Adam Struzik:

Dziękuję bardzo.

Proszę o zabranie głosu pana senatora Marka Mindę, jako następny wystąpi pan senator Stanisław Ceberek.

Senator Marek Minda:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo!

Wydaje mi się, że nowelizacja, którą dzisiaj rozpatrujemy, poza aspektami moralnymi ma przede wszystkim na celu – o czym wspomniał pan senator Grzeszczak – element racjonalnego wydatkowania pieniędzy, których i tak chyba nigdy nie będzie za dużo.

Chciałem podzielić się kilkoma refleksjami na temat samej ustawy. Wprawdzie jest to niedoskonały projekt, ale w dzisiejszej rzeczywistości trzeba go uznać za optymalny. W pewnym sensie stwarza parasol ochronny dla bezrobotnych. Bardzo często nie będzie jednak możliwy do realizacji w praktyce. Cóż bowiem z tego, że ustawa nakłada na rejonowe urzędy pracy obowiązek zapewnienia bezrobotnym odpowiedniej pracy, inicjowania przyuczania do zawodu czy wypłacania zasiłków szkoleniowych, skoro zdarza się, i to dość często, że urzędowi po prostu brakuje pieniędzy. A jeżeli nawet pieniądze są, to przekwalifikowany bezrobotny w dalszym ciągu ma trudności ze znalezieniem pracy.

Ustawa poświęca sporo miejsca absolwentom szkół średnich i wyższych. Uważam, że w tym wypadku wpływa ona wręcz demoralizująco na młode pokolenie, bo nie zachęca do podejmowania pracy, a wręcz odwrotnie, bywa że zachęca do unikania zatrudnienia. Nie jest to na szczęście reguła, ale nierzadko bywa tak, iż młody człowiek tuż po ukończeniu szkoły zamiast do pracodawcy udaje się do rejonowego biura po zasiłek. W ten sposób może przedłużyć sobie wakacje o dalsze 12 miesięcy. Nie neguję oczywiście potrzeby przyznawania zasiłków absolwentom, gdyż są regiony, gdzie o pracę rzeczywiście jest bardzo trudno. Inna rzecz, że samo szkolnictwo średnie, jak również wyższe, poniekąd produkuje

je bezrobotnych. Jest to jednak zagadnienie na debatę o oświacie.

Wysoka Izbo! Zgłoszono propozycję zmian w ustawie o zatrudnieniu i bezrobociu. Zgadza się z art. 18 ustawy, według którego kierownik urzędu pracy na wniosek organizatora robót publicznych może udzielić zaliczki z Funduszu Pracy. Popieram również propozycję refundowania kosztów robót publicznych do 20% ogólnej kwoty. Artykuł 19 również jest do przyjęcia. Nie mogę natomiast zgodzić się z poprawką do art. 27, w którym proponuje się, pomimo różnicy zdań, skrócenie czasu obowiązkowego zatrudnienia z 12 do 6 miesięcy. Zapis ten umożliwia pracodawcom zatrudnianie absolwentów wyłącznie na okres, za który otrzymają refundację. W ogóle uważam, że zapis o refundacji dla zakładów pracy zatrudniających absolwentów pozwala nieuczciwym pracodawcom na oszustwa i kombinacje. Proponowane skrócenie czasu zatrudnienia absolwenta do 6 miesięcy jeszcze bardziej umożliwi stosowanie tego proceduru. Uważam, że pracodawca, który zechce zatrudnić u siebie fachowca, zatrudni go, nie oglądając się na przepisy naszej ustawy. I jeżeli nowo zatrudniony okaże się dobrym pracownikiem, to przyjmie go na stałe. Zaś argument, że zakłady borykają się z kłopotami finansowymi, uważam za nietrafny, ponieważ tak naprawdę firma mająca kłopoty finansowe nie zatrudnia nowych pracowników. Zapis o prawie do refundacji daje natomiast tej firmie możliwość zatrudnienia na bardzo krótki, 6-miesięczny okres taniej siły roboczej, co w przypadku młodych absolwentów jest niemal niemoralne.

Zdaję sobie sprawę z niepopularności ustawy z punktu widzenia pracodawcy, ale nieskromnie uzurpuję sobie do tego moralne prawo, ponieważ sam jestem pracodawcą i niezgodne jest to wprawdzie z moim rachunkiem ekonomicznym, ale jako członek parlamentu mam uchwalić ustawę nie dla pracodawców, ale dla bezrobotnych, którzy szczególnie odczuwają ten niespodziewany dla siebie i swoich rodzin dramat.

A tak naprawdę, Wysoka Izbo, nie mielibyśmy dzisiaj takich problemów, gdyby rozszalała i nieokiełznana gospodarka rynkowa – jaką sobie zafundowaliśmy – nie spowodowała oprócz niewinnego importu, importu swego rodzaju konia trojańskiego, bowiem poprzez sprowadzanie towarów pośrednio pozbawiamy pracy rodzimą siłę roboczą. Mam nadzieję, że dyskusja nad gospodarczymi aspektami ustawy budżetowej w przyszłym tygodniu, w części dotyczącej jej realizacji dostatecznie mocno zaakcentuje te problemy. Nie ma bowiem lepszego sposobu na walkę z bezrobociem, jak zapotrzebowanie wszystkich obywateli na wytwór siły roboczej. Stworzenie takiej sytuacji jest absolutnym obowiązkiem parlamentu i rządu. Dziękuję.

Marszałek Adam Struzik:

Dziękuję bardzo.

Proszę o zabranie głosu pana senatora Stanisława Ceberka.

Senator Stanisław Ceberek:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo!

To, co dzieje się na rynku pracy w Polsce, napawa ogromnym strachem. Na przykład w mojej gminie na 10 tysięcy mieszkańców: dzieci, starców, emerytów, rencistów, mamy tysiąc bezrobotnych. Mamy taką paradoksalną sytuację, jak po I wojnie światowej, kiedy na froncie walczyło milion żołnierzy, a kombatantów było dwa, trzy razy tyle.

Nie wiem, czy na naszym rynku pracy nie dzieje się tak samo. Zresztą teraz, jeżeli chodzi o ludność rolniczą, lepiej być bezrobotnym, bo jeżeli ktoś ma parę hektarów, jedną czy dwie krowy i jest rolnikiem, a zapis figuruje na jego dziadka, jest bezrobotny i będzie miał dwa miliony na miesiąc i będzie mu się lepiej powodziło aniżeli temu, który ma gospodarstwo.

Myślę, że pierwszą czynnością jaką powinniśmy wykonać jest unormowanie zatrudnienia. Bo większość „nie pracujących” normalnie pracuje i zarabia. Na przykład obserwuję w całym kraju tartaki, które zatrudniają po dziesięciu ludzi. Wszyscy mają pobory, ale 50%, 60% pracy wykonują na umowę-zlecenie, którą spisuje się na dwadzieścia jeden dni, żeby nie płacić ubezpieczenia. Jest to cała gama różnych warsztatów. Na przykład znam taki warsztat, który zatrudnia pięćdziesiąt, sześćdziesiąt osób. Z tych pięćdziesięciu tylko dziesięć jest ubezpieczonych i zatrudnionych, a reszta bierze zasiłki, jeżeli to tylko możliwe i pracuje na korzyść zakładu.

Unormowanie w zakładach tej kategorii zatrudnionych przyczyni się do likwidacji pewnej części „bezrobotnych”. Są zakłady, w których nawet kierownicy są „bezrobotni”. Istnieją również usługi obnośne. Na przykład hydraulik zarabia parę milionów na miesiąc, ale też jest „bezrobotny”. Są również obnośne usługi motoryzacyjne... Wiem, że to, co mówię, nie przysporzy mi popularności u tych panów i mogą mnie kiedyś obrzucić nie tylko zgniłymi jajami. Ale niestety sytuacja wymaga, żeby ktoś te trudne sprawy załatwił. Ogromna, oszacowana już przez rząd pana premiera Mazowieckiego, sześciomilionowa armia bezrobotnych może niedługo być armią dziesięciomilionową. Dlatego trzeba w każdym urzędzie gminy sprawiedliwie określić czy bezrobotny, rzeczywiście jest bezrobotny, czy kwalifikuje się tylko do okresowej pomocy społecznej.

Kończąc, chciałem powiedzieć, iż dobrze się stało, że w naszym koalicyjnym rządzie zaczynamy współpracować i z lewicą, i z prawicą, co

ujawniło dzisiejsze posiedzenie Komisji Gospodarki Narodowej, ale dopóki celem naszej działalności będzie tylko restrukturyzacja i przekształcenia własnościowe, dopóty będziemy się martwić o gry hazardowe i o to, kto będzie kierownikiem w telewizji. Bez ruszenia gospodarki, bez tworzenia nowych inwestycji, które mają ten kraj przekształcić, problem bezrobocia nie będzie malał, lecz będzie narastał. Dziękuję.

Marszałek Adam Struzik:

Dziękuję bardzo.

Proszę o zabranie głosu przedstawiciela rządu pana Jerzego Szretera, sekretarza stanu w Ministerstwie Pracy i Polityki Socjalnej.

**Sekretarz Stanu
w Ministerstwie Pracy
i Polityki Socjalnej
Jerzy Szreter:**

Panie Marszałku! Wysoka Izbo!

Chciałbym po pierwsze powiedzieć, że jestem w dość dziwnej sytuacji, ponieważ właśnie wyszedłem z posiedzenia komisji sejmowej rozpatrującej ten sam projekt już po pierwszym czytaniu. Tam jest dyskusja, tam są przeprowadzane zmiany. Nie wiem, jak to będzie dalej, w każdym razie informuję, że taki jest w tej chwili stan rzeczy. W Sejmie inicjatywa już żyje swoim życiem, działa. To po pierwsze, bo warto chyba o tym wiedzieć.

Po drugie, chodzi o stronę merytoryczną. Mówiłem o tym na posiedzeniach poszczególnych podkomisji. Proponuję trzy istotne zmiany. Sprawa pierwsza to zaliczki na rzecz robót publicznych. Uważamy je za celowe. W wielu przypadkach można było załatwiać to pośrednio. Tutaj nie ma sporu, są najwyżej kwestie techniczno-redakcyjne. Sprawa druga to sprawa refundowania kosztów wydatków rzeczowych przy organizacji robót publicznych. Niestety zachowują stanowisko negatywne wobec tej propozycji. Muszę powiedzieć tak: tu jest jawna kolizja interesów. Oczywiście, samorzady są zainteresowane takim zapisem, to jest dla nich jawnie korzystne. Natomiast 20% wydatków rzeczowych, to jest nic innego, jak o 20% mniej wydatków na roboty publiczne, w dosłownym tego słowa znaczeniu. Nie jest prawdą, że jakiegokolwiek środki z aktywnych form walki z bezrobociem zostały w zeszłym roku nie wykorzystane. Wszędzie w Polsce – także na przykład w województwie śluskim – wszystkie środki, zwykle w około 102%, zostały wykorzystane. Wszędzie więc udało się to zrealizować, w zasadzie w całej Polsce. Owszem, były trudności; są gminy, w których jest trudniej. Ale jeżeli w takim Śluskim, które dzisiaj jest liderem w tym dramatycznym rankingu bezrobocia, w ubiegłym roku na roboty publiczne wydano

(sekretarz stanu J. Szreter)

prawie dwa i pół raza więcej niż wynosiła refundacja kosztów pracy, to znaczy, że te biedne gminy ślupskie dołożyły ze swoich środków. W moim przekonaniu, środki na roboty publiczne są ważne jako element do montażu środków z różnych źródeł, w tym także środków samorządowych. To jest trudniejsze dla samorządu, kiedy musi sam dodatkowe środki zmontować – łatwiej sięgać, wziąć to z Funduszu Pracy.

Chcę podnieść jeszcze jeden aspekt. W tym roku owe 570 miliardów złotych, które są przeznaczone na realizację robót publicznych w gminach objętych szczególnym bezrobociem, to są środki na prace infrastrukturalne – metodą robót publicznych – realizowane w rejonach szczególnie zagrożonych. A więc dla tych biednych gmin, jeżeli tylko wykażą inicjatywę, będą środki na wydatki rzeczowe, dodatkowe 570 miliardów złotych do rozdysponowania, właśnie na bazie ustaleń tegorocznego budżetu, poza normalnym Funduszem Pracy. Wydaje mi się zatem, że tutaj otwieranie tego precedensu nie jest chyba konieczne. Takie jest moje stanowisko.

Trzecia kwestia – sprawa absolwentów. Powiedziałbym tak: prawdą jest, że obecny zapis jest mało skuteczny, w praktyce nie daje efektów. Czy akurat skrócenie tego okresu do 6 miesięcy podniesie efektywność tego zapisu, nie mam do końca pewności. Sześć miesięcy to, *de facto*, to samo, co prace interwencyjne, które w tej chwili można robić nie tylko dla absolwentów. Więc to jest podobna sytuacja. Czy rzeczywiście skracanie obligatoryjnego okresu zatrudnienia absolwenta jest dobre? Nie chodzi o to, żebym był przeciw, po prostu nie mam pewności, czy to rzeczywiście poprawi sytuację. Takie jest moje stanowisko w tych trzech sprawach. Dziękuję.

Marszałek Adam Struzik:

Dziękuję bardzo.

Zgodnie z art. 63 ust. 2 Regulaminu Senatu zarządzam przerwę w dyskusji nad przedstawionym projektem ustawy w celu umożliwienia komisjom przygotowania projektu uchwały w sprawie wniesienia do Sejmu projektu ustawy.

Proszę Komisję Inicjatyw i Prac Ustawodawczych, Komisję Polityki Społecznej i Zdrowia oraz Komisję Gospodarki Narodowej o spotkanie się i przygotowanie projektu uchwały tej ustawy.

Informuję, że głosowanie nad projektem ustawy o zmianie ustawy o zatrudnieniu i bezrobociu, zgodnie z art. 63 ust. 3 Regulaminu Senatu, zostanie przeprowadzone na kolejnym posiedzeniu Senatu po wspólnym posiedzeniu komisji.

Wysoka Izbo, tak na marginesie, zastanawiam się, czy nie trzeba będzie wprowadzić poprawek

do ustawy o prawie autorskim, poprawek dotyczących inicjatyw ustawodawczych.

Powracamy do punktu pierwszego porządku dziennego: stanowisko Senatu w sprawie ustawy „Ordynacja wyborcza do rad gmin”.

Przypominam, że w przerwie w obradach odbyło się wspólne posiedzenie Komisji Inicjatyw i Prac Ustawodawczych oraz Komisji Samorządu Terytorialnego i Administracji Państwowej, które ustosunkowały się do przedstawionych w trakcie debaty wniosków.

Przypominam, że zgodnie z art. 45 ust. 3 Regulaminu Senatu obecnie głos mogą zabrać jedynie sprawozdawcy komisji i wnioskodawcy.

Proszę o zabranie głosu sprawozdawcę Komisji Samorządu Terytorialnego i Administracji Państwowej oraz Komisji Inicjatyw i Prac Ustawodawczych, pana senatora Jerzego Adamskiego.

Senator Jerzy Adamski:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo!

Komisja Inicjatyw i Prac Ustawodawczych oraz Komisja Samorządu Terytorialnego i Administracji Państwowej na swym posiedzeniu w dniu dzisiejszym przyjęła cztery poprawki do ustawy „Ordynacja wyborcza do rad gmin”.

Panie i panowie senatorowie mają druk nr 71Z, są w nim poprawki zawarte w pktach 2, 4, 9 i 12; dziesięć pozostałych poprawek to poprawki mniejszości. Wnoszę o przyjęcie ustawy z poprawkami, które zaproponowała wspólna komisja.

Marszałek Adam Struzik:

Dziękuję. Czy senatorowie wnioskodawcy chcą zabrać głos?

Pan senator Madej jako pierwszy, proszę bardzo.

Senator Jerzy Madej:

Panie Marszałku! Wysoki Senacie!

Korzystając z prawa, przysługującego mi jako wnioskodawcy, chciałem zwrócić uwagę, że z moich poprawek, które zaproponowałem przed południem, jedna miała charakter merytoryczny – chodzi o poprawkę dotyczącą zmniejszenia liczby podpisów popierających kandydatów ze 150 do 75. Mogę zrozumieć, że była to poprawka merytoryczna, która w istotny sposób ułatwiała zgłoszenie kandydatów, ale, jak przypominam, chodziło o bardzo małe okręgi wyborcze, szczególnie w gminach wiejskich, gdzie mogą być problemy z zebraniem nawet 150 podpisów. I tu mogę rozumieć, że połączone komisje nie poparły tej poprawki, przyjmując ją jedynie jako wniosek mniejszości. Jeżeli natomiast chodzi o moją po-

(senator J. Madej)

prawkę, która w tym zestawieniu ma nr 14 i dotyczy skreślenia art. 128, to jestem nieco zdziwiony, że komisje jej nie poparły. Chodziło przecież tylko o uporządkowanie ustawy. Widocznie panu senatorowi Rotowi nie udało się przekonać członków Komisji Inicjatyw i Prac Ustawodawczych, bo – ciągle na to się powołuję – pan senator mówił, że chciałby właśnie, żeby ustawy wychodzące z Senatu były prawidłowe i eleganckie pod względem legislacyjnym. Widocznie panu senatorowi Rotowi to się nie udało i ta poprawka nie uzyskała poparcia większości komisji.

Ze zdziwieniem natomiast zobaczyłem, że poparcie uzyskała poprawka dziewiąta, która mówi o tym, że przy powoływaniu terytorialnych komisji wyborczych należy brać pod uwagę wnioski zgłoszone przez komitety wyborcze. Chciałem zwrócić uwagę państwa, że to już nie są te czasy, kiedy komisja wyborcza znała wyniki wyborów, a przynajmniej wiedziała, jakie powinny być wyniki wyborów. Komisja wyborcza ma po prostu policzyć głosy. A od pilnowania interesów poszczególnych list i partii są mężowie zaufania. Stąd ta poprawka jest, proszę państwa, przynajmniej dziwna i jestem zaskoczony, że akurat ona znalazła poparcie większości komisji.

Mam nadzieję, że był to po prostu wypadek przy pracy, i że nie będzie się to zbyt często powtarzało. Dziękuję bardzo.

Marszałek Adam Struzik:

Dziękuję bardzo.

Czy ktoś z państwa...

Proszę, pan senator Andrzejewski, później pan senator Okrzesik.

Senator Piotr Andrzejewski:

Panie Marszałku! Panie i Panowie!

Wobec tego, że dyskusja jest zakończona, chciałem tylko wyjaśnić, że pierwsza poprawka, wniosek mniejszości połączonych komisji, jest ściśle związana z poprawką ósmą, art. 17. Chciałbym tylko, żebyśmy sobie uświadomili rangę nieprzyjęcia uprawnień związanych z wyborcą przebywającym w gminie tymczasowo przez okres nie krótszy niż 6 miesięcy. Osoba nigdzie nie zameldowana ma zagwarantowanych w ordynacji więcej praw niż wyborca przebywający gdzieś czasowo nie dłużej niż 6 miesięcy.

Chciałem przy tym zwrócić uwagę na fakt, że jeżeli tego nie przegłosujemy, to może wystąpić sprzeczność z art. 67 konstytucji i co za tym idzie możliwość interwencji w Trybunale Konstytucyj-

nym. Tyle poddaję pod rozagę Wysokiej Izby. Dziękuję bardzo.

Marszałek Adam Struzik:

Dziękuję bardzo. Myślę, że te wyjaśnienia zostały wysłuchane z uwagą przez panie i panów senatorów, i że będą miały swoje odzwierciedlenie w wyniku głosowania.

Proszę, pan senator Okrzesik.

Senator Janusz Okrzesik:

Chciałem złożyć tylko krótkie wyjaśnienie, dotyczące poprawki dziesiątej, podanej jako wniosek mniejszości połączonych komisji.

Jest to wniosek, który dotyczy dyskusji, jaka się odbyła na tej sali, dyskusji dotyczącej liczby wyborców, którzy muszą swoimi podpisami poprzeć listy kandydatów. Chodzi w tej chwili o okręgi powyżej 20 tysięcy mieszkańców. Propozycja zawarta w tym wniosku różnicuje liczbę tych podpisów w zależności od wielkości okręgu wyborczego. Otóż w małym okręgu wiejskim, na przykład w okręgu pięciomandatowym, trzeba będzie zebrać pod listą 75 podpisów, natomiast w dużym wielkomiejskim okręgu, dziesięciomandatowym, tych wymaganych podpisów będzie 150 – tak jak do tej pory było w projekcie ordynacji. Tyle wyjaśnienia, dlatego że ten zapis jest dość skomplikowany.

Marszałek Adam Struzik:

Dziękuję bardzo.

Czy ktoś z pań i panów senatorów jeszcze chce zabrać głos? Nie widzę zgłoszeń.

Przechodzimy do głosowania w sprawie ustawy „Ordynacja wyborcza do rad gmin”. Przypominam, że Komisja Inicjatyw i Prac Ustawodawczych oraz Komisja Samorządu Terytorialnego i Administracji Państwowej na wspólnym posiedzeniu przyjęły wniosek o wprowadzenie poprawek do tej ustawy. Przypominam, że wszystkie przedstawione wnioski zawarte są w druku nr 71Z.

Informuję, że zgodnie z art. 47 ust. 1 Regulaminu Senatu zostaną przeprowadzone kolejne głosowania nad przedstawionymi poprawkami, według kolejności przepisów ustawy.

Przystępujemy do głosowania nad przedstawionymi poprawkami.

Proszę o naciśnięcie przycisku obecności.

Kto z pań i panów senatorów jest za przyjęciem wniosku pierwszego... Proszę bardzo.

(Senator Piotr Andrzejewski: Panie Marszałku! Przepraszam, ten wniosek powinien być głosowany razem z ósmym, bo jest to tylko skutek zmiany w art. 7. Dziękuję i przepraszam.)

(marszałek A. Struzik)

Wiem, Panie Senatorze.

Poprawka pierwsza. W art. 2 ust. 3 na końcu zdania dodaje się wyrazy: „z wyjątkiem przypadków określonych w art. 17 ust. 2”; ta poprawka jest konsekwencją poprawki ósmej i obydwie powinny być rozpatrywane łącznie. Proszę spojrzeć na poprawkę ósmą: „W art. 17 pkt a) dodaje się nowy ust. 2 w brzmieniu: «Wyborcę przebywającego w gminie tymczasowo przez okres nie krótszy niż 6 miesięcy wpisuje się do spisu właściwego dla miejsca aktualnego pobytu, na jego wniosek złożony do organu sporządzającego spis najpóźniej w siódmym dniu przed dniem wyborów»; i punkt b) «dotychczasowy ust. 2 oznacza się jako ust. 3»”.

Kto z pań i panów senatorów jest za przyjęciem tej poprawki, proszę o naciśnięcie przycisku „za” i podniesienie ręki.

Kto jest przeciw? Proszę o naciśnięcie przycisku i podniesienie ręki.

Kto się wstrzymał? Proszę o naciśnięcie przycisku i podniesienie ręki.

Proszę o wyniki głosowania.

Obecnych 80 senatorów, za wnioskiem głosowało 30, przeciw – 43, wstrzymało się 6, nie głosował 1 senator. (**Głosowanie nr 2**).

Informuję, że poprawka nie uzyskała akceptacji.

Poprawka druga. W art. 8, 12, 62, 65, 66, 74, 114 oraz w tytułach rozdziałów 7, 8, od 12 do 15 liczbę „15 tysięcy” zastępuje się liczbą „20 tysięcy”. Ta poprawka prowadzi do zmiany granicy demograficznej, od której zależy stosowanie systemu wyborów większościowych albo proporcjonalnych, i winna być głosowana łącznie z poprawką czwartą. Proszę spojrzeć na poprawkę czwartą, która brzmi: „W art. 11 ust. 2 i ust. 3 po wyrazach: «w gminach» dodaje się wyrazy: «do 20 tysięcy mieszkańców»”.

Przystępujemy do głosowania.

Proszę o naciśnięcie przycisku obecności.

Kto z pań i panów senatorów jest za poprawką, proszę o naciśnięcie przycisku i podniesienie ręki.

Kto jest przeciw? Proszę o naciśnięcie przycisku i podniesienie ręki.

Kto się wstrzymał? Proszę o naciśnięcie przycisku i podniesienie ręki.

Proszę o wyniki głosowania.

Głosowało 78 senatorów... Proszę...

(Senator Paweł Jankiewicz: Nie działa mój przycisk.)

Proszę służby techniczne o sprawdzenie. Ale pan senator może jeszcze w tej chwili dokonać głosowania... Już nie? Aha, już jest wynik. Ale myślę, że to i tak nie miało wpływu na ten wynik.

Obecnych jest 78 senatorów, za wnioskiem głosowało 42, przeciw – 33, wstrzymało się od głosu 2 senatorów, nie głosował 1 senator. (**Głosowanie nr 3**).

Informuję, że poprawka została przyjęta, wobec czego nie musimy głosować poprawki trzeciej.

(Senator Ryszard Jarzembowski: Drugą głosowaliśmy?)

Proszę państwa, skoro przyjęliśmy poprawkę czwartą, nie możemy przyjąć trzeciej, bo się nawzajem wykluczają. Nie będziemy już głosować poprawki trzeciej.

Przystępujemy do głosowania poprawki piątej. „W art. 13 po wyrazie «zmniejszona» dodaje się wyrazy: «w granicach 20%»”. Chodzi o limitowanie odchyień od normy przedstawicielstwa stosowanej przy ustalaniu okręgów wyborczych i jest to wniosek mniejszości połączonych komisji.

Kto z pań i panów senatorów jest za przyjęciem wniosku? Proszę najpierw o naciśnięcie przycisku obecności, potem przycisku „za” i podniesienie ręki.

Kto jest przeciw, proszę o naciśnięcie przycisku i podniesienie ręki.

Kto się wstrzymał, proszę o naciśnięcie przycisku i podniesienie ręki.

Proszę o wynik.

Obecnych 80 senatorów, za wnioskiem głosowało 18, przeciw – 59, wstrzymał się 1 senator, nie głosowało 2 senatorów. (**Głosowanie nr 4**).

Wniosek nie uzyskał akceptacji.

Przystępujemy do głosowania poprawki szóstej. „Art. 12 oznacza się jako art. 13, a art. 13 oznacza się jako art. 12”. Jest to wniosek mniejszości połączonych komisji.

Proszę o naciśnięcie przycisku obecności.

Kto z pań i panów senatorów jest za przyjęciem wniosku, proszę o naciśnięcie przycisku „za” i podniesienie ręki.

Kto jest przeciw, proszę o naciśnięcie przycisku „przeciw” i podniesienie ręki.

Kto się wstrzymał, proszę o naciśnięcie przycisku „wstrzymuję się” i podniesienie ręki.

Proszę o wynik.

Obecnych 80 senatorów, za wnioskiem głosowało 12, przeciw – 60, wstrzymało się 8. (**Głosowanie nr 5**).

Wniosek nie uzyskał akceptacji.

Poprawka siódma. „W art. 14 ust. 1 wyrazy «właściwego zarządu» zastępuje się wyrazami: «właściwej rady»”. Jest to wniosek połączonych komisji i prowadzi do zmiany gminnego organu właściwego do przedstawienia wojewódzkiej komisji wyborczej wniosku o ustalenie okręgów wyborczych. W pierwszym wypadku jest to rada, a w drugim zarząd.

Proszę o naciśnięcie przycisku obecności.

Kto z pań i panów senatorów jest za przyjęciem wniosku, proszę o naciśnięcie przycisku „za” i podniesienie ręki.

Kto jest przeciw, proszę o naciśnięcie przycisku „przeciw” i podniesienie ręki.

Kto się wstrzymał, proszę o naciśnięcie przycisku „wstrzymuję się” i podniesienie ręki.

(marszałek A. Struzik)

Dziękuję. Proszę o wynik.

Obecnych było 79 senatorów, za wnioskiem głosowało 13, przeciwko – 64, 1 senator wstrzymał się od głosu i 1 nie głosował. (**Głosowanie nr 6**).

Wniosek nie uzyskał akceptacji.

Przystępujemy do głosowania nad poprawką dziewiątą. „W art. 32 dotychczasową treść oznacza się jako ust. 1 i dodaje się ust. 2 w brzmieniu: «Zarząd gminy winien uwzględnić we wniosku, o którym mowa w ust. 1, kandydatów do terytorialnych komisji wyborczych, zgłoszonych przez komitety wyborcze». Poprawka zmierza do przyznania komitetom wyborczym prawa zgłaszania kandydatów do terytorialnych komisji wyborczych za pośrednictwem zarządu gminy.

Proszę o naciśnięcie przycisku obecności.

Kto z pań i panów senatorów jest za przyjęciem poprawki, proszę o naciśnięcie przycisku „za” i podniesienie ręki.

Kto jest przeciw, proszę o naciśnięcie przycisku „przeciw” i podniesienie ręki.

Kto się wstrzymał, proszę o naciśnięcie przycisku „wstrzymuję się” i podniesienie ręki.

Dziękuję. Proszę o wynik.

Obecnych było 78 senatorów, za wnioskiem głosowało 58 senatorów, przeciw – 17, wstrzymało się 2, nie głosował 1 senator. (**Głosowanie nr 7**).

Informuję, że poprawka została przyjęta.

Przechodzimy do poprawki dziesiątej. „Artykuł 48 ust. 1 otrzymuje brzmienie: «Zgłoszenie z listy kandydatów musi być podpisane przez co najmniej taką liczbę wyborców, którą stanowi iloczyn liczby kandydatów na liście i liczby 15, stale zamieszkałych w danym okręgu wyborczym. Do zgłoszenia dołącza się wykaz podpisów wyborców, popierających zgłoszenie». Poprawka prowadzi do zmiany systemu zgłaszania list kandydatów. Przyjęcie jej wyklucza głosowanie nad poprawką jedenastą.

Proszę o naciśnięcie przycisku obecności.

Kto z pań i panów senatorów jest za przyjęciem poprawki, proszę o naciśnięcie przycisku „za” i podniesienie ręki.

Kto jest przeciw, proszę o naciśnięcie przycisku „przeciw” i podniesienie ręki.

Kto się wstrzymał, proszę o naciśnięcie przycisku „wstrzymuję się” i podniesienie ręki.

Dziękuję. Proszę o wynik głosowania.

Obecnych było 78 senatorów, za wnioskiem głosowało 16, przeciw – 57, wstrzymało się 5 senatorów. (**Głosowanie nr 8**).

Informuję, że poprawka nie została zaakceptowana.

W związku z tym przystępujemy do głosowania poprawki jedenastej: „W art. 48 ust. 1 liczbę 150 zastępuje się liczbą 75”. Jest to wniosek połączonych komisji i prowadzi do obniżenia liczby wymaganych podpisów wyborców popierających listę.

Proszę o naciśnięcie przycisku obecności.

Kto z pań i panów senatorów jest za przyjęciem wniosku, proszę o naciśnięcie przycisku „za” i podniesienie ręki.

Kto jest przeciw, proszę o naciśnięcie przycisku „przeciw” i podniesienie ręki.

Kto się wstrzymał, proszę o naciśnięcie przycisku „wstrzymuję się” i podniesienie ręki.

Dziękuję. Proszę o wyniki.

Obecnych było 80 senatorów, za wnioskiem głosowało 14, przeciw – 63, wstrzymało się 3 senatorów. (**Głosowanie nr 9**).

Wniosek nie uzyskał akceptacji.

Przystępujemy do głosowania poprawki dwunastej: „W art. 61 skreśla się ust. 2 i oznaczenie ust. 1”. Ten wniosek prowadzi do usunięcia zakazu prowadzenia kampanii wyborczej w miejscach kultu religijnego.

Kto z pań i panów senatorów jest za przyjęciem wniosku, proszę o naciśnięcie przycisku „za” i podniesienie ręki.

Kto jest przeciw, proszę o naciśnięcie przycisku „przeciw” i podniesienie ręki.

Kto się wstrzymał, proszę o naciśnięcie przycisku „wstrzymuję się” i podniesienie ręki.

(*Głos z sali: Tu coś nie działa.*)

Proszę sprawdzić. Proponuję, żeby pan senator zmienił miejsce na czas tego głosowania. Działa? Proszę o sprawdzenie. Działa.

Proszę o podanie wyników.

Obecnych było 75 senatorów, za wnioskiem głosowało 33, przeciw – 37, wstrzymało się 5 senatorów. (**Głosowanie nr 10**).

Informuję, że wniosek nie uzyskał akceptacji.

Przystępujemy do głosowania poprawki trzynastej: „W art. 115 ust. 1 skreśla się wyrazy: «i art. 101 ust. 1»”. Jest to poprawka legislacyjna, chodzi o usunięcie błędu logicznego w tekście przepisu.

Proszę o naciśnięcie przycisku obecności.

Kto z pań i panów senatorów jest za przyjęciem poprawki, proszę o naciśnięcie przycisku „za” i podniesienie ręki.

Kto jest przeciw, proszę o naciśnięcie przycisku „przeciw” i podniesienie ręki.

Kto się wstrzymał, proszę o naciśnięcie przycisku „wstrzymuję się” i podniesienie ręki.

Dziękuję. Proszę o wynik.

Obecnych było 80 senatorów, za poprawką głosowało 26 senatorów, przeciw – 43, wstrzymało się 9, nie głosowało 2 senatorów. (**Głosowanie nr 11**).

Poprawka nie uzyskała akceptacji.

Poprawka czternasta: „Art. 128 skreśla się, artykuły od 129 do 131 otrzymują oznaczenia od 128 do 130”. Jest to poprawka legislacyjna. Termin końca kadencji reguluje ustawa o samorządzie terytorialnym z dnia 8 marca 1990 r., a nie ustawa z dnia 8 marca 1990 r. „Ordynacja wyborcza do rad gmin”.

Proszę o naciśnięcie przycisku obecności.

(marszałek A. Struzik)

Kto z pań i panów senatorów jest za przyjęciem poprawki, proszę o naciśnięcie przycisku „za” i podniesienie ręki.

Kto jest przeciw, proszę o naciśnięcie przycisku „przeciw” i podniesienie ręki.

Kto się wstrzymał, proszę o naciśnięcie przycisku „wstrzymuję się” i podniesienie ręki.

Proszę o wyniki.

Obecnych było 78 senatorów, za wnioskiem głosowało 25 senatorów, przeciw – 49, wstrzymało się od głosu 4 senatorów. (**Głosowanie nr 12**).

Wniosek nie uzyskał akceptacji.

(Senator Jerzy Madej: Mam formalne pytanie, Panie Marszałku, dotyczące głosowania.)

Panie Senatorze, nie możemy przerywać głosowania.

(Senator Jerzy Madej: Trzecia poprawka nie była głosowana.)

Panie Senatorze, według służb prawnych, które oprócz mnie nadzorują tok głosowania, przyjęcie poprawki czwartej przesądza los poprawki trzeciej, ponieważ te dwie poprawki nawzajem się wykluczają. Tak twierdzą prawnicy. Czy wszystko jest jasne?

(Senator Jerzy Madej: Pan marszałek ma rację.)

Ale czy pan senator uzyskał zadowolającą odpowiedź od służb prawnych?

(Senator Jerzy Madej: Nie, Panie Marszałku, ale pan ma rację.)

Proszę państwa, przystępujemy do głosowania nad całością projektu uchwały w sprawie ustawy „Ordynacja wyborcza do rad gmin” wraz z przyjętymi przez Senat poprawkami.

Proszę o naciśnięcie przycisku obecności.

Kto z pań i panów senatorów jest za przyjęciem projektu uchwały w całości wraz z przyjętymi przez Senat poprawkami, proszę o naciśnięcie przycisku „za” i podniesienie ręki.

Kto jest przeciw, proszę o naciśnięcie przycisku „przeciw” i podniesienie ręki.

Kto się wstrzymał, proszę o naciśnięcie przycisku „wstrzymuję się” i podniesienie ręki.

Proszę o wynik głosowania.

Obecnych było 80 senatorów. Za przyjęciem uchwały głosowało 66 senatorów, przeciw – 8, wstrzymało się od głosowania 4, nie głosowało 2 senatorów. (**Głosowanie nr 13**).

Stwierdzam, że Senat podjął uchwałę w sprawie ustawy „Ordynacja wyborcza do rad gmin”.

Przystępujemy do punktu czwartego porządku dziennego: inicjatywa ustawodawcza Senatu – projekt ustawy o Zakładzie Narodowym imienia Ossolińskich.

Przypominam, że projekt tej ustawy został przedstawiony na trzynastym posiedzeniu Senatu w dniu 10 lutego 1994 r. Na tym samym posiedzeniu została przeprowadzona debata, w trakcie której zgłoszono wnioski i propozycje.

Proszę państwa, uprzejmie proszę o ciszę.

Po wyczerpaniu listy mówców marszałek zgodnie z art. 63 ust. 2 Regulaminu Senatu zarządził przerwę w obradach nad tym projektem i skierował go do Komisji Kultury, Środków Przekazu, Wychowania Fizycznego i Sportu oraz Komisji Inicjatyw i Prac Ustawodawczych celem umożliwienia komisjom ustosunkowania się do zgłoszonych w trakcie debaty wniosków i propozycji. Informuję, że obie komisje na wspólnym posiedzeniu rozpatrzyły zgłoszone w trakcie debaty wnioski i przygotowały uzupełniony o te wnioski projekt ustawy oraz projekt uchwały w sprawie wniesienia do Sejmu tego projektu ustawy.

Proszę o zabranie głosu sprawozdawcę Komisji Kultury, Środków Przekazu, Wychowania Fizycznego i Sportu oraz Komisji Inicjatyw i Prac Ustawodawczych senatora Henryka Rota i przedstawienie sprawozdania komisji. Przypominam, że sprawozdanie to zawarte jest w druku nr 41B.

Senator Henryk Rot:

Panie Marszałku! Szanowni Państwo!

Mógłbym za panem marszałkiem powtórzyć zdanie, które byłoby konkluzją mojego wystąpienia: zdanie wyjęte przed nawias na pierwszej stronie tekstu w druku nr 41B. Ale chyba przypadek, kiedy sprawozdawca, i to jeszcze dwóch komisji, ogranicza się tylko do wygłoszenia tak lapidarnego, składającego się z paru wyrazów, zdania zostałby uznany za nadzwyczaj rzadki. Mają tu państwo w miarę wyczerpujące i dobrze charakteryzujące nasz zamiar legislacyjny uzasadnienie. Ale nie byłoby chyba dobrze, gdybym po tych debatach, jakie już się odbyły – i tutaj na plenarnym posiedzeniu izby, i w komisjach, i jeszcze w pozaprotokolarnych zespołach roboczych – nie dodał jeszcze kilku słów. Oczywiście prócz tych, które państwo już słyszeli we wcześniejszych debatach i które wynikają z załączonych tekstów.

Zanim jednak powiem tych parę zdań, które ograniczę, jeśli państwo pozwolą, do najistotniejszych, a które, według mojej intuicji, oddadzą przebieg dotychczasowych prac połączonych komisji, chciałem poczynić dwie uwagi. Przepraszam państwa, ale muszę je poczynić.

W kolejnych komputerowych wydrukach tekstu czy w maszynopisach ciągle jest utrwalany błąd. Mianowicie, art. 1 ust. 2 zaczyna się następująco: „Patronat i zwierzchni nadzór nada Zakładem...”. Oczywiście powinno być „nad Zakładem...”. Jeśli przegłosujecie państwo ten projekt, to z takim błędem trafi on do Sejmu.

Chciałbym też przeprosić państwa za to, co jest już moją osobistą nieuwagą: za to, że dopiero dziś państwo otrzymaliście poprawiony, także

(senator H. Rot)

redakcyjnie, gramatycznie i interpunkcyjnie, tekst uzasadnienia projektu. On nie zmienia w niczym *meritum* sprawy, jedynie usuwa pewne błędy językowe. Nie będę tutaj mówił, o jakie chodzi przecinki czy wyrazy zamienione lub źle napisane. Nic tu w samej rzeczy się nie zmienia. Dysponują państwo pierwotnym tekstem dołączonym do druku nr 41 i tym, który otrzymali państwo dzisiaj rano. Można się przekonać, że nie ma zmian merytorycznych.

Chciałbym poruszyć sprawę budzącą żywe zainteresowanie w gronie senatorów oraz ekspertów, przedstawiceli niektórych resortów, rządu. Dotyczy ona tego, w jaki sposób, w jakiej konstrukcji słownej oddać to, czemu na imię tradycja, ciągłość. Albowiem Zakład Narodowy imienia Ossolińskich nie jest obecnie w sensie społecznym tworem nieprawnym. Nie jest tworem, który narodził się dziś czy wczoraj. To już sto kilkadziesiąt lat istnienia instytucji, która funkcjonowała pod nazwą Fundacja Ossolińskich. I w kulturowym sensie mamy tu pewien ciąg historyczny.

Sytuacja wojenna, II wojna światowa i jej późniejsze następstwa, powojenne zmiany terytorialne, zmiany w strukturze własności i wiele innych, spowodowały, że nie można było, zdaniem większości, dzięki której ten tekst znalazł się w państwa rękach, w takim brzmieniu oraz zgodnie z opiniami przedstawiceli rządu nazwać tej instytucji wprost słowami, których używa się w prawie. Chodzi tu o sformułowania takie jak restytucja, przywrócenie czy zmiany własnościowe i tym podobne określenia. Kryłyby się za nimi daleko idące zmiany w strukturze prawnej wszystkich składników, które istniały pod nazwą Zakład Narodowy imienia Ossolińskich, a później zostały poddane rozmaitym przemianom.

Nie chciałbym o nich mówić językiem beletrystyki, literatury, językiem metaforycznym. Tuż po wojnie rolnicy wjechali na te ziemie i zaorali je, po prostu zaorali pola. Oczywiście, to nie jest jedyna sytuacja, która później znalazła odzwierciedlenie w rozmaitych regulacjach majątkowych, przekształceniach opartych na dekrecie o reformie rolnej i innych przekształceniach własnościowych. Nie będę ich wymieniał, bo to całe mnóstwo rozmaitych zdarzeń. Chodzi również o fakty prawne, ustrojowe, które spowodowały to, co spowodowały. Niewiele pozostało z kilkadziesiątu rozmaitych dóbr majątkowych, które przed wojną – przyjmijmy taką granicę – były w posiadaniu fundacji.

Najłatwiejszymi do odtworzenia i najłatwiej poddającymi się pewnym działaniom prawnym są te z nich, które pozostają we władaniu organów państwowych czy też instytucji działających w imieniu państwa. To jest przede wszystkim

Polska Akademia Nauk, która została powołana w stosownym czasie. Zakład Narodowy imienia Ossolińskich czy niektóre jego części funkcjonowały dalej w jej strukturze, w ramach odpowiednich norm, jako część większej struktury. Oczywiście z pewnymi wyodrębnieniami, mniej czy bardziej dobrze ułożonymi, unormowanymi w ustawodawstwie. Wszystkiego tutaj nie przedstawię, ponieważ o paru rzeczach już była wcześniej mowa, na posiedzeniach komisji i na posiedzeniu plenarnym. O niektórych sprawach jest zaś mowa w dołączonym tekście uzasadnienia.

Może niedoskonale, ale w jak najlepszej wierze chcieliśmy oddać ciągłość historyczną, pokazać, że to nie jest twór, który dzisiaj wspólnie budujemy z niczego. Staraliśmy się słowami, które są zawarte w preambule, określić najistotniejsze elementy tradycji kulturalnej.

Jeżeli chodzi o część zawierającą kolejne artykuły, to były wobec niej zgłaszane rozmaite za i przeciw. Jeśli będzie dyskusja, jeżeli państwo będą mieli jeszcze pytania, to do niektórych z pewnością będę mógł się ustosunkować. Proszę mi wybaczyć, że kierując się także zobowiązaniami wobec obydwu połączonych komisji czy też ich zaleceniami, ograniczę się do najistotniejszych spraw.

Proponujemy art. 1 w ust. 1 nadać brzmienie: „Tworzy się fundację Zakład Narodowy imienia Ossolińskich”. Żadna inna formuła nie wchodziła tu w rachubę, ponieważ słowa: „restytucja”, „ciągłość”, „kontynuacja” albo w ogóle nie funkcjonują w języku prawnym, albo pociągałyby za sobą tak daleko idące konsekwencje prawne, że nawet mogłyby powstać wątpliwości, jak w ogóle zabrać się do tego. Wspomniałem, może niezgrabnymi wyrazami, o fakcie, że już niektórych ziem nie ma, lasy zostały podzielone, miedze inaczej przebiegają, nie ma niektórych pałaców, zabudowań itd.

W art. 3 ust. 2 przyjmujemy zasadę, że patronat i zwierzchni nadzór nad Zakładem Narodowym imienia Ossolińskich sprawuje prezes Rady Ministrów, co powoduje daleko idące konsekwencje, zarówno honorowe, gdyż chodzi o patronat, pieczę moralno-polityczną, jak również praktyczne. Do instytucji zwierzchniego nadzoru należy bowiem troska o mienie, rozwój, zapewnienie środków finansowych.

Jeśli chodzi o art. 4, to korzystaliśmy tu także z ustnych i pisemnych uwag przedstawiciela Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Państwo wyczuwają rozmaite niuanse międzynarodowo-dyplomatyczne. Ostatecznie kształt art. 4 pozostał taki: „Zakład może tworzyć jednostki organizacyjne w kraju i za granicą oraz sprawować nad nimi zarząd”. Taką formułę aprobowali specjaliści od spraw zagranicznych.

Artykuł 6 i art. 7 proszę traktować łącznie. Ze względów technicznych są one rozbite, ale chodzi

(senator H. Rot)

o pewną całość organiczną; zawierają one mianowicie wyliczenie pewnych struktur, ogniw składających się na organy zakładu. Przyjeliśmy, że ustawa dotycząca tej instytucji nie powinna wdawać się zanadto w szczegóły, gdy chodzi o powoływanie rozmaitych organów kolegialnych czy jednoosobowych składających się na system organów zakładu. Przyjmujemy, że to co zapisaliśmy w art. 6 jest czytelne i, jak na poziom ustawy, wystarczające. Reszta, jeśli słowo „reszta” może tu być użyte, będzie szczegółowo unormowana w statucie nadanym przez Radę Ministrów. Przepisy nie wymagają, żeby taki akt prawny jak statut był dołączony do aktu o charakterze ustawy, dlatego oczywiście państwo nie mają projektu statutu. Leży to już w gestii Rady Ministrów, która odpowiednio przygotowuje i nada taki statut aktem wysokiej rangi.

Mieliśmy też kłopoty z ujęciem pewnych przepisów dotyczących majątku fundacji, w ogólności spraw majątkowo-gospodarczych. Ostały się zapisy, które państwo mają przed sobą, począwszy od art. 8. Przyjeliśmy mianowicie, że na mocy tej ustawy składniki majątku fundacyjnego, który został przekazany odpowiednimi aktami prawnymi po II wojnie światowej Polskiej Akademii Nauk i innym podmiotom państwowym przy wykonywaniu dekretu z 1952 r. o zniesieniu fundacji, przechodzą bez żadnych obciążeń na fundację, którą ma stworzyć ta ustawa.

Były natomiast trudności z innymi składnikami, zwłaszcza w kwestii ich nazwania, egzemplifikacji, kwestii tego, jak je włączyć, czy nazwać je wyraźnie jako przynależne do tej fundacji? Ostatecznie nie znaleźliśmy lepszego rozwiązania niż to, które znajduje się w art. 8 ust. 2 i 3, a później w art. 9. Przyjmujemy, że prezes Rady Ministrów w ciągu 6 miesięcy od dnia wejścia w życie ustawy określi w drodze rozporządzenia stan majątkowy zakładu. Nie jest to okres krótki, ale też i nie jest długi, gdy chodzi o zinventaryzowanie tych składników majątkowych. Oprócz tych, które są w gestii Polskiej Akademii Nauk lub są łatwe do zidentyfikowania, wszystkie inne wymagają użycia całego aparatu, jakim dysponuje rząd. Stąd też owe sześciomiesięczne wakacje, aby móc zakończyć całą procedurę ustalania zasobu majątkowego, który wszedłby do stanu majątkowego fundacji o nazwie Zakład Narodowy imienia Ossolińskich.

Artykuł 9 określa, jakie rodzaje składników majątkowych należą do zakładu, bo może się okazać, że wejdą jeszcze jakieś inne składniki, budynki, lasy, ziemie, zbiory artystyczne, literackie, dokumenty i zostanie wskazane miejsce, gdzie się znajdują.

Artykuł 9 operuje raczej pewnymi pojęciami z zakresu życia kulturalnego, literackiego, ale

chodzi również o pieniądze, również o papiery wartościowe.

Wreszcie art. 11. W 1984 r. ukazała się ustawa o fundacjach i ten typ ustanowienia, jakie tu proponujemy, naszym zdaniem, nie mieściłby się w unormowaniach tego dokumentu, który jest ukierunkowany na inne typy działalności majątkowej, mianowicie działalności przynoszącej zyski. Ta ustawa nie pasowała do tego rodzaju instytucji ze względu na tradycję, ze względu na dorobek i doświadczenia zakładu, który funkcjonował w dotychczasowej formie, a którego rangę ustawową chcielibyśmy jednak podnieść.

To najkrótsze uwagi, właściwie glosy do tekstu, który państwo otrzymali, jako jego uzasadnienie. Proszę moje niezgrabne słowa traktować jako uzupełnienie tego, co jest w odpowiednich zapisach. Konkluzja jest taka jak ta, od której zacząłem: proszę Wysoką Izbę o uchwalenie załączonego projektu ustawy w treści zawartej w druku 41B.

Marszałek Adam Struzik:

Zgodnie z art. 38 ust. 5 Regulaminu Senatu chciałem zapytać, czy ktoś z pań i panów senatorów ma krótkie pytania do senatora sprawozdawcy?

Proszę bardzo, pan senator Andrzejewski.

Senator Piotr Andrzejewski:

Panie Senatorze, co się stanie z majątkiem, który nie zostanie określony przez prezesa Rady Ministrów, a znajduje się albo w posiadaniu niepaństwowych osób prawnych nim zarządzających, albo w Kijowie, jak chociażby księgozbiór Ossolińskich? Rozumiem, że na mocy tej ustawy pozbawiamy fundację Ossolińskich tego majątku. Czy tak to możemy rozumieć? Bo ten majątek znalazł się niejako poza regulacją i poza fundacją.

Senator Henryk Rot:

Panie Senatorze! Może państwo i pan senator uznacie to za ucieczkę od odpowiedzi na pytanie, ale na skutek tych zmian, jakie w wyniku II wojny światowej zaszły w Europie, nie tylko Polska ma z tymi problemami do czynienia. Nie chciałbym już wspominać o tym, jak się rzecz przedstawia z majątkami czy wartością kulturową krajów, których granice po II wojnie światowej przeprowadzono tak, że w części znajdują się w gestii administracji innych państw. To niezręczne polityczne stwierdzenie, ale inne nie przychodzi mi do głowy. Tak właśnie jest w przypadku Rzeczypospolitej Polskiej. I pytanie,

(senator H. Rot)

i odpowiedź mogą być podobne. Są też inne, bliskie czy oddalone od Polski kraje, które mogą być w takiej samej sytuacji, czyli że granice arbitralnie ustanowione na bardzo wysokich szczeblach politycznych tak się ukształtowały, iż w konsekwencji budynki, ziemie, majątki znalazły się poza granicami państwa, którego naród w ciągu wieków zgromadził swój dorobek.

I teraz wniosek. Jak to zrobić, co uczynić, żeby odzyskać to, co jest w Kijowie i nie tylko tam. Z tego co wiem, i w Wilnie, i w Londynie też by się coś znalazło – takie mam niepełne jeszcze, nie udokumentowane wiadomości. A gdyby się zabrać za inwentaryzację, mogłoby się okazać, że jeszcze gdzie indziej. Bez wsparcia Ministerstwa Spraw Zagranicznych niewiele tu sami możemy zrobić, w każdym razie nie w arbitralnym zapisie ustawy. Tutaj można tylko zawrzeć tyle, ile wpisaliśmy, a więc że można tworzyć jednostki organizacyjne. Budziło wątpliwości, jak je nazwać. Może nie jednostki organizacyjne, ale filie, oddziały. Tak, by wynikało z tego, że są to już wyraźnie instytucjonalnie określone jednostki, suwerennie zarządzane przez organizację państwową – bo to jednak będzie rodzaj organizacji państwowej. Prezes Rady Ministrów zarządza i finansuje, jest właścicielem tego, co jest za granicą. A może lepsze jest jakieś inne określenie, równie mocno brzmiące?

Jak państwo wiedzą, pewne kroki zostały już poczynione. We Wrocławiu w bibliotece Ossolińskich znajduje się już wiele takich dóbr, które we wcześniejszych latach po II wojnie światowej znalazły się we Wrocławiu. Są one odpowiednio zabezpieczone i udostępniane. Historycy, historycy literatury i historycy sztuki odwiedzający bibliotekę wiedzą, jaką to ma wartość. A właśnie część z tych dóbr sprowadzono ze Lwowa i Kijowa, reszta pozostała. Dotarła do nas informacja, że nastąpiły tam prawne, strukturalne zmiany. Zbiory zostały rozbite i przydzielone różnym miejskim archiwom, bibliotekom, księgozbiorom uniwersyteckim czy jeszcze jakimś innym. Jednym słowem, nie ma określonej instytucji, która by – jak w Polsce, gdy chodzi o Wrocław, bo tam głównie znajdują się zbiory Ossolińskich – traktowała w taki sposób, że to, co jest na przykład we Lwowie w jakimś archiwum, budynku, zgodnie z tradycją, historią, z woli fundatorów, da się zidentyfikować jako własność Zakładu Narodowego imienia Ossolińskich.

Wymaga to także zabiegów inwentaryzacyjnych, do jakich zobowiązujemy prezesa Rady Ministrów, i działań międzynarodowych, dyplomatycznych. Nie potrafię powiedzieć, jakich delikatnych słów użyć wobec naszych sąsiadów ze Wschodu, żeby nie popełnić niezręczności, czy nie stworzyć atmosfery konfrontacyjnej: wy

chcecie, a my nie damy – jeśli wolno takim językiem powiedzieć. Na pewno będzie to wymagało subtelnych zabiegów.

Odpowiadam na drugą część pytania pana senatora, proszę mi natomiast przypomnieć, czego dotyczyła pierwsza...

Senator Piotr Andrzejewski:

W pierwszej części, Panie Profesorze, pytałem, co się stanie z majątkiem, który nie znajdzie się w tym rozporządzeniu, bo niejako tylko w stosunku do tego, co ono określi, zostanie ustalony stan własności, przynależności majątkowej. Nie chodzi o przepisy ogólne prawa cywilnego, ale rozporządzenie prezesa Rady Ministrów.

(Senator Henryk Rot: Wiem, domyślam się.)

W związku z tym pojawia się problem kolekcji. Muzea i obrazy mogą znaleźć się nie tylko w Kijowie, ale na przykład w Nowym Jorku.

(Senator Henryk Rot: Tak, tak.)

Jeżeli nie przejmie tego prezes Rady Ministrów, to bezpowrotnie utracimy możliwość roszczenia sobie praw do tych obiektów kultury narodowej.

Senator Henryk Rot:

Panie Senatorze, myślę, iż pan, jako świetny fachowiec w dziedzinie norm ustawowych, zdaje sobie sprawę z tego, że ustawa nie przesądzi o tym. To zależy jeszcze od dobrej woli czy wyobraźni naszych, zmieniających się ministrów, prezesów Rady Ministrów – tych, którzy są dzisiaj, i tych, którzy będą po zmianach. Nie ma przecież wiecznych posad. Ustawowo nie ustali się wszystkiego, bo jaki tu przyjąć sposób postępowania? Jeśli tego nie zrobi pan premier, i to do określonego dnia, to co? Trzeba przyjąć, że będziemy korzystać z innych przepisów, przeznaczonych do regulacji innych spraw. Rząd zaś jest poddany krytyce, ocenie parlamentu. I tylko tyle. Jeśliby nie wykonał tych zaleceń, czy też nie postępował zgodnie z ustawowymi przepisami, to trzeba by wyciągnąć odpowiednie konsekwencje i wywrzeć nacisk, żeby właśnie to czyniono. Należałoby jednak posiąść wiedzę o dobrach, które były kiedyś własnością Fundacji Ossolińskich. Ale ktoś musiałby stwierdzić, że rzeczywiście tak było, i że później zaistniały jakieś decyzje ustawowe, sądowe albo sprzedawano te dobra. Trudno.

Według moich wyobrażeń i wiedzy prawniczej, nie da się tego rozstrzygnąć ustawowo. Może ustawa nie jest najlepsza, ale nie potrafię w tej chwili powiedzieć, jaki stereotyp powinien być tutaj zastosowany, by prezes Rady Ministrów miał od A do Z określone możliwości działania i dbania o wszystkie dobra. Zresztą nie tylko za granicą,

(senator H. Rot)

bo i w Polsce mogą być jakieś dobra, które były kiedyś składnikami majątku w jego kulturowym rozumieniu: obrazy, teksty literackie, rękopisy itd., mimo że chodzi głównie o budynki, lasy. Trzeba przyjąć, że prezes Rady Ministrów w tych artykułach, które państwo macie przed sobą, został do takich działań zobligowany. W tej chwili widzę tylko jedną możliwość, mianowicie taką, że premier będzie podejmował właśnie tego typu kroki. Dziękuję.

Marszałek Adam Struzik:

Dziękuję bardzo, Panie Senatorze.

Czy ktoś ma jeszcze pytanie do pana senatora? Nie widzę.

Otwieram debatę. Przypominam o zasadach, które obowiązują senatorów, i proszę o zabranie głosu panią senator Dorotę Simonides. Jako następna wystąpi pani senator Alicja Grześkowiak.

Senator Dorota Simonides:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo!

W historii naszej było wiele momentów, w których rolę nie tylko państwa, ale i ojczyzny przejąć musiały Kościół, język, kultura, zwyczaje i obyczaje. Pamiętamy, że Słowacki powiedział „Ojczyzną naszą był język”.

Powołany do życia aktem fundacyjnym przez hrabiego Józefa Maksymiliana Ossolińskiego w 1817 r. Zakład Narodowy imienia Ossolińskich skupiał i integrował w jedną ojczyznę Polaków, rozdzielonych przez trzy zabory, strzegąc zarazem naszego bytu i tożsamości narodowej.

Głównym celem fundatora było pogłębianie i rozpowszechnianie nauki polskiej. Był on świadom tego celu, kiedy mówił, cytując: „Każdemu wolno przedmioty naukowe, jak komu się podobało, w mojej bibliotece umieszczać”. Wiemy, że wielcy i zasłużeni ludzie tak czynili. Wszak w Zakładzie Narodowym imienia Ossolińskich rodzina Tarnowskich zdeponowała rękopis „Pana Tadeusza” Adama Mickiewicza.

W 1939 r. wypowiedziano wojnę narodowi polskiemu, lecz jego losy podzielił również Zakład Narodowy imienia Ossolińskich. Zbiory muzealne były „okupowane” i włączone do zbiorów muzeów w Kijowie i we Lwowie, gdzie dzięki poświęceniu i nadzwyczajnej ofiarności tamtejszych pracowników, uratowano je przed zagładą.

Po 1945 r. biblioteka i wydawnictwo Zakładu Narodowego imienia Ossolińskich zostały przeniesione do Wrocławia, gdzie już w 1949 r. stwierdzono, że forma fundacji nie może być w socjalizmie utrzymana i „Ossolineum” przekazano Polskiej Akademii Nauk już nie jako fundację. Nie pomogły sprzeciwy wybitnych wrocław-

wskich uczonych, przypominających o woli fundatora oraz o tym, że biblioteka i wydawnictwo stanowią i stanowiły przez całe lata nierozzerwalną całość. W roku 1953 usunięto z nazwy Zakład Narodowy imienia Ossolińskich przymiotnik „narodowy”, gdyż i on był w tym czasie nie do przyjęcia. W ten sposób rozbito dawną fundację na dwie odrębne placówki: PAN – Polską Akademię Nauk i „Ossolineum” – państwowe przedsiębiorstwo wydawnicze. W żadnej z nazw nie śmiano wówczas umieścić określenia „narodowy”.

W okresie październikowego przełomu w 1956 r. uczeni wrocławscy na nowo podjęli inicjatywę połączenia rozbitego zakładu i przywrócenia pierwotnej jego nazwy – Zakład Narodowy imienia Ossolińskich. Ówczesne zabiegi uczonych nie doprowadziły co prawda do utworzenia nowej czy też kontynuowania działalności starej fundacji, ale i tak zostały uwieńczone sukcesem, gdyż zakładowi przywrócono określenie „narodowy”.

Wiemy, jak cenne i znakomicie opracowane dzieła klasyków wychodziły w Bibliotece Narodowej imienia Ossolińskich – „Ossolineum”. Nie była to jednak nadal taka fundacja, jaką chciał widzieć jej twórca, toteż Senat poprzedniej kadencji uchwalił nie tyle projekt, co pełną ustawę, która zarówno realizowała wolę fundatora, jak również stanowiła uwieńczenie wieloletnich starań uczonych, głównie ze środowiska wrocławskiego. W zintegrowaniu zakładu i przywróceniu mu dawnej nazwy widzieli oni kontynuację blisko stuścisiedziesięciosiedmioletniej tożsamości polskiej nauki i polskiej kultury. Niestety, na skutek rozwiązania parlamentu, Sejm nie zdołał uchwalić ówczesnej ustawy.

Wiem z całą pewnością, że wszyscy poprzemy tak godną inicjatywę ustawodawczą. Żeby fundacja mogła realizować swe szczytne zadania, powinna – moim zdaniem – mieć zapewnione jakimś specjalnym aktem stałe dochody z budżetu. Nie będzie wtedy musiała corocznie występować o pomoc. Wydaje mi się, że jej rada naukowa winna być silniej związana z polskimi ośrodkami naukowymi, a mniej z polityką. Rządy mają to do siebie, że często się zmieniają, rada naukowa natomiast dba o rozwój fundacji. Dziękuję.

Marszałek Adam Struzik:

Dziękuję bardzo.

Proszę o zabranie głosu panią senator Grześkowiak. Następny będzie przemawiał pan senator Henryk Maciołek.

Senator Alicja Grześkowiak:

Panie Marszałku! Wysoki Senacie!

W uroczej opowieści Kornela Makuszyńskiego „Uśmiech Lwowa” jest taka scena: „Czternastoletni Michaś z Warszawy, oprowadzany po Lwo-

(senator A. Grześkowiak)

wie przez lwowskiego studenta, nagle zdjął czapkę z głowy, zobaczywszy piękny gmach w ogrodzie kopułą nakryty. Student chciał najpierw parsknąć śmiechem, ale po chwili z powagą powiedział: To nie kościół, ale dobrze uczyniłeś kłaniając się, to «Ossolineum», prawie jak kościół, bo tu mieszka Duch Boży w setkach tysięcy książek zamknięty. Kiedyś był tu klasztor, teraz w klasztornej ciszy modlą się tu książki. Gdyby całe miasto runęło w gruzy, a ten gmach tylko został, zostałyby serce jego, mózg i duch. Niemałde Austriaki zbudowały cytadelę tam wyżej, a Polacy mieli tu swoją cytadelę, w której ukryli ducha jak nabój w armacie”.

Przytoczyłam tę scenę, bo jest ona nie tylko piękna, ale i jakże prawdziwa. Przytoczyłam tę scenę, bo chciałabym wyraźnie podkreślić wielką wagę sprawy, która jest przedmiotem inicjatywy ustawodawczej Senatu, i wielkie znaczenie „Ossolineum” dla polskiej kultury i dla narodu polskiego.

A jednak głosować będę przeciwko tej inicjatywie, choć jestem za uchwaleniem ustawy o Zakładzie Narodowym imienia Ossolińskich. Nie widzę, ze względów czysto formalnych, celowości uchwalenia inicjatywy ustawodawczej w tej materii przez Senat, skoro do łaski marszałkowskiej w Sejmie wpłynęła poselska inicjatywa dotycząca dokładnie tej samej kwestii. Przewiduje ona rozwiązanie odbiegające nieco od tych, które proponuje się w inicjatywie senackiej. Tamten projekt jest już w toku prac legislacyjnych. 4 stycznia bieżącego roku Prezydium Sejmu skierowało go do pierwszego czytania, odbyło się ono w lutym, w Komisji Kultury i Środków Przekazu oraz Komisji Edukacji, Nauki i Postępu Technicznego, a także w komisji ustawodawczej. Zajmują się więc nim komisje, które zgodnie z Regulaminem Sejmu przedłożą go do uchwalenia izbie niższej i wówczas projekt ustawy trafi do Senatu, a Senat będzie mógł, jeśli zechce, wnieść doń poprawki.

Panie Marszałku! Wysoki Senacie!

Wiem, że to Senat drugiej kadencji był inicjatorem pierwszego projektu ustawy i prawdą jest, że to on, w świetle reguł przyzwoitości, ma pierwszeństwo w pracach legislacyjnych nad projektem tej ustawy. Ale stan sprawy jest inny. Biorąc pod uwagę prace legislacyjne prowadzone w Sejmie, uważam za całkowicie bezcelowe występowanie z inicjatywą ustawodawczą przez Senat. Gdy wpłynie ona do Sejmu, komisje sejmowe będą pracować nad tekstem tej ustawy z innej, bo poselskiej inicjatywy. A może odbędzie się drugie czytanie, trudno powiedzieć. Szkoda zatem czasu i nakładów na powielanie czynności, które z punktu widzenia prac legislacyjnych nie mają już znaczenia. Można oczywiście zapytać, o co chodzi inicjatorom projektu w tym stadium

procedury legislacyjnej. Przecież nie o wszczęcie procesu legislacyjnego, bo trwa on już w Sejmie i jest zaawansowany, skoro 17 lutego 1994 r. odbyło się pierwsze komisyjne czytanie poselskiego projektu, dotyczącego „Ossolineum”.

Z tych racji wnoszę o niewystępowanie z inicjatywą ustawodawczą w tej sprawie. Mam jednak głęboką nadzieję, że gdy ustawa uchwalona przez Sejm przejdzie do Senatu, będę miała możliwość – jeśli zaistnieje potrzeba – wniesienia do niej takich poprawek, by przedstawiała inny model rozwiązania problemu Zakładu Narodowego imienia Ossolińskich niż ten, proponowany przez pana senatora. Dziękuję bardzo.

Panie Marszałku! Przepraszam, że wykorzystam fakt udzielenia mi głosu jeszcze w innej sprawie.

Otóż w wykazie osób, głosujących nad poprawką dwunastą do ordynacji, pani senator Łękawa została wskazana jako nieobecna, a naprawdę była obecna, bo siedziała koło mnie i głosowała. Zwracam na to uwagę i przepraszam, że czynię to w tym miejscu.

Marszałek Adam Struzik:

Dziękuję bardzo. Wyjaśnimy tę sprawę.

Proszę o zabranie głosu pana senatora Henryka Maciołka. Jako następny wystąpi pan senator Piotr Łukasz Andrzejewski.

Senator Henryk Maciołek:

Panie Marszałku! Wysoki Senacie!

Doceniając intencje grupy pań i panów senatorów, w tym przewodniczącego Komisji Inicjatyw i Prac Ustawodawczych, pana senatora Henryka Rota w sprawie podjęcia inicjatywy ustawodawczej, dotyczącej projektu ustawy o Zakładzie Narodowym imienia Ossolińskich, mam zaszczyt wystąpić z tej trybuny z poparciem dla niej i podkreśleniem jej godnego, historycznego faktu. Dyskutujemy nad procedurą prawną, nadając wysoką rangę ustawową Zakładowi Narodowemu imienia Ossolińskich, powstałemu w 1817 r., czyli 177 lat temu – za trzy lata będziemy obchodzić 180 rocznicę jego założenia. Przy tej okazji warto nadmienić, że zakład jest kontynuatorem ustanowionej przez Józefa Maksymiliana Ossolińskiego placówki, której przypadła szczególna rola w dziejach kultury polskiej. Była to jedyna w swoim rodzaju instytucja, która – w myśl założeń statutowych jej fundatora – utrzymywała bibliotekę z pracownią naukową, muzeum i galerię obrazów ze specjalną pracownią oraz dział wydawniczy. Od czasu powstania pełniła ona funkcje o charakterze narodowym, reprezentując polską myśl i wyrażając polskiego ducha.

(senator H. Maciołek)

„Ossolineum” zawsze pozostawało żywym ośrodkiem kulturalno-naukowym. Myśl utworzenia fundacji powstała w czasie rozbiorów Polski. W obliczu katastrofy politycznego upadku żywa stała się troska o przechowanie dla potomnych pamiątek przeszłości narodowej, by dawały świadectwo minionym wiekom. Stąd właśnie wychodziła często inicjatywa przedsięwzięć naukowych i artystycznych, a każde niemal zjawisko, zwłaszcza w sferze życia duchowego narodu, znajdowało żywy oddźwięk wśród społeczeństwa polskiego. Narzędziem, służącym wychowaniu narodu i umacnianiu jego bytu narodowego w przyszłości miał być rozwój myśli historyczno-filozoficznej, języka narodowego, nauki o zabytkach kultury i sztuki, rozwój oświaty i szkolnictwa. Rozwojowi temu sprzyjało „Ossolineum”. Już 27 lat temu, 26 listopada 1967 r. na sesji naukowej z okazji stu pięćdziesięciolecia Zakładu Narodowego imienia Ossolińskich pan profesor Antoni Knot w swoim wystąpieniu zwrócił uwagę na charakter, doniosłość i znaczenie tej instytucji tak dla poznania dziejów samego zakładu, jak i dla historii kultury polskiej w ogóle. Rozważania naukowe zakończono wówczas apelem, aby ten jubileusz, który jest świadectwem nieprzemijającej żywotności idei fundatora, zrodził nowe impulsy do dalszej pracy nad dziejami Zakładu Narodowego imienia Ossolińskich, wzbogacając tym samym dzieje polskiej kultury.

Wydaje się, że inicjatywa opracowania projektu ustawy o Zakładzie Narodowym imienia Ossolińskich wychodzi naprzeciw twórczym myślom i wnioskowi, które przyjęto na zjeździe naukowym 27 lat temu. Wiemy, jaka była wtedy sytuacja polityczna i ideologia. Założeniem jest kontynuacja, prowadząca do odrodzenia i odzyskania zbiorów bibliotecznych, dóbr kultury, składników majątkowych oraz stworzenia warunków do dalszego rozwoju, którego celem będzie pogłębianie, rozwijanie i upowszechnianie kultury, nauki polskiej, tworzenie bibliotek, pomnażanie ich zbiorów, utrzymanie i pomnażanie dóbr kultury polskiej – szczególnie w zakresie rękopisów, kartografii, zbiorów sztuki, numizmatyki – prowadzenie działalności wydawniczej, naukowe opracowanie zbiorów, wspieranie i prowadzenie prac naukowo-badawczych, działalność stypendialna i promocyjna. Przedłożony projekt ustawy o Zakładzie Narodowym imienia Ossolińskich nawiązuje w swej treści do historycznych i kulturowych tradycji, a w uzasadnieniu stwierdza, że zakład jest kontynuatorem ustanowienia narodowego Józefa Maksymiliana Ossolińskiego.

Reasumując, pragnę zwrócić uwagę, w ślad za panią profesor Lewandowską-Juraczewską, że historię Zakładu Narodowego imienia Ossoliń-

skich kształtowali ludzie – często jednostki wybitne – niemal zawsze niezwykle ofiarni w swej służbie dla kultury i nauki polskiej. Stąd też słuszne wydaje się opracowanie ustawy, która upoważni do nadania zakładowi „Ossolineum” charakteru instytucji narodowej – placówki otwartej w kraju, ale także i poza jego granicami; uznanej za własną przez społeczeństwo.

Projekt ustawy o Zakładzie Narodowym imienia Ossolińskich w przedłożonym brzmieniu popieram. Dziękuję za uwagę.

Marszałek Adam Struzik:

Dziękuję bardzo.

Proszę pana senatora Andrzejewskiego.

Senator Piotr Andrzejewski:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo!

Stoimy przed ogromnie odpowiedzialnym zadaniem. Dotyczy ono ciągłości historycznej, datującej się od 1816 r., a tym samym zachowania spuścizny narodowej. I nie dziwię się, że z tą inicjatywą występuje zarówno senator miasta Wrocławia i województwa wrocławskiego, jak i wiele innych podmiotów. Sprawa ta wymaga bowiem naszej najwyższej uwagi, ale też i wyważonej odpowiedzialności. Reprezentuję tych, którzy żywią obawy, iż ostateczny tekst, przedłożony nam dzisiaj jako inicjatywa legislacyjna Senatu, jest ostatecznym pogrzebaniem i zlikwidowaniem Fundacji Ossolińskich, a rozpoczęciem, niejako od nowa, funkcjonowania fundacji, która jest zupełnie innym podmiotem prawnym. Proszę zwrócić uwagę, że w pierwotnym tekście – nie w preambule, a w art. 1 – istniał zapis o kontynuowaniu działalności fundacji, którą rozwiązał system stalinowski dekretem z 24 kwietnia 1952 r. Nie możemy dzisiaj, budując niepodległą, suwerenną Polskę, uznać tego zniesienia likwidującego Fundację Ossolińskich.

Szukaliśmy formuły prawnej. Trudno jest ją znaleźć – zgadzam się tutaj z panem profesorem Rotem, inicjatorem podjęcia tej inicjatywy legislacyjnej. Ale jest możliwe znalezienie formuły, która dawałaby poczucie kontynuacji, restytucji oraz możliwości upominania się o własność narodową. Chodzi mi o ten twór, który chcemy dzisiaj tą inicjatywą powołać znowu do życia; chcemy upomnieć się – i to nie tylko u naszych wschodnich sąsiadów, nie tylko u podmiotów, które znamy, ale u wszystkich tych, którzy kiedykolwiek weszli w posiadanie naszego mienia narodowego.

Fundacja ta jest praktycznie jedynym, tak odległym w czasie, kontynuatorem prawnym tego, co jest najlepsze, mianowicie uspołecznienia dóbr kultury narodowej. To, że rozpoczęliśmy to w roku 1816, jest jednym z powodów do chwały.

(senator P. Andrzejewski)

Wydaje mi się, że należy dzisiaj znaleźć taką formułę, która rozwiewa obawy, iż dzisiaj właśnie przesadzamy definitywnie o zniesieniu fundacji dekretem z 24 kwietnia 1952 r. A takie obawy istnieją.

Stąd pozwalam sobie, może nieudolnie, zaproponować poprawkę, którą proponowałem też w poprzedniej kadencji, a która w minimalnym zakresie w poprzedniej redakcji tej propozycji inicjatywy legislacyjnej była uwzględniona. Mianowicie chodzi o stwierdzenie, iż stanowiona przez nas fundacja jest kontynuacją, i to nie ideową, nie imienną, ale prawną. To znaczy, że służą jej wszystkie uprawnienia rewindykacyjne wobec wszystkich podmiotów, które weszły w posiadanie polskiego mienia narodowego.

Proszę nie zapominać, że oprócz zakładu i biblioteki istniało jeszcze muzeum, o którym nam mówiono. Istnieje cały szereg obrazów. W tej chwili nie możemy dokonać tym aktem pośredniego zrzeczenia się prawa narodu polskiego do jego spuścizny kulturowej. Tak, jak nie wiedząc, gdzie jest „Portret młodzieńca” Rafaela, nie możemy się dzisiaj zrzec praw do niego tylko dlatego, że nie można ustalić, gdzie on jest i w czym znajduje się posiadaniu, tak samo nie możemy tą inicjatywą zrzec się – a taki jest pośredni jej skutek w tym kształcie – prawa narodu i przyszłych pokoleń do spuścizny przodków. Przepraszam za te słowa, może górnolotne, ale musimy zdawać sobie sprawę z wagi tego, o czym dzisiaj decydujemy.

Stąd ośmielam się złożyć na ręce pana marszałka poprawkę, która mówi, że to, co jest w preambule powinno być inkorporowane tak, jak było we wstępnym projekcie pana profesora Rota, do art. 1. Mianowicie, że fundacja jest kontynuatorem prawnym, czyli służy jej pełna sukcesja, wszystkie prawa do domagania się *restitutio in integrum ante* w zakresie stanu posiadania, prawnym ustanowieniem narodowym Józefa Maksymiliana Ossolińskiego, w tym aktów, które są wymienione w preambule.

Moje zastrzeżenia, jako dosyć doświadczonego praktycznie prawnika, budzi sformułowanie – które, moim zdaniem, wykracza poza intencję pana profesora – iżby to, co można rewindykować, określała jedynie decyzja prezesa Rady Ministrów. O tym decyduje samo prawo. Jeżeli mamy kontynuację, to być może są jeszcze niemożliwe do zinwentaryzowania składniki, które ujawnią się w przyszłości. I nie możemy dzisiaj tej fundacji, która jest przecież fundacją państwową, odbierać prawa do rewindykacji mienia, którego zinwentaryzować się dzisiaj nie da.

Stąd propozycja, aby to nie było określenie stanu majątkowego, eliminujące z tego stanu to, czego to rozporządzenie *expressis verbis* nie obej-

mie, ale żeby była to jedynie inwentaryzacja w drodze rozporządzenia stanu majątkowego, która może mieć braki możliwe w przyszłości do uzupełnienia. Jest to drobna, ale bardzo istotna różnica z punktu widzenia skutków prawnych. Dlatego proponuję zapis w art. 8 ust. 2 w takim brzmieniu: „Prezes Rady Ministrów w ciągu sześciu miesięcy od wejścia w życie ustawy dokona inwentaryzacji w drodze rozporządzenia stanu majątkowego zakładu”, a nie – określi stan majątkowy, bo w ten sposób osiągniemy zupełnie inny skutek otwartości, niemożliwości uzupełnienia tego, co określi rozporządzenie Rady Ministrów.

Wreszcie ośmielam się zaproponować inne rozwiązanie w art. 8 ust. 1, który mówi, że na mocy tej ustawy fundacja przejmie jedynie mienie, które zostało przekazane Polskiej Akademii Nauk i innym podmiotom państwowym przy wykonywaniu przepisów dekretu. Duża część tego mienia zaginęła w czasie II wojny światowej, znalazła się u pokątnych handlarzy, jest rozszkana po całym świecie i my dzisiaj nie możemy się zrzec naszego prawa do rewindykacji tego mienia, również poza podmiotami państwowymi i Polską Akademią Nauk, w ramach innych działań niż tylko oficjalne przekazanie w ramach wykonania dekretu.

Stąd proponuję, żeby uzupełnić ten zapis, dopisując jeszcze po słowach: „składnikach majątku fundacyjnego, który został przekazany Polskiej Akademii Nauk i innym podmiotom państwowym przy wykonywaniu przepisów dekretu” sformułowanie: „lub znalazł się we władaniu innych osób prawnych”. Nie przesadzajmy, czy to są polskie, czy zagraniczne podmioty prawne i w ten sposób dokonamy pewnego otwarcia zdolności rewindykacyjnej tego majątku.

Wydaje mi się, że dzisiaj musimy mieć poczucie dużej odpowiedzialności, żeby zarzuty, że dopiero dzisiaj grzebiemy możliwość dochodzenia roszczeń do mienia, którego jeszcze nie ujawniono... Żebyśmy dzisiaj tej kwestii nie przesadzili na niekorzyść polskiej spuścizny narodowej i kulturowej. Dziękuję bardzo.

Marszałek Adam Struzik:

Dziękuję bardzo. Czy ktoś z przedstawicieli rządu chciałby zabrać głos?

Ach, przepraszam bardzo, jeszcze zgłosił się w międzyczasie pan senator Jan Orzechowski, bardzo proszę.

Senator Jan Orzechowski:

Panie Marszałku! Panie i Panowie Senatorowie! Wszyscy zgadzamy się z tym, że Zakład Narodowy imienia Ossolińskich odgrywał i powinien odgrywać szczególną rolę w dziejach narodu pol-

(senator J. Orzechowski)

skiego i że potrzeba istnienia tego zakładu jest bezdyskusyjna. Co do tego na pewno jesteśmy zgodni. Pozostaje kwestią sporną i otwartą, w jaki sposób mamy ten problem rozwiązać od strony formalnoprawnej.

Otóż dzisiaj mamy taki stan prawny i faktyczny, że ten zakład nie istnieje. Istnieją tylko składniki majątku, które, w moim przekonaniu, należy traktować jako majątek narodowy, a które są w posiadaniu różnych instytucji – ale formalnie zakładu, fundacji nie ma. I to jest fakt. Wobec tego trzeba ten zakład utworzyć, nie ma innego rozwiązania. Skoro on nie istnieje, musimy go odtworzyć. Jakie można przyjąć formy rozwiązania tego problemu?

Otóż, proszę państwa, rozumiem intencję pana senatora Andrzejewskiego i jego propozycję, żeby w ustawie wprowadzić klauzulę, zapis, że nowa ustawa, nowa fundacja tworzona właściwie na podstawie tej ustawy, jest w prostej linii następcą prawnym tej fundacji, która istniała do 1945 czy 1947 r. i że nieprzyjęcie tego zapisu oznacza, że zrzekamy się wszystkich dóbr, które nie będą w tej chwili możliwe do ujęcia w rozporządzeniu prezesa Rady Ministrów.

Wydaje mi się, że nie można przyjąć koncepcji następstwa prawnego w takim sensie. Zbyt dużo zdarzyło się w międzyczasie w sprawach międzynarodowych i zbyt dużo zmian zaszło wewnątrz kraju, żeby przyjąć proste następstwo prawne. Przecież nie obalimy skutków reformy rolnej. Część majątku fundacji uległa reformie, a znakomita część tego majątku znajduje się na terenie Ukrainy – więc nie w granicach państwa polskiego i na te fakty oczu zamykać nie możemy.

Wydaje mi się, że w obecnej sytuacji jedynym możliwym rozwiązaniem jest przyjęcie zasady, że stworzymy tę ustawę. Przy czym w sensie historycznym jest ona kontynuacją tradycji. Ten zapis znalazł się w preambule – że to jest nawiązanie do tradycji.

Dlaczego jest to projekt ustawy? Otóż, proszę państwa, skoro przyjmujemy, że Zakład Narodowy imienia Ossolińskich pełni szczególną rolę w dziejach narodu polskiego, to tego typu fundacja powinna być utworzona na mocy odrębnej ustawy i powinna mieć jednak charakter fundacji narodowej. Wynikają z tego określone konsekwencje. Nie można, na przykład, wyobrazić sobie, że ta fundacja może, jak każda inna, zbankrutować. Nadanie jej charakteru narodowego i zobowiązanie władz państwowych do troski – co wynika z zapisu w tej ustawie – pozwala sądzić, że fundacja będzie miała zapewnione materialne środki na działanie. I dlatego wydaje mi się, że w obecnych warunkach jest to jedyny projekt, jaki możemy zaproponować.

Ponieważ pani senator Alicja Grześkowiak powiedziała, że podobny projekt jest już w Sejmie, odpowiem dlaczego chcemy go w ogóle zgłosić. Otóż, znam projekt będący w Sejmie, ale nie wyklucza to możliwości rozpatrzenia tego, który uchwalimy, wniesiemy w charakterze inicjatywy ustawodawczej. Rozwiązania w jednym i w drugim przypadku są nieco różne i dlatego nie widzę powodów, żeby nie występować z własnym projektem.

Nie zgadzam się ze stanowiskiem, że dopiero wtedy będziemy mogli wyrazić swoje zdanie, kiedy projekt zostanie już w Sejmie uchwalony i przedstawiony Senatowi w formie ustawy sejmowej. I że ewentualnie wtedy będziemy wnosili do niej poprawki. Wydaje mi się, że wcześniej należy swoje propozycje przedłożyć izbie sejmowej, zanim ona podejmie decyzję w tym zakresie. Dlatego jestem za tym, żeby Wysoka Izba przyjęła projekt przedłożony przez Komisję Inicjatyw i Prac Ustawodawczych w zaproponowanym brzmieniu. (Oklaski).

Marszałek Adam Struzik:

Dziękuję bardzo.

Proszę o zabranie głosu podsekretarza stanu w Ministerstwie Kultury i Sztuki, pana Zdzisława Podkańskiego.

Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Kultury i Sztuki Zdzisław Podkański:

Panie Marszałku! Panie i Panowie Senatorowie!

Uwagi, obawy i propozycje minister kultury i sztuki zgłosił zarówno senackim, jak i sejmowym komisjom pracującym nad projektem ustawy. Większość z nich komisje senackie uwzględniły w swoich zapisach, za co w imieniu pana ministra Kazimierza Dejmka serdecznie dziękuję. Przekazuję też zapewnienie, że resort kultury będzie dokładał wszelkich starań, by również w przyszłości, przy kolejnych aktach prawnych, przygotowywać precyzyjne wnioski, które byłyby Wysokiej Izbie, Paniom i Panom Senatorom, pomocne. Dziękuję serdecznie.

Marszałek Adam Struzik:

Dziękuję bardzo.

Zgodnie z art. 63 ust. 3 Regulaminu Senatu zamykam dyskusję nad przedstawionym projektem ustawy o Zakładzie Narodowym imienia Ossolińskich.

W związku ze zgłoszonymi formalnymi wnioskami, proszę Komisję Inicjatyw i Prac Ustawodawczych oraz Komisję Kultury, Środków Przekazu, Wychowania Fizycznego i Sportu o rozpa-

(marszałek A. Struzik)

trzenie zgłoszonych w trakcie debaty wniosków i propozycji oraz o przygotowanie uzupełnionego o te propozycje projektu ustawy oraz projektu uchwały w sprawie wniesienia do Sejmu tego projektu.

Informuję, że głosowanie nad projektem ustawy zostanie przeprowadzone po przerwie w obradach i po wspólnym posiedzeniu komisji. W związku z tym zarządzam przerwę w obradach do godziny 18.00.

Proszę o komunikat.

Senator Sekretarz Witold Graboś:

Chciałbym jedynie powiedzieć, że posiedzenie Komisji Kultury, Środków Przekazu, Wychowania Fizycznego i Sportu oraz Komisji Inicjatyw i Prac Ustawodawczych w sprawie poprawek do wspomnianego projektu ustawy odbędzie się zaraz po ogłoszeniu przerwy w sali 217.

(Przerwa w obradach od godziny 17 minut 40 do godziny 18 minut 20)

Marszałek Adam Struzik:

Wysoka Izbo! Ponieważ z powodów obiektywnych przedłuża się czas przygotowania druków, proponuję zmianę porządku obrad i przejście w tej chwili do oświadczeń. Jak tylko druki będą gotowe, przystąpimy do głosowania.

Do złożenia oświadczeń zapisanych jest siedmiu senatorów. To znaczy, w pewnym sensie, proponuję zmianę porządku, ale myślę, że to będzie przez Wysoką Izbę przyjęte ze zrozumieniem. Sprzeciwu nie słyszę.

Wobec tego proszę o wygłoszenie oświadczeń i przypominam, że nie mogą one dotyczyć spraw, które były rozpatrywane podczas dzisiejszego posiedzenia.

Proszę pana senatora Ireneusza Michasia o wygłoszenie oświadczenia.

Senator Ireneusz Michaś:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo!

W ostatnich miesiącach do mojego biura senatorskiego przychodzą ludzie starzy, spracowani, schorowani, częstokroć okaleczeni, emeryci, dla których jedynym powodem dumy i satysfakcji życiowej było ich kombatantstwo. Z przeprowadzonych z nimi rozmów wynika, że przeżywają bardzo boleśnie pozbawienie ich uprawnień kombatanckich.

Są to głównie dawni funkcjonariusze byłej Milicji Obywatelskiej, ofiary weryfikacji, prowadzonej przez Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych, które z tytułu działalności w latach 1944–56, na mocy ówczesnych przepisów uzyskały uprawnienia kombatanckie

jako uczestnicy walk o ustanowienie i utrwalanie władzy ludowej. Wśród nich znaleźli się między innymi frontowi żołnierze IV Dywizji Piechoty imienia Jana Kilińskiego, którzy rozkazem Naczelnego Dowództwa Wojska Polskiego z 23 maja 1945 r. – a więc dwa tygodnie po zakończeniu wojny, kiedy dywizja była jeszcze pod Berlinem – zostali przeniesieni do Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego. Nikt z nich nie wyrażał na to zgody, nikt o taką zgodę nie pytał. Obowiązywał rozkaz, a w tych czasach jego postanowienia były umocowane w przepisach czasu wojny. W tych czasach spełnienie obowiązków żołnierskich wymagało odwagi, odwagi wymagała też służba w Milicji Obywatelskiej. Trwała wojna domowa, zginęły w niej tysiące ludzi. Na terenie mojego okręgu wyborczego, na północnym Mazowszu, zginęły setki tysięcy żołnierzy, milicjantów, ale również i ludności cywilnej – byli to sołtysi, wójtowie, poborcy podatkowi, nauczyciele. Ostatni skrytobójczy strzał padł w 1950 r. Przeciwnicy nie przebierali w środkach i metodach w walce z uznanym przez cały świat państwem polskim. W tych czasach jedynym przywilejem żołnierza-milicjanta było zginąć w walce lub stracić zdrowie, mimo że wojna była skończona. Sądzę, że w przyszłości będzie musiało stać się zadość sprawiedliwości, że tym ludziom zostaną przywrócone uprawnienia kombatanckie. Być może wielu z nich już tego nie doczeka, ze względu na długotrwałość tego procesu.

Wnoszę o nowelizację ustawy z 24 stycznia 1991 r. o kombatantach oraz niektórych osobach będących ofiarami represji wojennych i okresu powojennego. Nowelizacja powinna wyeliminować niezgodną z prawem polskim i międzynarodowym zasadę odpowiedzialności zbiorowej i położyć kres dyskryminacji uczestników walki o niepodległość Polski w czasie II wojny światowej oraz tragicznej wojnie domowej w latach powojennych, bez względu na to, po której stronie walczyli. List otwarty, który otrzymaliśmy od Komitetu Obrony Prześladowanych w Rzeczypospolitej Polskiej, oraz rezolucja Rady Krajowej Żołnierzy Armii Ludowej niech będą potwierdzeniem mojego stanowiska!

Oświadczenie swoje kieruję do ministra Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych. Dziękuję bardzo.

Marszałek Adam Struzik:

Dziękuję. Proszę o wygłoszenie oświadczenie pana senatora Witolda Grabosia, jako następny wystąpi pan senator Wincenty Olszewski.

Senator Witold Graboś:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo!

Czuję się zobligowany głosami moich wyborców, wieloma sygnałami, które docierają do mnie

(senator W. Graboś)

podczas kolejnych spotkań – szczególnie ze środowiska wiejskiego – by powiedzieć kilka słów na temat nie kontrolowanego, rabunkowego wyrębu lasów. Sądzę, że jest to następstwem ustawy o lasach z 28 września 1991 r., ustawy – mówiąc delikatnie – nie najlepszej, by nie rzec, wadliwej. Ustawa ta nie ma przepisów określających odpowiedzialność za naruszenie jej postanowień, poza tym dokonuje liberalizacji zasad gospodarki leśnej, dotyczącej głównie pozyskiwania drewna. Taka rabunkowa gospodarka dotyczy w równej mierze, i z różnych przyczyn, zarówno lasów prywatnych, lasów wspólnot wiejskich, jak i tych, będących własnością skarbu państwa. Chyba najgorsza sytuacja ma miejsce w przypadku lasów należących do wspólnot wiejskich.

Jak wiemy, własność społeczna nie ma obecnie najwyższych „notowań”. Bywa tak, że scenariusz wycinania tych lasów jest prosty. Najpierw zwołuje się zebranie, następnie członkowie zebrania ustalają, kto i ile drzew może wyciąć, wycinają, okazuje się, że ktoś się pomylił na swoją korzyść, wszyscy czują się pokrzywdzeni, więc naprawiają ową krzywdę i wkrótce nikt nie panuje nad tym, kto ile drzew wycina. Następuje wycinanie w pień, przy czym to sformułowanie nie ma już znaczenia przenośnego, tylko dosłowne. Bywa, że istnieje nadmierny wyrąb i w lasach prywatnych, ale najgorsze są kradzieże.

Zniesienie konieczności legalizacji drewna sprawia, że każde ścięte drzewo, wywiezione poza obręb tego lasu, staje się własnością tego, kto je ściał, nawet jeżeli las nie należy do niego. Trudno udowodnić, że to nie jest jego drewno, bo nie ma do tego podstaw. Nie znam rozmiarów tego zjawiska, nie potrafię ocenić, czy jest masowe. Sygnały, które docierają do mnie, są alarmujące i wierzę, że nie są one przesadzone. Wiem, że problem dostrzegła już sejmowa Komisja Ochrony Środowiska, Zasobów Naturalnych i Leśnictwa; wiem, że podjęte zostały prace nad nowelizacją tej ustawy w ministerstwie ochrony środowiska. Wszystko wydaje się być na dobrej drodze. Ale to, co uczyniono na skutek niefrasobliwości ustawodawcy, nie da się już naprawić. Tym bardziej, że wyrąb dotyczy głównie tych drzew, które są najstarsze, najbardziej okazałe, najlepiej nadają się na materiał. Tartaki pracują pełną parą. Obawiam się, że jesteśmy znowu dostawcą cennego surowca, sprzedawanego tanio.

A tak na marginesie, wydaje mi się, że ta sprawa może posłużyć do ogólniejszej refleksji. Otóż zapewne intencją tej ustawy było przede wszystkim uszanowanie własności prywatnej. Efekt jest oplakany i przynosi szkody ogólne. Tak czy inaczej, w najbliższej przyszłości przyjdzie nam za to zapłacić. Dziękuję.

Marszałek Adam Struzik:

Dziękuję bardzo. Proszę pana senatora Wincentego Olszewskiego. Jako następny będzie składał oświadczenie pan senator Marcin Tyrna.

Senator Wincenty Olszewski:

Panie Marszałku! Panie, Panowie Senatorowie!

Realizując ustawę parlamentu o kształtowaniu środków na wynagrodzenia w państwowej sferze budżetowej w 1994 r., minister edukacji narodowej zarządzeniem z 4 lutego 1994 r., a minister pracy i polityki socjalnej z 2 lutego tegoż roku, zobowiązali organy administracji terenowej do wdrożenia podwyżek płac dla pracowników oświaty. Wysokość podwyżek była przedmiotem długiej konsultacji, a nawet przedmiotem sporu zbiorowego jeszcze w 1993 r. Osiągnięty kompromis zakładał wdrożenie 200 tysięcy złotych, począwszy od grudnia 1993 r. i odpowiednio 340 tysięcy złotych od stycznia 1994 r.

Rząd koalicji PSL i SLD wykazał dobrą wolę zrealizowania deklaracji poprzedniego rządu pani premier Hanny Suchockiej, chociaż jak wiemy, nie gwarantował on na ten cel żadnych środków. Była to deklaracja bez pokrycia. Na te skromne, ale uwzględniające aktualne możliwości państwa, kwoty z niecierpliwości oczekiwały środowiska oświaty. Ustalono obligatoryjny termin wdrożenia na 15 lutego 1994 r, z wyrównaniem wstecz. Wydaje się, że zarówno parlament, jak i cytowane ministerstwa zrobiły wszystko, aby wywiązać się z przyjętych ustaleń. Okazało się, że kolejny już raz dobre intencje mogą zostać wypaczone na etapie wdrażania przez szczeble pośrednie, to jest urzędników administracji terenowej.

Moje biuro parlamentarne otrzymało wiele skarg, petycji, wniosków o różne interwencje w tej sprawie. Nie obyło się bez złośliwych komentarzy, posądzeń o swoisty bojkot przez lokalne samorządy, o chęć odegrania się za pilotaż, za przesunięcia obligatoryjnego terminu przejścia szkół, za sposób naliczania subwencji oświatowej itp. Na przykład w Grudziądzu pracownicy przedszkoli nie otrzymali pełnych podwyżek do tej pory, a jest już miesiąc po terminie. Pracownikom administracyjno-obslugowym szkół podstawowych naliczono natomiast śmiesznie małe kwoty, na przykład 9 tysięcy złotych podwyżki, chyba tylko po to, aby ich zbulwersować. Stwierdzono przy tym, że pieniędzy nie ma i nie wiadomo, kiedy będą. Kierownik wydziału zdrowia i oświaty urzędu miejskiego dodał, co podchwycili dziennikarze lokalnej prasy, że grudziądzcy parlamentarzyści wywodzący się ze środowiska oświatowego nie przejawiają żadnego zainteresowania oświatą. Tak więc mamy lewicowo-centrowy parlament, koalicyjny rząd PSL i SLD. Two-

(senator W. Olszewski)

rzymy prosojalne rozwiązania wdrażane niewłaściwie, ale za to z politycznym komentarzem.

Moja pisemna interwencja do kuratora oświaty w Toruniu o potraktowanie sprawy podwyżek jako pilnej pozostaje bez odpowiedzi. Słyszałem, że w innych województwach też nie jest najlepiej. Zwracam się więc do ministra edukacji narodowej, aby wykorzystując własny aparat administracyjny, dokonał wnikliwej oceny sposobów i efektów wdrażania ostatnich podwyżek. Należy w sposób jednoznaczny napiętnować tych, którzy w sposób świadomy utrudnili ich terminowe wprowadzenie, wypaczając tym samym ich sens. W wielu wypadkach działania takie zbulwersowały środowisko oświatowe. Myślę, że o wynikach tej oceny, łącznie z wnioskami personalnymi, należy poinformować stosowne komisje parlamentarne. Dziękuję.

Marszałek Adam Struzik:

Dziękuję bardzo.

Proszę pana senatora Marcina Tyrnę. Jako następny wygłosi oświadczenie pan senator Tomasz Romańczuk.

Senator Marcin Tyrna:

Panie Marszałku! Wysoki Senacie!

Prawa człowieka nie mogą być wiązane z polityką, upolitycznienie zawsze prowadzić musi do ich naruszania.

W imieniu senatorów Klubu Senackiego NSZZ „Solidarność” przedstawiam stanowisko Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność” dotyczące postawy przedstawiciela polskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych, wstrzymującego się w Organizacji Narodów Zjednoczonych od potępienia rządu Chińskiej Republiki Ludowej, łamiącego prawa człowieka. Senatorowie Klubu Senackiego NSZZ „Solidarność” w pełni solidaryzują się z treścią tego stanowiska, które przytoczę:

„Komisja Krajowa z oburzeniem przyjęła informację o wstrzymaniu się od głosu delegacji polskiej w ONZ podczas głosowania rezolucji potępiającej łamanie praw człowieka w Chińskiej Republice Ludowej.

Przypominamy, że kiedy w latach stanu wojennego wielu naszych kolegów było więzionych i internowanych, nacisk państw i organizacji pozarządowych na władze PRL był źródłem nadziei dla uwięzionych i w konsekwencji otwierał bramy więzień i obozów internowania. NSZZ «Solidarność» nigdy nie zapomni o tym i zawsze będzie się solidaryzować z ludźmi represjonowanymi za poglądy polityczne i za niezależną działalność związkową.

Postawa polskiej delegacji w ONZ i polskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych jest godna najwyższego potępienia. Senatorowie Klubu NSZZ «Solidarność» zwracają się do ministra spraw zagranicznych o przedłożenie racji, które kierowały polskim rządem przy zajęciu stanowiska dotyczącego instrumentalizacji postaw wobec praw człowieka”.

Przy okazji tylko przypominam, że demokracja musi opierać się na prawach człowieka. Każde państwo musi je respektować, a społeczność międzynarodowa, opierając się na międzynarodowych aktach praw człowieka, musi być strażnikiem tych praw. W tym przypadku rząd polski nie dopełnił tego wymogu.

Marszałek Adam Struzik:

Dziękuję bardzo.

Proszę pana senatora Tomasza Romańczuka. Jako następny złoży oświadczenie pan senator Henryk Maciołek.

Senator Tomasz Romańczuk:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo!

Ogólnokrajowa sytuacja w hodowli podstawowych zwierząt gospodarskich, to jest bydła i trzody chlewnej, jest bardzo niekorzystna. Według danych GUS, w ciągu czterech ostatnich lat pogłowie bydła spadło o około 30%, czyli o ponad 3 miliony sztuk. Pogłowie trzody chlewnej w ciągu ostatniego roku zmniejszyło się o ponad 3 miliony sztuk. Z tradycyjnego eksporterka Polska zmieniła się w importerka mięsa i żywca, zwłaszcza wołowego. Brakuje zwierząt do skupu, rosną ceny, zwiększa się nierównowaga podażowa, wzrasta destabilizacja rynku mięsnego. Polska traci zagraniczne rynki.

Groźnym, narastającym zjawiskiem, które destabilizuje rynek mięsny, jest zmiana w strukturze podmiotowej przetwórstwa. Dziś w Polsce jest około 3 tysięcy zakładów mięsnych, z tego 2 tysiące 800 prywatnych i ponad 100 państwowych. Zakłady te, głównie ze względu na brak krajowego surowca oraz nieopłacalny import spowodowany wysokimi cłami i podatkami granicznymi, wykorzystują swoje moce zaledwie w 30–40%. Udział kosztów stałych w wartości sprzedaży mięsa i wędlin rośnie więc niepomieranie, a płaci za to przemysł spadkiem rentowności. Po raz pierwszy przemysł mięsny nie tylko nie osiągnął zysku w roku 1993, ale poniósł straty. Za ten stan rzeczy płacą również konsumenci: od połowy 1993 r. do końca stycznia 1994 r., a więc w ciągu siedmiu miesięcy, ceny mięsa wzrosły aż o 44% i będą rosły nadal, ponieważ podaź bydła, ale też i trzody chlewnej, będzie w najbliższych miesiącach coraz mniej-

(senator T. Romańczuk)

sza, ceny skupu będą rosły szybciej, niż postępuje inflacja.

Tracimy też, lub już straciliśmy, najlepsze rynki zagraniczne. O ile w latach 1986–1989 coroczny eksport renomowanej szynki „Krakus” do USA wynosił dużo ponad 42 tysiące ton, to w zeszłym roku nie osiągnął nawet 4 tysięcy ton, to jest poniżej 10% stanu sprzed czterech lat. Polska jest bodajże jedynym krajem, który zaprzestał subwencjonowania eksportu wyrobów mięsnych. W takiej oto dramatycznej sytuacji postępuje marnotrawstwo w gospodarowaniu zwierzętami rzeźnymi ze względu na prowadzony samowolnie, na dziko, w celach komercyjnych ubój, a także przetwórstwo mięsa z pominięciem nadzoru sanitarnego, weterynaryjnego, ochrony środowiska na ogół w skrajnie, prymitywnych warunkach. Dzieje się to również często bez udziału służb skarbowych. Taka praktyka urąga elementarnym wymogom ochrony zdrowia ludzi, zwalczania chorób u zwierząt. Zagroza też środowisku naturalnemu oraz toleruje szarą strefę działalności gospodarczej, uszczuplając w sensie fiskalnym budżet.

Stosowną konstatację w tej sprawie przedłożyła Ministerstwu Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej jesienią ubiegłego roku komisja Banku Światowego, która badała sektor hodowli zwierząt, przetwórstwa mięsa i mleka, w wyniku czego sformułowała adresowany do rządu polskiego postulat pilnego wprowadzenia koncesjonowanego uboju i przetwórstwa mięsa. Prawne uporządkowanie tej dziedziny jest więc jednym z warunków realizacji Umowy Stowarzyszeniowej Polski z Unią Europejską.

Zwracam się więc do Wysokiej Izby o pilne podjęcie inicjatywy ustawodawczej w sprawie zmiany ustawy o działalności gospodarczej z dnia 23 grudnia 1988 r. Wprowadziłaby ona obowiązek uzyskiwania zezwoleń na prowadzenie uboju zwierząt lub przetwórstwo mięsa przez wszystkie podmioty gospodarcze, osoby fizyczne i prawne, w tym spółki cywilne. Dziękuję bardzo.

Marszałek Adam Struzik:

Dziękuję bardzo.

Proszę pana senatora Henryka Maciołka. Następny będzie pan senator Piotr Łukasz Andrzejewski.

Senator Henryk Maciołek:

Panie Marszałku! Wysoki Senacie!

W oświadczeniu pragnę zwrócić uwagę na finansowanie nauki polskiej. Nadmiar zadań i niedostatek środków na naukę stwarzają realne zagrożenie dla prawidłowego realizowania jej

celów oraz dla racjonalnego gospodarowania funduszami. Sądzę, że związek między inwestowaniem w naukę a rozwojem gospodarczym naszego państwa jest dla każdego oczywisty. W świetle przeprowadzonych przez instytuty światowe badań socjologiczno-ekonomicznych postęp cywilizacyjny, jaki dokonał się w ostatnim półwieczu w Europie Zachodniej, Ameryce Północnej, Australii i Japonii, jest niewątpliwie konsekwencją postępu w nauce i technice. Udział wydatków na badania naukowe w dochodzie narodowym państw wysoko rozwiniętych oscyluje między 2 a 3% produktu krajowego brutto. Na tym tle 0,57% produktu krajowego brutto przeznaczony w tym i w ubiegłym roku na badania naukowe i naukę, a także na postęp naukowo-techniczny w Polsce, jest bardzo dyskusyjne. Wspomniany procent jest zresztą niższy niż kiedykolwiek. Dla przypomnienia pozwolę sobie przytoczyć dane. Jeszcze w 1987 r. liczba ta wynosiła ponad 1,5% produktu krajowego brutto, w 1990 r. – 0,76%, w 1991 r. – 0,66%, a obecnie – 0,57%. Zgodnie z najnowszym raportem UNESCO procent ten kształtuje się średnio na poziomie 1,7 dla całej Europy Środkowo-Wschodniej, zaś w krajach Wspólnoty Niepodległych Państw wynosi 1,1. Czyli jesteśmy jeszcze za nimi.

W świetle przytoczonych faktów należy stwierdzić, że obecna sytuacja w nauce, badaniach naukowych i postępie naukowo-technicznym istotnie zagraża utrzymaniu dotychczasowego, i tak już niewielkiego, potencjału naukowego kraju. Może to doprowadzić do zapaści cywilizacyjnej, a przecież finansowanie nauki, badań naukowych i postępu naukowo-technicznego jest jedną z najlepszych inwestycji. To także postawienie na obecne i przyszłe wartości kulturowo-cywilizacyjne.

Warto też zwrócić uwagę na fakt o znaczeniu demograficzno-socjologicznym. Zwiększenie kwoty przeznaczonej z budżetu na sferę nauki to między innymi: wspomaganie szkolnictwa wyższego, zwiększona liczba studentów na wyższych uczelniach, pewne ograniczenie liczby bezrobotnych wśród młodzieży. W nauce należy pamiętać też o niezbędnej, a tak jeszcze nie docenianej, świadomości ekologicznej. Fakt, że ona na razie prawie nie istnieje, przynosi ogromne i wymierne straty gospodarcze. Nie można sobie wyobrazić rozwiązania tych problemów bez inwestowania w naukę i jej twórców. Jest oczywiste, że nawet jeśli poziom badań naukowych prowadzonych w Polsce z różnych względów, z wyjątkiem niektórych dyscyplin, odbiega od czołówki światowej, to i tak twórcy nauki w Polsce odgrywają – dzięki swojej działalności edukacyjnej i popularyzatorskiej oraz dzięki publikacjom – ogromną rolę kulturotwórczą. Obecnie dramatycznie niskie uposażenie tej grupy ludzi powoduje maso-

(senator H. Maciołek)

wy odpływ za granicę, zwłaszcza młodych pracowników nauki, zwykle tych najbardziej wartościowych, znacznie mniej wymagających i zapewne mniej społecznie użytecznych niż w kraju.

Należy jednak przy tej okazji pamiętać o katastrofalnym stanie budżetu państwa i zastanowić się nad ewentualną zmianą filozofii działań w tym zakresie. Być może warto podjąć próby przemyślenia zasad finansowania nauki i badań naukowych o znaczeniu gospodarczym. A może włączyć kapitał prywatny? Ale należy dążyć do zbliżenia z poziomem europejskim. Konkludując, jestem przekonany, że rząd przeanalizuje za pośrednictwem swoich agend zgłoszone uwagi i podejmie właściwe decyzje. Dziękuję za uwagę.

Marszałek Adam Struzik:

Dziękuję bardzo.

Proszę pana senatora Piotra Andrzejewskiego. Jako następny i ostatni złoży oświadczenie pan senator Marek Minda.

Senator Piotr Andrzejewski:

Pragnę poinformować Wysoką Izbę o treści listu otwartego do ministra spraw zagranicznych Rzeczypospolitej Polskiej, pana Andrzeja Olechowskiego. Jestem współautorem tego listu jako członek Zarządu Głównego Sekcji Polskiej Międzynarodowej Komisji Prawników. Treść listu koresponduje ze stanowiskiem Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność” oraz stanowiskiem naszego klubu parlamentarnego i jest następująca.

„W związku ze stanowiskiem zajęтым 9 marca 1994 r. w Komisji Praw Człowieka ONZ przez Polskę w sprawie głosowania nad rezolucją o naruszeniu praw i wolności człowieka przez władze Chińskiej Republiki Ludowej, Zarząd Główny Sekcji Polskiej Międzynarodowej Komisji Prawników: wyraża swój kategoriyczny sprzeciw wobec tego stanowiska; oczekuje powołania specjalnej komisji do zbadania, wyjaśnienia i przedstawienia opinii publicznej przyczyn podjętej decyzji.

Historia najnowsza Polski moralnie zobowiązuje jej władze do takiego zachowania, które zawsze pozwalałoby zaliczyć nasz kraj do rodziny narodów cywilizowanych”. Dziękuję.

Marszałek Adam Struzik:

Dziękuję bardzo.

Proszę pana senatora Marka Mindę.

Senator Marek Minda:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo!

Sprawa, z którą pragnę wystąpić, wiąże się w dużej mierze z oświadczeniem pana senatora Maciołka. Otóż, moje oświadczenie nie ma charakteru interpelacji, nie kieruję go do Ministerstwa Edukacji Narodowej. Chciałbym jedynie przedstawić Wysokiej Izbie sprawę matur międzynarodowych. Jest to instytucja, która dotyczy niewielu naszych dzieci. Co roku zaledwie sześćcioro, siedmioro z nich uzyskuje za granicą maturę międzynarodową. Niemniej jednak ciężar gatunkowy tej sprawy uważam za duży. W naszym kraju jest to kwestia nietypowa, zwłaszcza w aspekcie naszej przyszłej - niechybnej, jak sądzę - afiliacji do Unii Europejskiej. Zwracam się głównie do ludzi nauki, do ludzi, którym bliska jest idea dobrego wykształcenia przyszłych pokoleń.

Otóż matura międzynarodowa, którą osiąga kilkoro dzieci w kraju rocznie, pozwala uzyskiwać stypendia w najlepszych uniwersytetach na świecie. W kraju nie jest natomiast traktowana ekwiwalentnie z naszymi maturami, niczego im oczywiście nie ujmuje. Nie ma też stosownych delegacji prawnych dla uczelni, które mogłyby przyjmować tych absolwentów bez egzaminów. Zwrócę się z tym do pani senator przewodniczącej Komisji Nauki i Edukacji Narodowej - być może znajdzie się to na drodze legislacyjnej jako mała nowela do dotychczasowej ustawy o oświacie. Jestem postponowany przez tegorocznych absolwentów, którzy ponad swoje stypendia w Anglii i Stanach Zjednoczonych przedkładają studia w Polsce. Ta paradoksalna sytuacja, przynajmniej jak na razie, uniemożliwia im to. Dziękuję bardzo.

Marszałek Adam Struzik:

Dziękuję bardzo. Na tym wyczerpaliśmy listę oświadczeń senatorów.

Powracamy do punktu czwartego porządku dziennego: inicjatywa ustawodawcza Senatu, dotycząca projektu ustawy o Zakładzie Narodowym imienia Ossolińskich.

Przypominam, że w czasie przerwy w obradach odbyło się wspólne posiedzenie Komisji Kultury, Środków Przekazu, Wychowania Fizycznego i Sportu oraz Komisji Inicjatyw i Prac Ustawodawczych, które rozpatrzyły zgłoszone w trakcie debaty wnioski. Informuję, że sprawozdanie komisji, zawierające uzgodnione na posiedzeniu obu komisji wnioski, jest przedstawione w druku nr 41C.

Przypominam, że zgodnie z art. 63 ust. 3 Regulaminu Senatu obecnie głos może zabrać wyłącznie sprawozdawca komisji.

(marszałek A. Struzik)

Proszę o zabranie głosu sprawozdawcę Komisji Kultury, Środków Przekazu, Wychowania Fizycznego i Sportu oraz Komisji Inicjatyw i Prac Ustawodawczych, senatora Henryka Rota.

Senator Henryk Rot:

Panie Marszałku! Szanowni Państwo!

Nie wiem, czy będzie to najkrótsze przemówienie w moim życiu, ale połączone komisje nie dały mi, niestety, szans na zniecierpliwienie państwa. Wniosek jest zwięzły. Komisje ustosunkowały się negatywnie do wniosku mniejszości, dołączonego do druku nr 41C. W związku z tym uchwała – jeśli dobrze oddam treść, nie czytając tutaj tekstu dosłownie – była mniej więcej następująca: prosimy Wysoką Izbę o podjęcie uchwały o przyjęciu ustawy bez poprawek w brzmieniu według druku nr 41C. Przypominam, że chodzi o ustawę o Zakładzie Narodowym imienia Ossolińskich. Dotrzymałem słowa. (Oklaski).

Marszałek Adam Struzik:

Dziękujemy bardzo.

Przechodzimy do głosowania nad przedstawionym przez Komisję Kultury, Środków Przekazu, Wychowania Fizycznego i Sportu oraz Komisję Inicjatyw i Prac Ustawodawczych projektem ustawy o Zakładzie Narodowym imienia Ossolińskich oraz nad projektem uchwały w sprawie wniesienia do Sejmu tegoż projektu ustawy. Przypominam, że sprawozdanie komisji zawarte jest w druku nr 41C.

Na podstawie art. 47 ust. 1 pkt 4 Regulaminu Senatu proponuję przeprowadzić głosowanie w sposób następujący. W pierwszej kolejności zostaną przeprowadzone głosowania nad zgłoszonymi przez senatora Piotra Łukasza Andrzejewskiego wnioskami, których nie przyjęły komisje; następnie zostanie przeprowadzone głosowanie nad całością projektu ustawy, przedłożonego przez komisje, wraz z ewentualnymi, przyjętymi przez Senat poprawkami senatora Andrzejewskiego oraz nad projektem uchwały w sprawie wniesienia do Sejmu tegoż projektu ustawy. Jeżeli nie usłyszę sprzeciwu, będę uważał, że Senat tę propozycję przyjął. Sprzeciwu nie słyszę.

Stwierdzam, że Senat przyjął propozycję.

Przystępujemy do głosowania nad zgłoszonymi w trakcie debaty wnioskami senatora Piotra Andrzejewskiego, które nie zostały przyjęte przez połączone komisje.

Proszę o naciśnięcie przycisku obecności.

Kto z pań i panów senatorów jest za przyjęciem wniosku pana senatora Andrzejewskiego, proszę o naciśnięcie przycisku i podniesienie ręki.

Kto jest przeciw, proszę o naciśnięcie przycisku i podniesienie ręki.

Kto się wstrzymał od głosu, proszę o naciśnięcie przycisku i podniesienie ręki.

Proszę o wynik głosowania.

Obecnych 57 senatorów, za wnioskiem głosowało 10 senatorów, przeciw – 40 senatorów, od głosu wstrzymało się 7 senatorów. (**Głosowanie nr 14**).

Informuję, że Senat nie przyjął poprawek proponowanych przez pana senatora Andrzejewskiego.

Przystępujemy do głosowania nad przedstawionym przez komisje projektem ustawy o Zakładzie Narodowym imienia Ossolińskich oraz nad projektem uchwały w sprawie wniesienia do Sejmu tegoż projektu ustawy.

Proszę o naciśnięcie przycisku obecności.

Kto z pań i panów senatorów jest za, proszę o naciśnięcie przycisku i podniesienie ręki.

Kto jest przeciw, proszę o naciśnięcie przycisku i podniesienie ręki.

Kto się wstrzymał od głosu, proszę o naciśnięcie przycisku i podniesienie ręki.

Jeszcze jedna osoba nie głosowała. Tak, to nie jest taka prosta sprawa, później są problemy, wyniki głosowań są kwestionowane. Proszę jeszcze raz o... Już w tej chwili dobrze, tak?

Proszę o wynik.

Obecnych 59 senatorów, za wnioskiem głosowało 53 senatorów, przeciw – 6 senatorów, nikt nie wstrzymał się od głosu. (**Głosowanie nr 15**).

Wobec wyników głosowania stwierdzam, że Senat podjął uchwałę w sprawie przyjęcia projektu ustawy o Zakładzie Narodowym imienia Ossolińskich i wniesienia go do Sejmu.

Informuję, że do reprezentowania stanowiska Senatu w dalszych pracach nad projektem ustawy został upoważniony senator Henryk Rot.

Protokół z szesnastego posiedzenia Senatu Rzeczypospolitej Polskiej trzeciej kadencji będzie wyłożony do wglądu w Biurze Prac Senackich, pokój nr 253.

Proszę senatora sekretarza o odczytanie komunikatów.

Senator Sekretarz Witold Graboś:

Komisja Nauki i Edukacji Narodowej zbierze się zaraz po zakończeniu obrad w sali nr 179. Przepraszam, sądząc z gestu pani profesor, informacja jest już nieaktualna. To spotkanie właśnie się odbywa, niemniej jednak nikt nie odebrał ode mnie tej informacji.

Zebrań senackiego klubu Sojuszu Lewicy Demokratycznej zostało zaplanowane na najbliższy wtorek, 22 marca, na godzinę 19.00, sala nr 102.

Najbliższe posiedzenie Komisji Gospodarki Narodowej odbędzie się 22 marca o godzinie 17.00 w sali nr 217.

Uprzejmie informuję, że 22 marca, we wtorek, o godzinie 15.00 w sali nr 179 odbędzie się posiedzenie Komisji Regulaminowej i Spraw Senatorskich.

Posiedzenie Komisji Samorządu Terytorialnego i Administracji Państwowej zostaje zwołane na 22 marca, wtorek, w sali nr 176. Przedmiotem spotkania będzie rozpatrzenie ustawy o ustroju

samorządowym Warszawy. Materiały dodatkowe – druki sejmowe nr 302A, 302B – znajdują się w skrytkach. Dziękuję.

Marszałek Adam Struzik:

Zamykam szesnaste posiedzenie Senatu Rzeczypospolitej Polskiej trzeciej kadencji.

(Marszałek trzykrotnie uderza laską marszałkowską).

(Koniec posiedzenia o godzinie 18 minut 55)